DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA — ŁÓDŹ — OLSZTYN
GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ — WROCŁAW
KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

Nr 3 (og. zb. 29). MARZEC 1948 R. ROK IV

Numer zawiera 64 strony druku. Cena 100 zł

TREŚĆ ZESZYTU

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 3 (og. zb. 29). MARZEC 1948. ROK IV.

OBROŃCY FASZYZMU

Poświęcamy w tym zeszycie „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" dużo uwagi zagadnieniu, które wyłoniło się na gruncie tzw. „Balcan-case" i innych wyroków Amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze w sprawie położenia prawnego wziętych do niewoli partyzantów. Zamieszczamy szereg wypowiedzi prawników polskich, które dają mocną odprawę próbom prawniczego sfałszowania i zatuszowania zagadnienia.

Zagadnienie dotyczące sytuacji jeńców z ruchu oporu w świetle prawa międzynarodowego posiada oprócz aspektu prawniczego, naświetlonego w dalszych artykułach zasadniczą i aktualną wymowę polityczną, na którą pragniemy tu zwrócić uwagę.

Rzecz prosta, że żadne wyroki sądowe nie mogą i nie potrafią przyćmić w najmniejszym stopniu legendarnej chwały i historycznej roli ruchu oporu, ani nie potrafią przyćmić bezprzykładnego, szczytowego bohaterstwa, ofiarności i męstwa tych, którzy w najcięższych warunkach, w najtragiczniejszej sytuacji narodów i ludzkości walczyli o niepodległość swych krajów i godność człowieka. Wdzięczna pamięć o bojownikach ruchu żyje w sercach milionów; nie zachwieją jej najbardziej wyrafinowane wywody prawnicze.

Nie o obronę roli i postawy ruchu partyzanckiego chodzi. Chodzi o podkreślenie tych zasadniczych momentów politycznych, które leżą u podstaw wyroków Trybunału. Chcielibyśmy tu podkreślić trzy podstawowe założenia polityczne tych wyroków, które w sposób dobitny wykazują, że takie ustosunkowanie się do roli partyzantów jest obroną faszyzmu, jest wybielaniem metod faszystowskich, ideologii faszystowskiej i agresji faszystowskiej.

Wojna napastnicza, rozpętana przez faszyzm, prowadzona była metodą takich masowych, potwornych okrucieństw, jakich nie znają dzieje ludzkie. Wojna ta prowadzona była nie tylko przeciwko wojskom przeciwnika, ale i przeciwko ludności cywilnej. Wojna toczyła się nie tylko na linii frontów, ale sięgała wszędzie, do każdego miasta i do każdej wsi, do każdego domu i każdej zagrody. Nie była to wojna jak rozumiały ją dotychczasowe przepisy lub jakiekolwiek normy obowiązujące w społeczeństwie cywilizowanym. Była to nieokiełznana fala barbarzyństwa i mordów. Nic dziwnego, że w walce o zahamowanie tej lawiny okrucieństw brała udział cała ludność, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Nic dziwnego, że walka ta rozlała się w szeroką, ogólnonarodową falę ruchu oporu.

Poglądy Trybunału zawierają w sobie jako myśl zasadniczą tezę, że przeciwko agresji faszystowskiej, można było i należało stosować obronę normalną, utartą zwyczajami wojennymi. Teza ta wyraża więc zapatrywanie, że metody wojenne faszystowskie aczkolwiek kolidowały może z tym czy innym przepisem

prawa międzynarodowego, były normalnymi metodami wojny, że wojna przy pomocy zagłady ludności cywilnej, przy pomocy obozów śmierci i krematoriów jest normalną akcją wojenną skoro się wymaga, by reakcja przeciwko tej wojnie mieściła się w normalnych ramach działań strony wojującej. Jest to zamaskowana, nie mniej dobitna apologia metod faszystowskich w prowadzeniu wojny, metod polegających na zagładzie i niszczeniu narodów.

Ale byłoby powierzchownym ujęciem sprawy, gdybyśmy się ograniczyli do zagadnienia metod. Mamy w tych wyrokach apologię samej ideologii faszyzmu. Zagłada i ujarzmienie innych narodów — to kwintesencja ideologii faszystowskiej, która w swych założeniach opiera się na nienawiści narodowościowej, na zasadach rasizmu. Faszyści stosowali w ponurym okresie wojny tak potworne i okrutne metody niszczycielskie nie tylko dla tego, by w ten sposób szybciej i skuteczniej wojnę wygrać. Stosowali je dlatego, że taka jest „ideologia" społeczna i polityczna faszyzmu. Zagłada innych narodów nie była tylko drogą do celu, ale i celem zasadniczym faszyzmu. . .

Jeżeli ruch oporu przybrał tak szerokie rozmiary, jeżeli ruch ten ogarnął całą ludność i całe kraje to nie tylko po to, żeby tą nową formą walki osiągnąć lepsze i szybsze rezultaty strategiczne w wojnie z najeźdźcą. Ruch oporu wyrósł z walki przeciwko celom politycznych faszyzmu, stał się ruchem ogólno narodowym i ogólno ludzkim dlatego, że chodziło o walkę w obronie ludzkich i narodowych podstaw istnienia krajów, okupowanych przez barbarzyńców faszystowskich.

Ruchy oporu były najprostszą i zarazem najbardziej ludzką reakcją przeciwko politycznym dążeniom faszystowskim, których treścią były zagłada i niszczenie innych narodów, ujarzmienia całego świata i zaprzęgnięcie go do służby niewolniczej.

Negowanie charakteru ogólnonarodowego i ogólnoludzkiego ruchu oporu jest niczym innym aniżeli zatuszowaniem istoty politycznej faszyzmu, niczym innym aniżeli wybielaniem i apologią faszyzmu.

Cel polityczny obrońców faszyzmu jest widoczny. Widoczna jest w tych wyrokach aktualna postawa polityczna tych obrońców faszyzmu i ich postawa w stosunku do agresji niemieckiej i do zagadnienia niemieckiego. Zawarta niedawno w Brukseli umowa 5 państw w sprawie montowania unii zachodniej nie widzi już Niemiec jako możliwego, ewentualnego agresora w przyszłej wojnie, raczej widzi w nich partnera w tej wojnie, do której prą amerykańsko-angielscy imperialiści. Trzeba więc z tego przyszłego partnera zdjąć odium potwornych zbrodni, zbrodniczej agresji w wojnie, która zakończyła się trzy lata temu. To musiało doprowadzić do przejścia na polityczne pozycje agresorów niemieckich, którzy w swych komunikatach o akcjach przeciwko partyzantom pisali o likwidacji bandytów. Jest to pozycja potrzebna i wygodna dla tych, którzy pomagają faszystom greckim w walce z narodowo-wyzwoleńczym ruchem narodu greckiego.

W sensie politycznym wyroków usiłujących podeptać i wypaczyć rolę narodowo-wyzwoleńczą ruchu partyzanckiego walczącego o wolność i niepodległość zawarta jest obrona agresji faszystowskiej, apologia metod faszystowskich, stosowanych przez Niemcy w drugiej wojnie światowej, a stosowanych obecnie przez najmitów imperializmu amerykańskiego w Grecji. Obrona terroru niemieckiego wobec narodowo-wyzwoleńczego ruchu oporu, będąca w gruncie rzeczy obroną metod i zasad faszystowskich, jest jednocześnie próbą usprawiedliwienia metod imperialistycznych podżegaczy wojennych w ich walce przeciwko suwerenności i niepodległości krajów Europy.

KARA CZY ZACHĘTA

Na marginesie wyroku Amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z dnia 19 lutego 1948 w sprawie USA contra Wilhelm List i towarzysze

Dr JERZY SAWICKI, Prokurator N. T. N.

„Prawo narodów podlega zmianom... ktokolwiek w ostatnich latach zajęty był praktycznym stosowaniem tego prawa, zdaje sobie sprawę z tego problemu. Wszyscy stwierdziliśmy, że podstawowe podręczniki nie dają nam odpowiedzi na pytania, które bieg zdarzeń z konieczności nam narzuca... Najczęściej nie znajdujemy tam wcale odpowiedzi, gdyż autorzy, u których szukamy porady nie przewidywali takich sytuacji, jakie prawnik doby obecnej ma przed sobą".

(A. H. Smith: Kryzys prawa narodów, Londyn, 1947). [1])

I.

Sześć dni po ogłoszeniu wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze jeden z dotychczasowych promotorów idei sądzenia zbrodniarzy wojennych, sędzia amerykańskiego federalnego Sądu Najwyższego, Jackson, skierował do prezydenta Trumana list — **ujawniony dotychczas tylko w wyjątkach,** — w którym przeciwstawił się dalszej kontynuacji działalności **międzynarodowych** trybunałów. Wyraził w nim następującą opinię:

„Nie rozwiązana jest dotychczas sprawa, w jaki sposób mają być sądzeni (...dalsi przedstawiciele wszystkich ważniejszych dziedzin III Rzeszy, wśród których znajduje się wielka liczba przemysłowców, bankierów, ministrowie, dygnitarze SS i policji oraz wojskowi). Najszybszym sposobem, który nadto najmniej będzie kosztował Stany Zjednoczone i najmniej pochłonie ludzi, będzie zorganizowanie odrębnych procesów **przez poszczególne państwa okupacyjne** pod ich własną odpowiedzialnością przeciw tym przestępcom, którzy znajdują się w ich ręku... Nie istnieje żadne moralne lub prawne zobowiązanie, które by nakładało na Stany Zjednoczone obowiązek przeprowadzenia następnego procesu tego samego typu. **Chociaż w międzynarodowej umowie znajdują się postanowienia dotyczące dalszych procesów,** to jednak protokoły rokowań wykażą, że ja zawsze szczerze w tym względzie, wskazywałem konferencji, iż Stany Zjednoczone liczą się tylko z jednym procesem głównych przestępców wojennych, który wystarczy dla celów dokumentacji i dla ustalenia zasad, o które walczyliśmy, oraz że **nie przyjęliśmy** żadnego zobowiązania co do organizowania drugiego międzynarodowego procesu"[2]).

Na list ten prezydent Truman odpowiedział pismem z dnia 17 października 1946 r., w którym zwolnił sędziego Jacksona z piastowanej przez niego godności prokuratora Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i wyraził życzenie, by inni zbrodniarze wojenni zostali osądzeni przez **trybunały poszczególnych stref okupacyjnych.** Międzynarodowy Trybunał Wojskowy powołany do życia Umową Czterech Mocarstw w Londynie z dnia 8 sierpnia 1945 r. **przestał** w ten sposób istnieć z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, chociaż z art. 7 Umowy wynika, że przy jego utworzeniu liczono się wyraźnie z całym szeregiem dalszych procesów. Zwyciężyły te siły, którym w pierwszym rzędzie zależało na swobodnym dysponowaniu przez jedno tylko mocarstwo obfitym materiałem dowodowym, który mógłby skompromitować sfery przemysłowe i kastę wojskowych. To one doprowadziły do rozbicia międzynarodowego instrumentu w walce o pokój. Elementy postępowe na świecie z wielką troską notyfikowały powyższe zwycięstwo reakcji, stwierdzając pierwszą rysę na gmachu sprawiedliwości międzynarodowej, który z takim mozołem i trudem budowano. Był to jednak niestety, jak się okazuje tylko początek ich akcji. Atak postępował dalej. Cel ataku jest widoczny i jasny: przygotowanie gruntu do agresji również na odcinku prawnym. Dlatego najpierw chciano

---

[1]) The law of nations changes... all those who have been actively concerned with the practical application of the law during recent years are conscious of this problem. We heve all found that the standard textbooks do not give us answers to the questions which the course of events compels us to ask. .....More often there is no answer at all, since the authors whom we consult have never envisaged the situation with which the lewyer of today finds himself confronted.

(A. H. Smith: The crisis in the law of nations)

[2]) por. list sędziego Roberta Jacksona do prezydenta USA H. Trumana z dnia 7.10.1946 — Doc C.O.C. for Crimes Public Relations Office — dnia 25.10. 1946.

uzykać swobodę jednostronnego rozporządzania dokumentami bez międzynarodowej kontroli w ramach własnej jurysdykcji. W strefie okupacyjnej amerykańskiej, — jak z konieczności w każdej innej, — poszczególne okupacyjne wojskowe trybunały przejęły sprawę nieosądzonych zbrodniarzy wojennych. Ich prawo procesowe zawarte jest w normach poszczególnych wojskowych zarządów stref okupacyjnych Niemiec. Jeżeli chodzi o strefę amerykańską, mieści się ono w rozporządzeniu Nr 7 z dnia 18.X. 1946 r., które znowelizowano rozporządzeniem amerykańskiego zarządu wojskowego Niemiec Nr 11 z dnia 17.II. 1947[3]).

Prawo materialne, które amerykańskie trybunały wojskowe obowiązane są stosować w Niemczech przy sądzeniu ujętych przez nich zbrodniarzy wojennych, opiera się na Ustawie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec Nr 10 z dnia 20.XII. 1945 r. Ustawa Nr 10 posługuje się sformułowaniem prawie że identycznym z Umową Londyńską. Trybunały wojskowe poszczególnych stref są więc **narodowe**, jeżeli chodzi o ich skład, procedurę i kontrolę administracyjną. Uznać je należy zaś za **międzynarodowe** w tym znaczeniu, że prawo, które stosują, jest prawem międzynarodowym. A to z dwóch powodów: po pierwsze — Ustawa Nr 10 uchwalona została przez Radę Kontroli Niemiec, w której reprezentowane były cztery mocarstwa, po drugie — art. II uznaje za zbrodnie wojenne wszelkie pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych, a zatem norm prawa narodów[4]).

Orzeczenia zatem tych wojskowych trybunałów poszczególnych stref mają dlatego tak wielkie znaczenie. Przyjęta bowiem tam wykładnia prawa międzynarodowego staje się dodatkowym źródłem dla ustalenia jego obowiązujących norm. Z przyczyn zaś, które nie wymagają specjalnego wyjaśnienia w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec skupiła się największa ilość najbardziej skompromitowanych zbrodniarzy wojennych, o międzynarodowym znaczeniu, którzy w panicznej ucieczce masowo oddawali się w ręce władz amerykańskich. W tej strefie poza tym nagromadziła się największa ilość kompromitującego materiału. Oto przyczyna, dla której świat z takim zainteresowaniem śledzi przebieg tych procesów, ujawnione tam dowody oraz przyjętą przez te sądy wykładnię prawa narodów.

II.

Po zlikwidowaniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, gubernator wojskowej strefy amerykańskiej Niemiec powołał zgodnie z rozporządzeniem Nr 7 i 11 sześć trybunałów wojskowych w celu przeprowadzenia spraw przeciwko zbrodniarzom wojennym na podstawie Ustawy Nr 10. Każdy z takich trybunałów składa się z trzech sędziów. Przed tymi trybunałami zawisło obecnie 12 spraw. Już wyrok w sprawie Nr 5 USA contra Fryderyk Flick i towarzysze, wywołał poważny niepokój. F. Flick stał na czele koncernu żelaza, stali i węgla (Wirtschaftsgruppe Einsenschaffende Industrie). W tej sprawie rozstrzygnięto również zagadnienie zbrodni popełnionych przez Niemców przeciwko obywatelom niemieckim.

Dnia 19 lutego 1948 r. Trybunał V-ty pod przewodnictwem sędziego C. H. Wennerstruma, — z Sądu Najwyższego Stanu Jowa — przy uczestnictwie sędziego E. Cartera z Nebraski i G. Burke'a z Michigan wydał wyrok w sprawie dotyczącej feldmarszałka Wilhelma Lista i dalszych 11 generałów oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, przewidzianych w art. II Ustawy Nr 10 z dnia 20.XII. 1945 r.[5]).

Z oskarżonych feldmarszałek Wilhelm List bezpośrednio przeprowadził inwazję na Jugosławię i Grecję, feldmarszałek Maksymilian von Weichs stał na czele wojsk okupacyjnych w tych krajach. Generał Lothar Rendulitz kierował odwrotem XX armii niemieckiej z Finlandii przez północną strefę Norwegii, gdzie całkowicie zniszczył prowincję Finmark. Oskarżony Ernst Dehner stał na czele wojskowej grupy zwalczającej partyzantów w Kroacji. Oskarżony Ernst von Leyser dowodził niemiecką dywizją w Albanii. Oskarżeni działali również w innych krajach i na Wschodzie Europy. Przeważająca większość ich zbrodniczej działalności dokonana została jednak w krajach bałkańskich, stąd sprawa ta określana bywa potocznie jako „Balcan Case" lub „South Eastern Case" (sprawa bałkańska lub południowo-wschodnia). Ponieważ zarzuty oskarżenia dotyczyły w wielkiej mierze bezprawnego rozstrzeliwania zakładników, sprawę nazywają „Hostages Case" (sprawa zakładników).

---

[3]) por. Telford Taylor: Norymberskie procesy o zbrodnie wojenne a Ustawa Sojuszniczej Rady Kontroli Nr 10. (Państwo i Prawo Nr 3/48, str. 64-76), por. Cyprian i Sawicki: Prawo Norymberskie — bilans i perspektywy, 1948, str. 496-523.

[4]) Sytuacja tych trybunałów jest dlatego bardzo podobna do Trybunałów Łupów, jakie funkcjonują w poszczególnych krajach. Jurysdykcja tych Trybunałów, organizacja i procedura oparta jest na ustawach krajowych poszczególnych państw, lecz prawo, które stosują i na podstawie którego rostrzygają, jest w przeważającej mierze prawem międzynarodowym. por. Sprawa Katransios contra Bułgaria z r. 1926, orzeczenie Grecko-Bułgarskiego mieszanego trybunału arbitrażowego.
„Każde państwo może swobodnie organizować Trybunał Łupów i dowolnie kształtować jego procedurę... Z natury jego funkcji wynikają pewne zagadnienia o znaczeniu międzynarodowym i obowiązek stosowania międzynarodowego prawa...."

[5]) por. Official Transcript of the American Military Tribunal in the matter of the United States of America against Wilhelm List, et al, defendants, sitting at Nuremberg, Germany, on 19 February, 1948, Justice Wennerstrum, presiding.

Zarzuty oskarżenia dadzą się ująć w trzy zasadnicze punkty:

a) oskarżeni torturowali i rozstrzeliwali ujętych do niewoli partyzantów greckich i jugosłowiańskich, zamiast traktować ich jako jeńców wojennych;

b) oskarżeni masowo brali zakładników spośród ludności miejscowej na Bałkanach, których następnie rozstrzeliwali;

c) oskarżeni stosowali wobec niewinnej części ludności okupowanych terenów represalia w sposób niedopuszczalny.

Czynami tymi, zdaniem prokuratury, pogwałcili prawo narodów i popełnili te zbrodnie prawa międzynarodowego karnego, które przewidziane są w art. II ust. b) i c) Ustawy Nr 10. Przepis ten brzmi:

„b) zbrodnie wojenne obejmują pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych. Przez pogwałcenia te rozumie się przede wszystkim, lecz nie wyłącznie, morderstwo, dręczenie lub wywiezienie do pracy przymusowej lub w jakimkolwiek innym celu ludności cywilnej z okupowanego terytorium lub przesiedlenie na jego terenie na inne miejsce, mord lub dręczenie jeńców wojennych albo osób na morzu, zabijanie zakładników, rabunek własności publicznej lub prywatnej, rozmyślne i bezcelowe burzenie miast, osad i wsi lub niszczenie nieusprawiedliwione wojskową koniecznością;

c) zbrodnie przeciw ludzkości stanowią okrucieństwa i naruszenia, które obejmują, lecz nie wyłącznie, morderstwo, eksterminację, niewolnicze podporządkowanie, wywiezienie, uwięzienie, dręczenie, rabunek lub inne nieludzkie czyny popełnione w stosunku do jakiejkolwiek ludności cywilnej lub prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych, bez względu na to, czy było to zgodne, czy też pozostawało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano".

W wyroku swym Trybunał przyjął następujące tezy:

1) Prawo wojny, w obecnym stanie rozwoju odnosi się do formacji ochotniczych i partyzanckich, które walczą z okupantem tylko pod następującymi warunkami:

a) że na czele partyzantów stoi osoba odpowiedzialna za podwładnych,

b) że noszą oni odznakę, którą zdala można dostrzec,

c) że noszą broń otwarcie,

d) że stosują się sami do prawa wojennego,

e) że działają na podstawie upoważnienia zorganizowanego rządu[6]).

O ile partyzant w czasie walki z władzą okupacyjną nie stosuje się do tych wymogów, należy go — zdaniem Trybunału — tak traktować, jak zwyczajnego szpiega. „Prawo wojny pozwala używać szpiegów... nie mniej z chwilą wzięcia do niewoli można takiego szpiega rozstrzelać, gdyż każda strona walcząca ma prawo stosować najwyższą karę, by obronić się przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie stanowią szpiedzy strony nieprzyjacielskiej". „Powyższa zasada stosuje się również do partyzantów, których nie można uznać za stronę wojującą w rozumieniu prawa narodów. Podobnie jak szpieg działa prawnie na rzecz swego kraju, a jednocześnie jest zbrodniarzem wojennym dla wroga, tak również partyzanci mogą oddawać wielkie usługi swemu krajowi, w razie powodzenia nawet stać się bohaterami, nie mniej pozostają oni w oczach wroga zbrodniarzami wojennymi i można z nimi postąpić jak ze zbrodniarzami". „Armia okupacyjna nie może w inny sposób chronić się przed taktyką stosowaną przez partyzantów... dlatego partyzanci muszą przyjąć na siebie zwiększone ryzyko walki, gdyż takie siły zbrojne nie stanowią w rozumieniu prawno-technicznym strony wojującej i *nie korzystają z ochrony prawa jako jeńcy wojenni w razie ich schwytania*".

Sąd ustalił, że partyzanci greccy i jugosłowiańscy tylko w nielicznych wypadkach stosowali się do koniecznych — zdaniem sądu — wymogów prawa międzynarodowego.

Wobec braku więc warunków Trybunał uważa, że partyzanci greccy i jugosłowiańscy, którzy walczyli o niepodległość i wolność swych narodów na Bałkanach przeciwko bezprawnemu najeźdźcy od połowy roku 1941, *nie mogą tym samym korzystać z uprawnień przysługujących stronie wojującej*. W razie ich ujęcia niemiecka armia okupacyjna mogła ich traktować jako szpiegów i rozstrzeliwać na miejscu. Oto dalsze wyjątki z wyroku[7]).

„Oskarżeni generałowie niemieccy twierdzą, że po kapitulacjach nigdy nie istniał w tych krajach ruch oporu, który by mógł być prawnie uznany za „stronę wojującą". Oskarżenie wysuwa wręcz przeciwne twierdzenie. Dowody w tej sprawie są fragmentaryczne i opierają się w pierwszym rzędzie na twierdzeniach zawartych w raportach, rozkazach i dziennikach jednostek armii niemieckiej, do których się sprawa odnosi. W sprawie są przekonywujące dowody... że przeważająca większość band partyzanckich nie stosowała się do zasad i praw wojny, a więc brak jest podstawy do udzielenia im uprawnień strony wojującej... Oznacza to, że schwytani członkowie owych bezprawnych grup nie byli uprawnieni do statutu jeńców wojennych. Z tego powodu nie może być podniesiony przeciwko oskar-

---

[6]) „...a resistance not supported by an organized government is criminal and deprives participants of belligerent status ...„ — por. wyrok str. 10441.

[7]) por. wyrok str. 10439.

żonym zarzut zabijania wziętych do niewoli członków ruchu oporu, gdyż byli oni tylko wolnymi strzelcami".

Powyższe stanowisko Trybunału obejmuje dwa różne zagadnienia:

a) **ustalenie faktyczne**, tj. że ruch oporu na Bałkanach nie stosował się do postanowień Konwencji Haskiej. Jak każde ustalenie faktyczne, chociaż oparte jak widać na jednostronnym materiale (dzienniki i raporty niemieckie), trudne jest ono do obalenia bez przeciwstawienia innych dowodów. Ważniejsze jednak jest i o wiele bardziej brzemienne w skutki,

b) **zagadnienie prawne**: czy w wojnie totalnej, rozpętanej przez bezwzględnego agresora, a więc na skutek zbrodni broniące swej wolności narody nie mogą pod żadnym pozorem działać jak jednostka w obronie koniecznej, bez obowiązku stosowania się do formalnych przepisów obowiązującego prawa międzynarodowego?

III.

Akt oskarżenia słusznie takie prawo bezprawnie napadniętej ludności przyznaje. Dlatego postawił w tej sprawie tezę[8]):

„Ponieważ wojna wszczęta i prowadzona przez Niemcy przeciwko Jugosławii była wojną napastniczą, wojska okupacyjne niemieckie znalazły się na obszarach tych krajów **bezprawnie i nie mogły** uzyskać jakichkolwiek uprawnień mocarstwa okupującego. Z tego wynika, że ludność, na której ciążą obowiązki w stosunku do okupującego państwa, jeżeli działa ono zgodnie z prawem narodów, nie była w tym wypadku zobowiązana stosować się do tego prawa, **gdyż okupacja i inwazja nosiły charakter zbrodniczy**[9]).

Sąd stwierdza, że „dla celów rozumowania („for the purposes of this discussion, we accept the statement as true") przyjmuje za prawdziwe twierdzenie, że wojna z Jugosławią i Grecją jako gwałcąca pakt Brianda — Kellogga nosi charakter zbrodniczy". „...Z tego jednak — zdaniem sądu — nie wynika, by każdy akt władz okupacyjnych niemieckich w stosunku do osób lub do mienia okupowanych krajów stanowił zbrodnię, a każdy czyn przedsięwzięty przez ludność okupowanego kraju uznany był za dopuszczalną prawnie obronę konieczną".

„Prokuratorzy — twierdzi sąd — zbytnio upraszczają problem, jeżeli ujmują w ten sposób sprawę, że jedynym zagadnieniem, które ma być rozwiązane, jest, czy siły zbrojne niemieckie mogą bezkarnie gwałcić prawo przez wszczęcie i prowadzenie napastniczej wojny, a następnie domagać się, by ofiary ich zbrodni ściśle stosowały się do przepisów i spełniały obowiązki, które się ma tylko w stosunku do prawnego okupanta".

Sąd przyjął: „Prawo międzynarodowe nie czyni żadnej różnicy pomiędzy prawnym i bezprawnym okupantem, jeżeli chodzi o wzajemne obowiązki i prawa ludności oraz okupanta na zajętym obszarze. Nie ma żadnego związku pomiędzy przyczyną okupacji a prawami i obowiązkami okupowanej ludności. Jest rzeczą obojętną, czy okupacja jest prawna, czy wynikła na skutek zbrodniczej napaści, jeżeli chodzi o ocenę obowiązków ludności". Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że w doktrynie anglosaskiej stanowisko to wielokrotnie także po wyroku norymberskim było podtrzymywane. W swoim standardowym dziele Oppenheim — Lauterpacht (1941) „O prawie międzynarodowym"[10]) stoi na stanowisku, że „jakakolwiek jest przyczyna wojny i bez względu na to, czy przyczynę wojny można uznać za słuszną czy nie, stosują się te same przepisy prawne do obu stron wojujących, jak i do neutralnych państw. Dotyczy to nawet i tego wypadku, gdy samo wszczęcie wojny stanowi pogwałcenie prawa międzynarodowego... lub, gdy państwo rozpoczyna wojnę, jawnie gwałcąc swoje zobowiązania, zawarte w pakcie Ligi Narodów, Konwencji Genewskiej o zrzeczeniu się wojny. Twierdzenie: gdy wypowiedzenie wojny stanowi pogwałcenie prawa narodów, prawo nie może mieć zastosowania, jest błędne. Przepisy tego prawa dotyczące wojny stosują się bez względu na przyczynę tej wojny"[11]).

Podobny punkt widzenia zdaje się mieć również Mc Nair[12]).

Zdaniem jego dla oceny skutków okupacji w ramach prawa międzynarodowego „moralność czy niemoralność" okupacji pozostaje bez znaczenia. Jeżeli obszar jakiś został zajęty — musi się stworzyć coś w rodzaju zarządu, w przeciwnym razie powstałby chaos. Prawo wojennej okupacji stanowi próbę uporządkowania chaosu, bez względu na swą surowość. Dodaje jednak nie bez pewnego zaniepokojenia, że „władza okupanta daje mu naturalnie niezwykłe możliwości nadużycia prawa".

---

[8]) por. wyrok str. 10443.

[9]) „...that the duties owed by the populace to an occupying power which are normally imposed under the rules of international law, never became effective in the present case because of the criminal character of the invasion and occupation".

[10]) Oppenheim „Internationl Law", 1941, str. 174.

[11]) „This is so, even if the declaration of war is ipso facto a violation of International Law, ...or when a State goes to war in patent violation of its obligations under the Covenant of the League of the General Treaty for the Renunciation of War. To say that, because such a declaration of war is ipso facto a violation of International Law, it is „inoperative in law and without any judicial significance" is erroneous. The rules of International Law apply to war from whatever cause it originates",

[12]) por. Legal effects of war, Cambridge 1944, str. 322.

Schwarzenberger w niedawno wydanej książce[13]) stawia kwestię wyraźnie: „Zgodnie z powszechną opinią (a widely-held view) nawet państwo, które przystąpiło do wojny z naruszeniem paktu Ligi Narodów lub paktu Kellogga może domagać się stosowania w stosunku do siebie przepisów dotyczących prawa wojny. Państwo takie nie zotaje automatycznie wyjęte spod prawa... Zasady prowadzenia wojny mają nadal moc we wzajemnych stosunkach. W y r o k M i ę d z y n a r o d o w e g o T r y b u n a ł u w N o r y m b e r d z e z d a j e s i ę w n i c z y m t e j s y t u a c j i n i e z m i e n i ł[14]).

Z tego—zdaniem autora—wynika, że uznanie wojny napastniczej za zbrodnię nie zwalnia stron od obowiązku stosowania się do przyjętych zasad prowadzenia wojny.

Z literatury zacytujemy jeszcze stanowisko L. Nurick'a i R. W. Barrett'a, którzy mocno podkreślają wymógi formalne dla uznania partyzantów za stronę wojującą i na tle obszernego materiału historycznego dochodzą do wniosku, że najważniejszym warunkiem uznania partyzantów za stronę wojującą jest ponadto istnienie odpowiedzialnego i reprezentacyjnego rządu, który wykonuje swoją władzę nad zbrojnymi siłami[15]).

IV.

Już w toku wojny szereg pisarzy anglosaskich zwracało uwagę na trudności, jakie niewątpliwie wynikną na skutek przestarzałych, powstałych w innej zupełnie epoce przepisów prawa międzynarodowego, które dotyczą okupacji i sposobu prowadzenia wojny. Zasady haskie powstałe u schyłku epoki liberalizmu i w duchu jej podstawowych założeń regulują szereg zagadnień, związanych z okupacją. Prowadzenie wojny było uznane za stosunek państwa do państwa, a nie obywateli. Nieznane były metody totalnej mobilizacji, totalnej wojny, w której udział bierze cały naród, nie tylko jej siła zbrojna[16]).

Nadto wtedy wojna napastnicza nie była uznana jeszcze powszechnie za zbrodnię międzynarodową, za którą sprawcy ponoszą karę. Dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości po wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, że agresja wojenna jest zbrodnią. Zaznaczyć należy przy tym, że Trybunał stwierdził, iż agresja uznaną jest za przestępstwo międzynarodowe „nie dopiero przez Statut, ani nawet przez Pakt Kellogga w 1928 roku, lecz była już uprzednio potępiona przez prawo międzynarodowe“, bo „prawo międzynarodowe nie jest sztywne, lecz przez stałe przystosowanie służy potrzebom zmieniającego się świata“, jurysdykcja zaś Trybunału i Statut „jest wyrazem obowiązującego prawa międzynarodowego w chwili układania Statutu, który w ten sposób przyczyni się również do rozwoju tego prawa“[17]).

O niedostateczności dotąd uznawanych reguł w nowych warunkach i o tym, że szereg przepisów, dotyczących sposobu prowadzenia wojen i zarządu okupowanych krajów, uznać należy za przestarzałe i nieodpowiednie w zmienionym świecie, — pisał H. Smith w Brytyjskim Roczniku Międzynarodowego Prawa jeszcze w roku 1944[18]).

Lauterpacht — w związku z rozbieżnością pomiędzy starymi zasadami prawnymi a nowymi sposobami prowadzenia wojny nowoczesnej — zapatruje się pesymistycznie na możliwość karania wszystkich odpowiedzialnych za „zniszczenia wojenne, masowe morderstwa i wywłaszczenia, dokonane nawet w zbrodniczym zamiarze[19]).

Czy oznacza to rzeczywiście, że myśl prawnicza powinna się cofnąć przed wyciągnięciem wniosków z nowego stanu rzeczy i ułatwić sytuację, która by dała pełne pokrycie nowemu agresorowi? Czy doktryna prawna może odebrać narodom, walczącym o wolność, możliwość jakiej-

---

[13]) A Manual of International Law, London, 1947. str. 75.

[14]) „The judgment of the Internationl Military Tribunal at Nuremberg does not appear to have altered the situation“.

[15]) por. Legality of Guerilla Forces under the Laws of War American Journal of International Law, t. 40. str. 563-583. Sprawa istnienia „reprezentacyjnego i odpowiedzialnego rządu“, który by mógł wykonywać „swoją władzę nad partyzanckimi siłami zbrojnymi, jak domagają się tego autorowie i pod ich wpływem niewątpliwie wyrok ma olbrzymie znaczenie przy uznaniu rewolucyjnych wojsk w toku wojny domowej, względnie w razie istnienia odłamów partyzanckich nie uznających z przyczyn politycznych emigracyjnego rządu. Przypomieć należy, że w czasie wojny prusko-francuskiej w roku 1870 Niemcy szukając uzasadnienia dla bezprawnego rozstrzeliwania partyzantów francuskich, domagali się w razie ujęcia członków ruchu oporu wykazania się przez partyzanta pisemnym upoważnieniem wystawionym przez rząd francuski. Ponieważ w praktyce było to niemożliwe, umożliwiła ta prawna teorja masowe rozstrzeliwania partyzantów francuskich. Por. Spaight J.: War Rights On Land, 1911, str. 44. Cybichowski uważa że „Prawo Haskie nie wymaga wyraźnie dla milicji i ochotników upoważnienia państwowego, lecz czyni to pośrednio, żądając przestrzegania prawa wojennego, które potępia wojowanie prywatne.“ por. Międzynarodowe prawo wojenne 1914 str. 33).

[16]) Ernst H. Feilchenfeld: The International Economic Law of Belligerent Occupation. Washington, 1942, str. 12. „Regulamin Haski stanowi kodyfikację, powstałą w atmosferze liberalizmu XIX wieku, u którego podstaw leży filozofia tego czasokresu i warunki życie w świecie XIX-wiecznego liberalizmu. Do ich zastosowania doszło zaś w krótkim czasie po ich przyjęciu w świecie, którego warunki i sposób myślenia były całkowicie różne“.

[17]) Por. Judgment of the International Military Tribunal, London, 1946, str. 38—40.

[18]) Por. H. Smith: „The Government of Occupied Territory w British Year Book of International Law, London 1944, str. 152: „The age of liberalism took a narrow view...“ „...and envisaged war mainly as a trial of strength between opposing professional teams in which civilians would play the role of spectators“. „Under modern conditions these distinctions have everywhere become blurred and often obliterated“.

[19]) H. Lauterpacht — The Law of Nations and the Punishment of War Crimes — British Year Book of International Law London 1944, str. 75.

kolwiek obrony przed barbarzyńskim okupantem? Oznaczałoby to nie tylko uznanie wszystkich konsekwencyj, wynikających z agresji, lecz byłoby to niewątpliwie również premią i zachętą do nowej napaści i do bezwzględnego stosunku wobec wszelkich sił oporu, które by się tej agresji przeciwstawiły i niewątpliwie przeciwstawią.

V.

Amerykański Trybunał Wojskowy zdawał sobie chyba sprawę z drogi, którą obrał, tj. kapitulacji przed nowymi siłami agresji. Swoje stanowisko próbował zawoalować pełnym obłudy formalnym stwierdzeniem: „Jest oczywiście prawdą, że pospolite prawo międzynarodowe nie jest statystyczne. Musi być dostatecznie elastyczne, by odpowiadać nowym zmienionym warunkom w świecie. Można wystąpić z twierdzeniem, że wymaga to nawet w pewnym stopniu „wstecznego działania nowych praw" i że w ten sposób trzeba uznać legalność orzeczeń, działających wstecz. Do pewnych granic jest to zasada zdrowa, lecz... „nie może ona naruszyć fundamentalnych praw słuszności i sprawiedliwości"[20]).

Czy kapitulacja przed barbarzyńskim agresorem i zachęta nowego agresora ma być tym zwycięstwem „zasad słuszności i sprawiedliwości", które nie pozwalają na stosowanie tej — jak Sąd stwierdza — „w pewnym stopniu zdrowej zasady nowych praw, działających wstecz w świecie zmienionych stosunków". W innym miejscu już bez osłonek przyznał się Sąd do pełnej kapitulacji przed barbarzyńskimi siłami reakcji, zmierzającej do agresji i dowolnego kształtowania stosunków okupacyjnych. „Sąd potępia niesprawiedliwość, jaka wynika z reguł... pozostałości dawnych czasów. Lecz nie jest naszym zadaniem tworzyć nowe prawo, takie, jakie być powinno. Musimy stosować prawo takie, jakie znajdujemy"[21]).

Inną jeszcze była atmosfera wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w tejże samej Norymberdze. Siły pchające świat w odmęt nowej wojny nie miały jeszcze odwagi w sposób tak jawny mobilizować instytucji prawnych do tego celu. „Im dłuższy czasokres dzieli nas jednak — jak słusznie podkreślił Żdanow na wrześniowej naradzie 9 partii marksistowskich odbytej w Polsce — od chwili ukończenia wojny, tym jaskrawiej krystalizują się dwa główne kierunki w międzynarodowej polityce, które odpowiadają podziałowi politycznych sił, działających na świecie. Coraz wyraźniej występuje podział na dwa obozy: obóz imperialistyczny i antydemokratyczny z jednej strony i obóz demokratyczny z drugiej strony[22]).

Poważnym czynnikiem w realizacji agresywnych planów jest nieodłącznie takie naginanie, przetworzenie, interpretacja prawa i kształtowanie doktryny, które by ułatwiały lub uzasadniały agresję z jej wszystkimi skutkami w oczach cywilizowanego świata.

Ten proceder nie jest wcale nowy. W niezbyt odległej przeszłości ataki prawników niemieckich poprzedziły niemieckie manewry wojenne[23]).

Doktryna anglosaska prawa międzynarodowego nie zawsze okazywała taką znamienną niechęć do uwzględniania nowych nieprzewidzianych warunków. Przeciwnie — uwzględniała je bardzo szybko w razie, gdy stare reguły naruszały żywotne interesy lub niepodległość tych państw.

Przykładem takiej ewolucji jest zmiana poglądów o „własności neutralnej".

Deklaracja paryska z dnia 16.IV.1856 r. ogłoszona po wojnie krymskiej stwierdza, że własność neutralna jest wolna nawet pod flagą nieprzyjaciela, a własność nieprzyjaciela, o ile znajduje się pod flagą neutralną. Zasada ta była uznawana do roku 1915. Jeszcze dnia 26.II. 1909 r. ogłoszono nie ratyfikowaną deklarację londyńską, która stawia wyżej prawo kupca do wzbogacenia się za jakąkolwiek bądź cenę, od prawa narodu do obrony swego kraju przez sekwestr broni, przeznaczonej dla wroga.

Zarówno w czasie pierwszej wojny jak i obecnej doktryna anglosaska uznała jednak za dopuszczalny sekwestr ładunków na statkach neutralnych także wtedy, gdy szły do krajów neutralnych, jak Holandia, skąd miały być skierowane do Niemiec. W konsekwencji uznano za możliwą zupełną blokadę Niemiec[24]).

VI.

W odróżnieniu od doktryny anglosaskiej prawnicy krajów, które przeżyły na własnej skórze okupację na skutek wojny napastniczej, stoją na stanowisku, że „partyzanci, którzy przeciwstawiają się bezprawnemu najeźdźcy nie są zobowiązani stosować się do formalnych wymogów, przewidzianych Konwencją Haską. Działają bowiem prawnie, walcząc o swą niepodległość, korzystają zatem z fundamentalnego uprawnienia do obrony koniecznej".

———

[20]) Wyrok str. 10435.

[21]) Wyrok str. 10446.

[22]) Por. Prawda z dnia 22.X.1947.

[23]) Por. I-szy rozdział książki G. Schwarzenbergera: International Law and Totalitarian Lawlessness— London 1943. Pod bardzo znamiennym tytułem „Międzynarodowe Prawo jako broń poprzedzająca działania wojenne" (International Law as a Weapon of Pre-Belligerent Warfare) daje zestawienie wysiłków niemieckich prawników stworzenia takiej koncepcji międzynarodowego prawa i międzynarodowych stosunków, które by stanowiły uzasadnienie zamierzeń politycznych Trzeciej Rzeszy. Por. również E. H. Bockhoff: Völkerrecht gegen Bolschewismus mit einem Geleitwort des Rechsministers Dr Hans Frank — Berlin 1937.

[24]) Por. H. A. Smith: Le development moderne des lois de guerre maritime, tom 63 Recueil des Cours de la Haye, 1938, str. 607—691. Taką rolę spełniła również tzw. doktryna ciągłości podróży, powstała w Anglii w XVIII w. (The doctrine of continuous voyage).

W literaturze radzieckiej dochodzi mniej więcej do tych samych wyników I. P. Trainin w swym studium „Problemy walki partyzanckiej w prawie wojny[25]). Autor omawia walkę ideologiczną jaka powstała w czasie konferencji brukselskiej z roku 1874 i na konferencjach haskich w r. 1899 i 1907 pomiędzy mocarstwami posiadającymi wielkie armie, a małymi państwami o rozszerzenie prawa do obrony ludności na wypadek najazdu.

Zdaniem Trainina obecny stan prawa narodów, który opiera się na materiale powyższych konferencji, pozwala obywatelom państwa, które zostało napadnięte, bronić ojczyzny pod pełną ochroną prawa międzynarodowego **bez względu na to**, czy są w stanie spełnić formalne wymogi, jak noszenie mundurów, oznak, broni jawnie itp.

„Uzależnić prawo narodu do obrony ojczyzny od honoru noszenia munduru oznacza doprowadzać sprawę obrony do absurdu". „Znaczenie prawne „obrony koniecznej" nie odnosi się wyłącznie do osób fizycznych. Pod hitlerowską okupacją obrona konieczna była nie tylko prawem, lecz obowiązkiem wszystkich obywateli..." Bezprawny okupant nie może się powołać na prawo narodów. „Kto sam gwałci uznane normy prawa narodów musi wiedzieć, że będzie miał przeciwko sobie opinię tych narodów, które nigdy nie ujmowały kwestii prawnych dogmatycznie lub wyłącznie z formalnego punktu widzenia"[26]).

Czyż jest do pomyślenia stan, by z jednej strony agresor mógł prowadzić wojnę przy użyciu nowoczesnych sposobów dopuszczalnych dla regularnej armii, jak np. kamuflaż broni, noszenie odzieży ochronnej (białej w zimie, zielonej latem), a od partyzantów miano domagać się stosowania się do przestarzałych norm, jak noszenie widocznych insygniów, jawnej broni itp. Oznaczałoby to oddanie ludowej armii na łaskę i niełaskę imperialistycznych zaborców.

Nie można pogodzić się ze stanowiskiem, że jeżeli jedno państwo okupowało obszar drugiego na skutek bezprawnej agresji, a więc w wyniku zbrodni, ludność napadnięta jest nadal zobowiązana stosować się do przepisów prawa narodów, tak, jakby okupacja była prawna.

Stoimy na stanowisku, że wszelkie akty okupanta w wyniku agresji są bezprawne i uprawniają ludność okupowanego obszaru do obrony koniecznej wszelkimi stojącymi jej do dyspozycji środkami. Wojna napastnicza daje napadniętemu narodowi prawo do „zbiorowej obrony koniecznej"[27]).

W wyroku w sprawie przeciwko Arturowi Greiserowi z dnia 9.VII 1946 r. Najwyższy Trybunał Narodowy wyraził zapatrywanie:

„Jak to dokładnie i zasadnie wyjaśnił w swej opinii, złożonej Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu, prof. dr Ludwik Ehrlich, a zaakceptował w pełni drugi rzeczoznawca prof. dr Peretiatkowicz, tzw. wojna polsko-niemiecka, rozpoczęta 1 września 1939 r. nie była — w rozumieniu prawa międzynarodowego — wojną, lecz **najazdem przestępnym** na obszar sąsiedniego państwa i złamaniem zawartego z tym państwem układu o nieagresji. To też i tzw. „okupacja" zajętych zbrojnie przez Trzecią Rzeszę Niemiecką obszarów Państwa Polskiego nie była okupacją w prawnym tego słowa znaczeniu, lecz **bezprawnym zawładnięciem cudzym obszarem drogą gwałtu i przymusu**. Jak również zaznaczył biegły prof. Ehrlich, przytaczając znaną maksymę rzymską „quod ab initio turpe est non potest tractu temporis convalescere" — co od początku jest wadliwe, nie może z czasem urość w moc prawa. Lecz gdyby nawet przyjąć pozornie, że to była jednak choćby tylko via facto okupacja, to i tak wykonywana z pogwałceniem wszystkich wymagań i konwencji haskich, przyjętych przez Niemcy i wszystkich odnośnych umów późniejszych, nie za zajęcie podczas wojny obszaru nieprzyjacielskiego poczytywana by być musiała, lecz za potworną karykaturę administracji obcej i za wyraz naigrawania się siły nad prawem międzynarodowym, a nad uprawnieniami ludności miejscowej w szczególności"[28]).

Najwyższy Trybunał Narodowy ustalił tym samym następujące zasady:

1) że działanie uznane za prawne przez prawo narodów nie jest karalne przez sądy polskie,
2) że wojna agresyjna nie może być uznana za działanie prawne w rozumieniu tegoż prawa,
3) że zatem wszelkie akty władzy okupacyjnej począwszy od roku 1939, jako wypływające z bezprawnego zawładnięcia, a nie w wyniku wojny legalnej (nie napastniczej), są bezprawne i że ich sprawcy nie mogą się powołać na immunitet prawności działania, chociaż byby one w innych warunkach (okupacja w wyniku legalnej wojny)[29]), jako zgodne z prawem narodów, dozwolone i niekaralne.

W polskiej doktrynie prawa narodów wysunęli powyższą koncepcję Ehrlich i Peretiatkowicz[30]), a w literaturze prawa karnego Wolter[31]) i podpisany.

---

[25]) Por. I. P. Trainin: Questions of guerilla warfare in the Law of War — tłum. z Izwiestii Akademii Nauk ZSRR Nr 4/1945 (American Jour. Int. Law, July 1946, str. 534—562).

[26]) Por. I. P. Trainin 1 c. str. 559.

[27]) Por. J. Sawicki: Prawo norymberskie a polskie prawo karne, — Państwo i Prawo Nr 3/48, str. 54—63.

[28]) Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, 1946, str. 410.

[29]) Por. co do znaczenia wojny legalnej Cyprian i Sawicki: „Prawo Norymberskie", 1948, str. 225—284.

[30]) Por.: Opinia biegłego prof. L. Ehrlicha w „Państwie i Prawie" Nr 7/46 str. 81: „Tak więc na mocy paktu Kellogga rozpoczęcie wojny przez którąkolwiek jego stronę było niedopuszczalne jako sprzeczne z definitywnym zobowiązaniem tej strony tak, że rozpocząwszy akcję sprzeczną z tym paktem, strona ta nie mogła nigdy uważać, że prowadzi wojnę, dozwoloną przez prawo narodów, jak była dozwolona np. w XIX wieku".

„Ponieważ obu tymi aktami państwa wyrzekły się zasadniczo i bezwarunkowo, paktem Kellogga bezter-

„Tym samym wojna napastnicza jako czynność przestępna musiała zatracić charakter czynności wykluczającej bezprawność czynu nawet wtedy, gdy zachowane zostały reguły konwencji haskiej, tym bardziej, jeśli te reguły zostały przekroczone.

Uznanie wojny napastniczej jako aktu przestępnego pociąga za sobą **dalsze konsekwencje w dziedzinie „zbiorowej obrony koniecznej" narodu napadniętego.** W ramach wojny legalnej okupant uzyskuje pewne prawa na terytorium państwa zajętego. W szczególności ma niewątpliwe prawo zabezpieczenia swoich interesów wynikających z faktu prowadzenia wojny (legalnej). W ramach więc tego zabezpieczenia jako akcji legalnej ludności kraju okupowanego nie przysługuje prawo do obrony koniecznej, dopóki okupant trzyma się zasad konwencji haskiej, innymi słowy dopóki „nie przekracza granic" działania w obronie swych praw. Z chwilą, gdy te granice przekracza, akcja jego staje się bezprawną, a w konsekwencji opór **uzyskuje cechy obrony koniecznej. Najeźdźca, który nie jest legalnym okupantem, nie ma i nie może mieć żadnych praw do zabezpieczenia swych interesów, jak nie posiada ich bandyta, włamujący się do cudzego mieszkania. Opór więc przeciwko działalności najeźdźcy, nawet gdyby on zachowywał reguły konwencji haskiej, miałby zawsze cechy „zbiorowej obrony koniecznej" ludności".**

Wolter porusza tutaj bardzo interesujące zagadnienie prawności działania ludności okupowanego kraju przez stosowanie oporu jako „obrony koniecznej" przeciwko bezprawnemu okupantowi nawet z pogwałceniem prawa narodów.

Zagadnienie to nie było dotychczas rozważane przez sądownictwo polskie[32]).

---

minowo, a deklaracją do 1944 r., wojny względnie przemocy w swych wzajemnych stosunkach, a wszelkie spory zobowiązały się załatwiać środkami pokojowymi, przeto akcja Niemiec 1.IX.1939 i działania, które Niemcy następnie przeciw Polsce prowadziły, jako wojna zakazana paktem Kellogga względnie jako przemoc zakazana deklaracją z roku 1934 były sprzeczne z wyraźnymi zobowiązaniami Niemiec, a tym samym zasadniczo sprzeczne z prawem narodów".

[31]) Por. W. Wolter: Prawo karne, 1947, str. 208.

[32]) Por. również L. Ehrlich: Prawo narodów, wyd. III, Kraków 1947, str. 416: „Jeżeli okupacja wojenna następuje w toku wojny sprzecznej z paktem Kellogga przez państwo, które wojnę wywołało, to stosowanie się do norm regulaminu haskiego jest z jego strony tylko próbą uniknięcia większej odpowiedzialności, gdyż sama ta okupacja jest aktem gwałtu, sprzecznym z prawem narodów". Str. 385: „Najazd niemiecki na Polskę w 1939 r., wbrew paktowi Kellogga i deklaracji polsko-niemieckiej z 26.I.1934 r., którą strony zobowiązały się opierać swe wzajemne stosunki na zasadach paktu Kellogga, nie mógł być przez Rzeszę traktowany jako wojna i niemieccy wojskowi czy urzędnicy, których działania na obszarze Polski były przestępstwami z punktu widzenia polskiego prawa karnego, nie mogli zasłaniać się (jak nie mogła Rzesza żądać uznania ich za chronionych) istnieniem wojny, ponieważ sama Rzesza wojny się wyrzekła (patrz § 273)".

VII.

Dalsze tezy wyroku są również nie do przyjęcia. Sąd uznał, że wedle obecnego stanu prawa międzynarodowego władza okupacyjna może w celu zapewnienia swoich interesów brać zakładników i w razie niespełnienia warunków, dla których zakładnicy zostali wzięci, ma **ich prawo rozstrzelać.**

„Nie można zaprzeczyć, że w celu zabezpieczenia armii przeciwko bezprawnym aktom ze strony sił nieprzyjacielskich lub wrogiego narodu, można brać zakładników". ...„Okupant ma prawo domagać się stosowania się do zarządzeń, wydanych w interesie bezpieczeństwa wojsk okupacyjnych. Dla zrealizowania tego celu może on — chociaż jedynie w ostateczności — brać i rozstrzeliwać zakładników".

Sąd ustala, że wedle prawa międzynarodowego wolno stosować represje wobec ludności cywilnej **przez zabijanie nawet niewinnych ludzi,** o ile sprawcy są nieuchwytni, a stwierdzonym zostało, że członkowe pewnego osiedla w sposób aktywny lub **pasywny przyczynili się do dokonania przestępstwa.** Ograniczeniem ma być tylko to, by zabrani do rozstrzelania ludzie nie mieszkali **zbyt daleko** od tego osiedla i byli postawieni przed sąd. Wyrok zdaje sobie sprawę w pełni z teatralnego znaczenia takiego sądu, który będzie przecież niczym innym tylko komedią (rytualnym obrzędem, jak nazywa to wyrok). Oznacza to powrót do barbarzyńskich form odpowiedzialności zbiorowej.

Od zasady postawienia przed sąd wyrok dopuszcza nadto jeszcze jeden wyjątek. Można nawet bez sądu rozstrzeliwać niewinnych ludzi, za akty popełnione przeciw okupantowi, gdy szybkość rozstrzeliwania nakazana jest potrzebą chwili[33]).

Takie postawienie problemu jest już sprzeczne z wyrokiem Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze, który rozstrzeliwanie zakładników uznaje za zbrodnię wojenną i za to skazał Goeringa i towarzyszy. Sprzeczne jest również z Ustawą Nr 10, która rozstrzeliwanie zakładni-

---

Z prawników anglosaskich bardzo nieśmiało zdaje się przychylać do tej koncepcji Lord Wright. Por. jego „Hitlerowska okupacja Polski w świetle prawa narodów", Państwo i Prawo Nr 3/1948, str. 88: „Jasne jest, że Polska nigdy nie była ujarzmiona lub podbita, lecz tylko okupowana. Niemcy mieli podług prawa międzynarodowego co najwyżej takie uprawnienia i korzyści, jakie prawa wojny przyznają mocarstwom okupującym. **Nie wydaje mi się jednak, żeby nawet i te prawa rzeczywiście im przysługiwały.** Okupacja ich była bezprawna, byli oni agresorami łamiącymi traktaty i pakty, wszczynającymi niesprawiedliwą wojnę bez cienia usprawiedliwienia".

[33]) Por. wyrok str. 10451: „The only exception to this rule is where it appears that the necessity for the reprisal requires immediate reprisal action to accomplish the desired purpose and which would be otherwise defeated by the invocation of judicial inquiry. Unless the necessity for immediate action is affirmatively shown, the execution of hostages or represal prisoners without a judicial hearing is unlawful".

ków nazywa wręcz zbrodnią wojenną, za którą można wymierzyć nawet karę śmierci[34]).

Nikogo nie dziwi przeto, że Wennerstrum po ogłoszeniu takiego wyroku, opuścił Norymbergę i przed odjazdem uznał za stosowne potępić w ogóle w czambuł sądzenie przestępców wojennych[35]).

Ofensywa sfer pragnących lub sprzyjających nowej agresji nie jest rzeczą nową. Uczony amerykański G. A. Finch kwestionuje całkowicie zasadę, że agresja wojenna jest w ogóle zbrodnią[36]). „Nie należy — twierdzi on — usypiać czujności świata w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa przez przecenianie znaczenia werdyktu norymberskiego. Trybunał ten był wojskowy. Powaga jego wyroku jako precedensu w czasie pokoju może być wątpliwa. Ponadto brak w czasie pokoju międzynarodowego trybunału, wyposażonego w jurysdykcję, który by mógł kontynuować dzieło rozpoczęte w Norymberdze". „Twierdzić obecnie z mocą wsteczną, iż dokonywane przez Niemcy inwazje stanowią zbrodnię, za którą odpowiadają sprawcy osobiście, równoznaczne jest z twierdzeniem, iż Stany Zjednoczone utrzymywały stosunki ze zbrodniarzami. Po dokonaniu inwazji Stany Zjednoczone uznawały nadal Rząd Rzeszy jako legalny, przyjmowały przedstawicieli dyplomatycznych w Waszyngtonie i akredytowały swoich dyplomatów w Berlinie".

Finch zwraca uwagę, iż zbrodnia przeciw pokojowi stanowi **nowy** zupełnie stan faktyczny prawa międzynarodowego i że w tym zakresie oskarżeni nie byli przez aliantów uprzedzani w czasie wojny.

Wprowadzenie tego nowego typu zbrodni w prawo międzynarodowe karne przypisuje Finch wyłącznie wpływom radzieckim. Trainin w swej książce bowiem[37]), stanął na stanowisku, że proces przeciw wielkim przestępcom wojennym nie może się obracać **w tradycyjnych wąskich ramach legalistycznych.** Żałosne wyniki, jakie uzyskano po pierwszej wojnie światowej w zakresie ścigania zbrodniarzy wojennych, spowodowane były — zdaniem Trainina — tym, że „kapitalistyczne kraje" po wojnie „w rzeczywistości nie zmierzały do zwalczenia międzynarodowych zbrodni, lecz do stworzenia specjalnego jednolitego frontu przeciw Związkowi Radzieckiemu. Nie było to zresztą przypadkowe. Przyczyn szukać należy w ogólnych przesłankach prawnych stosunków międzynarodowych epoki imperializmu". Cytując powyższą wypowiedź Trainina, stwierdza Finch z przerażeniem, iż taka sama formuła znalazła się — widocznie pod bezpośrednim wpływem radzieckim — w raporcie sędziego Jacksona do Prezydenta Trumana z dnia 7.VI 1945[38]).

„Stanowisko prawne, jakie zajmą Stany Zjednoczone, oparte będzie na przeciętnym powszechnym poczuciu sprawiedliwości, będzie względnie proste i nie dogmatyczne. Nie możemy dopuścić do tego, by przez bezpłodny legalizm, który doszedł do rozkwitu w epoce imperializmu, sprawa uległa takiemu zaciemnieniu i skomplikowaniu, iżby uznano wojnę za rzecz godną szacunku".

Tak więc i w tym wypadku fakt, że właśnie państwo socjalistyczne przyczyniło się do uznania agresji za zbrodnię, ma postawić wartość tej instytucji w oczach imperialistów pod znakiem zapytania.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż organ armii amerykańskiej[39]) zaatakował proces dlatego, iż oskarżenie chce statuować jako zasadę prawa międzynarodowego pogląd, „wedle którego zawodowi żołnierze, marynarze i lotnicy mają być skazani tylko z powodu swej przynależności do głównej komendy lub sztabu generalnego".

P. F. Gault[40]) w tymże piśmie wyraził takie zdanie:

„Krytyka stanowiska jakie zajął Jackson jest w całości uzasadniona, gdyż, jak z jego własnych słów wynika, w zasadzie przepisy o sposobie prowadzenia wojny, o ile zalecają prowadzenie jej w sposób honorowy i legalny, pozbawione są głębszego znaczenia. Widać z tego jasno, że Jackson i jego współtowarzysze nie mają żadnego szacunku dla zawodu wojskowego i dla tych, **którzy muszą przygotować się do wojny** i walczyć za naszą ojczyznę..."

W innym miejscu przestrzega[41]), iż sądzenie niemieckich generałów narusza konstytucję amerykańską, wolności amerykańskie i zasadę nullum crimen sine lege. Obawy idą tak daleko, że bierze się w obronę nawet klasę junkierską jako ten stan, z którego rekrutują się oficerowie, gdyż zwycięzca zawsze może uznać pobitego za napastnika. „Wedle nadchodzących wiadomości zdaje się, iż rozważa się rozstrzelanie lub uwięzienie członków niemieckiego sztabu generalnego

---

34) Dopuszczalność rozstrzeliwania zakładników była nawet bardzo kwestionowana przez uczonych niemieckich. Por. K. Strupp w Handwörterbuch der Rechtswissenschaft, Berlin 1927, T. II, str. 633: „...welche Reaktionen gegebenenfalls gegen Geiseln zulässig sind ist bestritten... Ein heftiger unausgetragener Streit tobt über die Frage, ob. der Geisel gegebenenfalls etwa sogar getötet werden dürfe..."

Por. R. Genet: Manuel de Droit International Public, Paris 1944, str. 402: „La saisie d'otages est en contradiction avec les principes du droit des gens".

35) Por.: The Stars and Stripes z 24.II.1948, Nr 89

36) Por. G. Finch: The Nuremberg Trial and International Law (Amer. Jour. of Int. Law, January 1947, str. 35).

37) Por. A. N. Trainin: Ugołownaja Otwietstwiennosti Gitlerowcew, Moskwa 1944 — przetłumaczone na język angielski: Hitlerite responsibility under criminal law, London 1944.

38) Por. Department of State Bulletin, T. XII, str. 1076.

39) Por. The Army and Navy Journal z dnia 1.XII. 1945 r.

40) Por. P. F. Gault: The Nuremberg Trials — Army and Navy Journal z dnia 15.XII.1945 r.

41) Por. P. F. Gault: Prosecution of War Criminals — Jour. of Crim. Law and Criminology, 1/45, str. 183.

oraz wyniszczenie klasy junkrów, której zarzuca się, że z jej szeregów w wielkiej mierze rekrutowały się kadry wojskowe niemieckie. Na podstawie takiej teorii prawa kiedyś wychowankowie West Point i innych szkół i kolegiów wojskowych, oficerowie regularnej armii, narodowej gwardii i korpusu rezerwy — jasne, że też sztab generalny oraz wydział planów mobilizacyjnych — gdyby Stany Zjednoczone kiedykolwiek, broń Boże, przegrały wojnę, mogliby być uwięzieni lub straceni jako przestępcy wojenni".

A. H. Smith stwierdza w świeżo wydanej książce, że by potępić uznanie agresji za przestępstwo wystarczy „stwierdzić, że w obszernej literaturze, która powstała wokół paktu Kellogga, nie sposób znaleźć najdrobniejszej chociażby aluzji, że pakt stworzył nowy typ zbrodni, za którą odpowiadać mieli osobiście mężowie stanu"[42]).

Tym głosom towarzyszy szeroko zakrojona akcja w obronie kollaboracjonistów wszystkich okupowanych krajów i dalsze ataki na ruchy oporu.

Montgomery Belgion w książce „Epitaph on Nuremberg", London 1947, zarzuca francuskiemu ruchowi oporu, iż jego operacje naruszały prawo narodów, warunki zawieszenia broni z Niemcami, a poza tym dokonywało szereg zbrodni pospolitych na własnych rodakach[43]).

A oto publikacja francuska b. deputowanego A. Desgrangese, który w trzy lata po wojnie ogłasza pracę pt.: „Ukrywane zbrodnie ruchu oporu[44]). W jednym z rozdziałów, który nosi nagłówek: Czy przypadkiem opozycja kollaboracjonistów wobec komunistów nie jest przyczyną ich karania? pisze: „Nienawiść partyzantów do kollaboracjonistów jest pochodzenia azjatyckiego, bez niej Francja byłaby już oddawna pojednana. Całe zło bierze swój początek w partii, która nie uznaje ani naszego prawa, ani naszej moralności".

Tak więc siły reakcji całego świata podejmują atak na odcinku najnowszych zdobyczy międzynarodowego prawa karnego. Do spółki z wczorajszymi kollaboracjonistami oczyszczają przedpola dla nowej agresji[45]).

---

[42]) A. H. Smith: The Crisis in the Law of Nations, London, 1947, str. 46—47: „Upon this it is sufficient to say that in all the voluminous litterature to which the Pact gave rise it would be impossible to find the slightest hint by any responsible writer to the effect that it created a new crime for which individual statesman could be punished.

[43]) In the first place the operations which it conducted were in flagrant contravention of the terms of an armistice which a French Government recognized only by Germany, but also Russia and the United States had signed at its own request with the German Government. In the second place, the men of the Resistance in France often inflicted depredation on their own countrymen, and these depredations were not invariably for the sole benefit of the cause. In various parts of France at the ens of 1945 individuals were being pointed to who were alleged to have enriched themselves at the expense of the French community.

[44]) Por. Les crimes masqués du resistantialisme, Paryż, 1948.

[45]) Por. w Esprit Nr 12/1947 prace poświęcone zagadnieniu: „Comment le fascisme reparait dans le monde — str. 853—889. Ze słowa wstępnego do tego numeru: „Ici même, il y a dixhuit mois, quand chacun se réjouissait encore de la défaite des fascismes, nous avons suggeré qu'elle n'était qu'une pause, préparant une nouvelle poussée, dont les formes n'étaient que partiellement prévisibles".

CZY WOLNO ZABIJAĆ ZAKŁADNIKÓW?

Dr TADEUSZ CYPRIAN, Prokurator S. N.

I.

Sprawa zakładników w świetle prawa międzynarodowego była przedmiotem obszernych rozważań Amerykańskiego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, który po rozpoznaniu sprawy niemieckich generałów, działających na terenie okupowanej Jugosławii i Grecji, ogłosił dnia 19 lutego 1948 r. wyrok, głośny już obecnie w całym świecie z powodu zawartego w nim stwierdzenia, że mordowanie przez Niemców partyzantów jugosłowiańskich nie było sprzeczne z przepisami prawa międzynarodowego (1).

Zanim przystąpimy do omówienia interesującego nas zagadnienia zakładników (wyrok obejmuje szereg innych zagadnień, które tu pomijamy), należy podkreślić, że Amerykański Trybunał Wojskowy w Norymberdze nie ma nic wspólnego z Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, który w tejże Norymberdze sądził głównych przestępców wojennych z Goeringiem na czele i położył tak duże zasługi w dziedzinie kształtowania nowoczesnego międzynarodowego prawa karnego.

Amerykański Trybunał Wojskowy w Norymberdze orzeka na zasadzie tak zwanego „Prawa No 10" z dnia 20 grudnia 1945, wydanego przez Radę Kontroli Niemiec w imieniu czterech mocarstw, opartego w znacznej mierze na brzmieniu Statutu Norymberskiego z dnia 8 sierpnia 1945 (2).

Prawo to stanowi w art. II ust. 1 b), że zbrodnią wojenną jest między innymi „zabijanie zakładników" (killing of hostages), jak również „mordowanie i maltretowanie ludności cywilnej

---

[1]) Official Transcript of the American Military Tribunal in the matter of the United States of America against Wilhelm List et al., defendants, sitting at Nuremberg, Germany, on 19 February, 1948, Justice Wennestrum presiding, str. 10419—10544 (wyrok).

[2]) Official Gazette of the Control Council for Germany, Nr 3, 31 January 1946, str. 50.

na okupowanych terytoriach" (murder or ill treatment of civilian population from occupied territory), co jest dosłownie wzięte z art. 6 b) Statutu Norymberskiego.

Oskarżeni, którym zarzucono zabijanie zakładników, zostali uznani winnymi tych zarzutów i skazani, nie idzie więc nam o samo orzeczenie o winie w stosunku do tych osób, lecz o motywy wyroku dotyczące sprawy brania i zabijania zakładników, które to motywy budzą bardzo poważne zastrzeżenia i są dla dalszego rozwoju nowoczesnego międzynarodowego prawa karnego wysoce niebezpieczne.

Międzynarodowe prawo w ogóle, a więc i międzynarodowe prawo karne opiera się w swym rozwoju na następujących źródłach, wyliczonych przez uzasadnienie wyroku, o którym mówimy:

a) Zwyczaje i praktyka, powszechnie uznane przez cywilizowane narody;
b) Traktaty, konwencje i inne formy umów międzypaństwowych;
c) Orzeczenia trybunałów międzynarodowych;
d) Orzeczenia sądów krajowych w zakresie zagadnień międzynarodowych;
e) Opinie uznanych autorytetów naukowych;
f) Dokumenty dyplomatyczne[3]).

Prawo międzynarodowe karne jest bardzo młodą gałęzią prawa międzynarodowego i dlatego jest bardziej podatne na wpływy każdego nowego źródła, niż inne, okrzepłe już doktryny prawa międzynarodowego. Dlatego też obowiązkiem każdego, kto może mieć wpływ na kształtowanie się tego prawa jest baczenie, by nie spaczyć jego linii rozwoju, tak pięknie zarysowanej w Norymberdze[4]).

Sprawa brania zakładników i obchodzenia się z nimi ma mało precedensów prawnych w doktrynie prawa międzynarodowego. Branie zakładników ograniczone było początkowo do wypadków, w których walczące wojska musiały polegać wzajemnie na dotrzymaniu słowa przez przeciwnika, jak np. przy zawieszeniach broni, kapitulacjach itd. Brano wówczas zakładników spośród członków nieprzyjacielskich sił zbrojnych (nierzadko na zakładnika zgłaszał się nawet wódz walczącej armii), by swymi osobami ręczyli za to, że ich wojska nie złamią słowa. Praktyka ta jednak wyszła z użycia już dość dawno.

W czasie wojny francusko - niemieckiej z 1870 roku, Niemcy zastosowali inną formę brania zakładników; brali ich mianowicie spośród ludności cywilnej, by się zabezpieczyć przed sabotażem. Oczywiście jako zakładników brano najbogatszych lub najbardziej wpływowych mieszkańców danej miejscowości ogłaszając, że w razie sabotażu ludzie ci zostaną rozstrzelani.

Podobne metody stosował Lord Roberts w wojnie anglo - burskiej w Afryce w roku 1900.

Teoretycy na ogół potępili te metody, choć zdania były podzielone, bo podnoszono, że ludność cywilna obowiązana jest zachowywać się spokojnie i jeżeli obowiązku tego nie dochowuje, okupujące kraj wojska mogą również nie dochować co do niej zasad ustalonych w konwencjach haskich, bądź przyjętych uprzednio jako zwyczaje dotyczące prowadzenia wojny.

Dyskusja wywołana została zwłaszcza przez niemiecką praktykę umieszczania zakładników na lokomotywach pociągów w krajach, gdzie pociągi te narażone były na sabotaż ze strony miejscowej ludności; praktyka ta została uznana przez wielu teoretyków za dopuszczalną, aczkolwiek pociągała za sobą odpowiedzialność za działania innych osób, gdyż zależało od zachowania się ludności, czy zakładnikowi na lokomotywie groziło niebezpieczeństwo, czy nie.

Należy podkreślić, że wszelkie usprawiedliwianie tych metod zabezpieczenia spokoju i zapobieżenia sabotażom było i jest w interesie potencjonalnych agresorów. Tylko agresor może być okupantem zmuszonym do uciekania się do drakońskich metod dla utrzymania porządku i tylko wtedy ludność okupowanego kraju ucieka się do skrajnych form oporu, jeżeli okupacja jest bezwzględna i nienawistna.

W czasie pierwszej wojny światowej Niemcy zastosowali system brania zakładników spośród ludności cywilnej okupowanych krajów i rozstrzeliwania ich w razie ataków na niemieckich żołnierzy lub oddziały ich wojska.

W czasie drugiej wojny światowej praktyka ta stosowana przez Niemców przybrała monstrualne rozmiary i formy; za zabitego żołnierza niemieckiego rozstrzeliwano stu mieszkańców cywilnych okupowanego kraju, palono całe wsie wraz z mieszkańcami, wysiedlano do obozów koncentracyjnych całe miasta, słowem, okrucieństwa niemieckie przekroczyły wszelkie poprzednio znane granice[5]).

Działo się to między innymi w największym nasileniu w Polsce oraz w Jugosławii i Grecji; tych ostatnich krajów dotyczy omawiany przez nas wyrok, znany jako „sprawa bałkańska" (Balcan Case).

II.

Wyrok norymberski zajmuje się dość obszernie sprawą brania i zabijania zakładników. Omawiając sprawę Keitla, Trybunał Norymberski ustala, że dnia 16 września 1941 r. wydał on rozkaz, by w odwet za atakowanie żołnierzy niemieckich na Wschodzie rozstrzeliwano 50 do 100 „komunistów" za każdego żołnierza, dodając, że „życie ludzkie na Wschodzie nie przedstawia żadnej wartości". Rozkaz ten uzupełniony został

[3]) wyrok, str. 10426.

[4]) por. T. Cyprian i Jerzy Sawicki, Prawo Norymberskie, Bilans i Perspektywy, Warszawa, 1948.

[5]) a) H. Lautrepacht, International Law, 1944, str. 460/461, b) R. Lemkin, Axis Rule in Occupied Europe, 1944, str. 22—24.

przez Keitla dnia 1 października 1941 r. w ten sposób, że polecał mieć zawsze „w zapasie“ pewną ilość zakładników, których należało rozstrzelać w razie ataku na niemieckiego żołnierza[6]).

W innym rozkazie (z dnia 23 lipca 1941 r.), opracowanym przez Jodla, Keitel wyraźnie zaznaczał, że „biorąc pod uwagę ogromne terytoria wschodnich okupowanych krajów, siły zbrojne, które stoją do dyspozycji w tych krajach będą jedynie wtedy wystarczające, jeżeli wszelki opór zostanie zdławiony nie przez karanie winnych w ramach prawa, lecz przez stosowanie terroru przez siły zbrojne, terroru w takich rozmiarach, by ludności odebrać w zarodku wszelką ochotę stawiania oporu... Dowódcy muszą znaleźć sposoby utrzymania porządku przez stosowanie odpowiednio drakońskich metod“[7]).

Gdy komisarz niemiecki dla Norwegii Terboven zaproponował, by w przypadku sabotażu ze strony robotników rozstrzeliwać ich rodziny, Keitel napisał na marginesie tego memorandum: „tak, to najlepszy sposób“[8]).

Frank wprowadził system terroru w Polsce, posługujący się między innymi masowymi publicznymi egzekucjami niewinnych obywateli oraz rozstrzeliwaniem zakładników branych spośród ludności cywilnej[9]).

Trybunał Norymberski w swym wyroku podkreślił metody te jako niedopuszczalne, stosowanie ich zakwalifikował jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości i winnych ich stosowania skazał na karę śmierci.

Nie ma w wyroku norymberskim ani jednego słowa usprawiedliwienia stosowania tych metod, ani wzmianki o tym, by mogły w jakimś okupowanym kraju powstać takie warunki, które by dopuszczały branie i zabijanie zakładników celem pacyfikacji kraju, chociaż wiadomo, że stosunki w Polsce dalekie były od unormowanych, że ruch oporu działał niezwykle intensywnie i że wyroki organizacji podziemnej skazujące najbardziej okrutnych gestapowców wykonywane były nieraz w jasny dzień w centrum miasta.

Trybunał Norymberski wychodził ze słusznego założenia, że zabijanie niewinnych ludzi, nie może być usprawiedliwione w żaden sposób i że jest rzeczą okupanta stosować inne sposoby utrzymania spokoju i porządku.

III.

Zupełnie inaczej podchodzi do tej sprawy Wojskowy Trybunał Amerykański. Wprawdzie skazuje oskarżonych za rozstrzeliwanie zakładników, ale w uzasadnieniu wyroku podnosi tyle wątpliwości, że oddaje tym jak najgorszą przysługę międzynarodowemu prawu karnemu, dla którego, jak to sam podnosi, wyrok ten jest jednym ze źródeł prawa.

Po rozprawieniu się z zarzutem, iż oskarżeni działali w wykonaniu rozkazu władzy przełożonej, Trybunał przechodzi do sprawy zakładników[10]).

Strona faktyczna sprawy nie pozostawia żadnych wątpliwości. Już akt oskarżenia wyraźnie wskazywał, kiedy, gdzie i ilu zakładników wzięto, ilu ich rozstrzelano, w jakich okolicznościach i jakie stosowano „stawki“ przy obliczaniu ilości ofiar za każdego żołnierza niemieckiego.

Trybunał nie kwestionuje na ogół tych zarzutów i w ten sposób strona faktyczna sprawy jest niesporna. Inaczej jest z zagadnieniem prawnym.

Wprawdzie Trybunał przypomina tu przepis art. 50 Anneksu do Konwencji Haskiej z roku 1907[11]), zakazujący stosowania odpowiedzialności zbiorowej, ale odrazu podkreślał, że przepis ten nie ma zastosowania do zakładników spośród ludności cywilnej[12]).

Sprawa zakładników wiąże się zdaniem Trybunału ściśle ze sprawą represji. Represją jest w określeniu Trybunału „reakcja na naruszenie prawa ze strony nieprzyjaciela, która inaczej byłaby naruszeniem prawa ze strony państwa, które ją stosuje. Podstawowym wymogiem prawności represji jest, by nie przekraczała rozmiarami działania, które ma pomścić“.

Kto represji nadużywa, stosując je w zbyt wielkich rozmiarach, popełnia przestępstwo wojenne. Aresztowanie niewinnych osób i zabicie ich w odwecie za popełnione już uprzednio naruszenie prawa wojny przez inne osoby nie ma nic wspólnego z zagadnieniem zakładników i jest po prostu represją.

Trybunał stwierdza następnie, że „możliwość zabicia niewinnej osoby za zbrodnicze działanie innej osoby jest czymś odrażającym z punktu widzenia każdego prawa natury“, ale zaraz dodaje, że zadaniem Trybunału jest „nie tworzenie prawa międzynarodowego w takiej formie, w jakiej je chcielibyśmy mieć, lecz stosować je w takiej formie, w jakiej ono już istnieje“[13]).

Po tym stwierdzeniu Trybunał dochodzi do wniosku, że „jest rzeczą dopuszczalną branie zakładników celem zapewnienia spokojnego zachowania się ludności okupowanych terytoriów i za-

---

[6]) Judgment of the International Military Tribunal for the Trial of the German Major War Criminals, Nuremberg (London H. M. Stationary Office, Cmd 6964) str. 49/50.

[7]) Wyrok norymberski, str. 51.

[8]) tamże, str. 92. Już samo umieszczenie takiej notatki (która nie pozostała bez skutków w praktyce) czyni z Keitla zbrodniarza wojennego, winnego masowego mordowania niewinnych ludzi (por. „The Law of Nations and the Punishment of War Crimes“, prof. H. Lauterpacht: The British Year Book of International Law, 1944, str. 79).

[9]) tamże, str. 95.

[10]) Termin „Trybunał“ używać będziemy dla określenia Amerykańskiego Trybunału Wojskowego.

[11]) Art. 50: Nie wolno stosować przeciw ludności zasady odpowiedzialności zbiorowej, w formie pieniężnej lub innej z powodu indywidualnych działań, za które ludność ta nie może być uważana za łącznie odpowiedzialną.

[12]) Wyrok Trybunału, str. 10445.

[13]) tamże, str. 10446.

kładnicy ci mogą być zabici, gdy powstaną ściśle określone okoliczności i gdy dokonano niezbędnych wstępnych kroków. Branie zakładników jest oparte zasadniczo na teorii o zbiorowej odpowiedzialności"[14]).

Po tym tak niebezpiecznym, a wątpliwym prawnie i moralnie stwierdzeniu Trybunał przechodzi do jego uzasadnienia, wywodząc, że prawem i obowiązkiem okupanta jest utrzymać porządek na okupowanych terytoriach i jeżeli inne środki nie pomogą, jest uprawniony do wzięcia i zabicia zakładników[15]).

Wzięcie zakładników winno być zdaniem Trybunału poprzedzone szeregiem innych środków zapobiegawczych, a mianowicie:

a) rejestracja ludności,
b) przymus posiadania kart identyczności,
c) zakaz wstępu na określone tereny,
d) ograniczenie swobody ruchu ludności,
e) wprowadzenie godziny policyjnej,
f) zakaz zgromadzeń,
g) zatrzymanie podejrzanych osób,
h) ograniczenia komunikacji,
i) ograniczenia żywnościowe (!),
j) wysiedlenie z niespokojnych terenów (!),
k) pobór kontrybucji pieniężnej,
l) praca przymusowa celem naprawy skutków sabotażu,
m) zniszczenie nieruchomości w miejscu popełnienia przestępstwa (!),
n) wszelkie inne zarządzenia **nie zabronione przez prawo międzynarodowe.**

Lista tych zarządzeń okupanta jest bardzo osobliwa. Zaczyna się zupełnie niewinnie, bo od rejestracji mieszkańców, ale kończy na zabijaniu niewinnych ludzi i to zabijaniu, wedle zdania Trybunału nie zabronionym przez prawo międzynarodowe.

Kilka pozycyj tej listy również budzi swoiste refleksje. Wolno więc wedle niej stosować „ograniczenia żywnościowe" w krajach, w których okupant ma trudności z zachowaniem się ludności. Wiemy dobrze, co to znaczy; głodowe racje dla ludności, niedożywienie, spadek przyrostu naturalnego, demoralizacja głodem. Wszystko to już widzieliśmy w czasie okupacji hitlerowskiej, tylko nie przypuszczaliśmy wtedy, że jest to postępowanie legalne z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Inna pozycja obejmuje „wysiedlanie z niespokojnych terenów". I to jest nam dobrze znane; masowe wysiedlanie Polaków z Ziem Zachodnich, wysiedlanie z Zamojszczyzny. Wszak to właśnie typowe zarządzenia okupanta, mające na celu pozbycie się z danych terenów niespokojnej ludności okupowanego kraju, która jakoś nie może przyzwyczaić się do okupanta.

Dalsze „legalne" zarządzenie, to „niszczenie nieruchomości w miejscu popełnienia przestępstwa". Mamy na to przykład jak najbardziej klasyczny; systematyczne i zupełne zburzenie Warszawy po powstaniu, które z punktu widzenia prawa hitlerowskiego było największym przestępstwem przeciw okupantowi, bo zbrojnym oporem ludności. Ale bez względu na ocenę celowości tego powstania nie wydaje się nam, by Niemcy mieli prawo zburzyć miasto, jak to by wynikało z listy legalnych środków, ustalonej przez Trybunał.

Wreszcie ostatnia pozycja listy: „wszelkie inne środki nie zabronione przez prawo międzynarodowe". Wobec bardzo obszernej listy szczegółowej trudno ustalić, co to są za środki, ale muszą być wcale stanowcze, skoro po nich idzie już branie i zabijanie zakładników. Określenie zaś, że mają to być środki nie zabronione przez prawo międzynarodowe stawia pod znakiem zapytania inne pozycje listy, budzące poważne zastrzeżenia właśnie z punktu widzenia norm prawa międzynarodowego.

Jeżeli wszystkie te zarządzenia nie pomogą, okupant może zdaniem Trybunału przystąpić do wzięcia zakładników celem zmuszenia ludności do spokojnego zachowania się, jeśli z okoliczności wynika, że ludność ta czynnie **lub biernie** bierze udział w nieprzyjaznych wobec okupanta krokach.

Po wypowiedzeniu tych zasad Trybunał dodaje dosłownie, że „ta zasada dowolności w wyborze (zakładników) może być uważana za pożałowania godną, lecz nie może być uznana za pogwałcenie prawa międzynarodowego"[16]).

Wzięcie zakładników winno być zdaniem Trybunału podane do publicznej wiadomości z wymienieniem ich nazwisk i zagrożeniem, że w razie powtórzenia się nieprzyjaznych wobec okupanta działań zostaną oni rozstrzelani, przy czym jeżeli do tego rozstrzelania dojdzie, nie wolno pozbawić życia większej ilości ludzi, niż potrzeba do odstraszenia ludności od dalszych ekscesów.

Zanim dowódca wojskowy wyda rozkaz rozstrzelania zakładników, winien uzyskać orzeczenie sądu polowego, stwierdzające iż sytuacja tego wymaga i że uczyniono zadość wszystkim wymogom, poprzedzającym rozstrzelanie zakładników.

Gdy te warunki zostały spełnione, można zdaniem Trybunału rozstrzelać zakładników bez naruszenia prawa.

Powyższe rozważania Trybunału odnoszą się do zakładników w ścisłym słowa tego znaczeniu, tj. do ludzi aresztowanych przez okupanta dla zapewnienia w **przyszłości** spokoju i porządku na okupowanym terytorium.

Ale stosowanie systemu zakładników tam, gdzie ludność **„biernie"** bierze udział w ekscesach przeciw okupantowi jest już bardzo daleko idącą koncesją na rzecz hitlerowskich metod okupacji.

[14]) tamże, str. 10446.
[15]) tamże, str. 10446.

[16]) tamże, str. 10447.

Nie ulega wątpliwości, że ludność każdego okupowanego kraju całym sercem jest po stronie ludzi, którzy walczą z tym okupantem i tego uczucia nie może im zabronić żadne prawo, międzynarodowe ani krajowe, jak długo tego nie okazują, jako że „cogitationis poenam nemo patitur". Trudno zresztą wymagać od ludności okupowanego kraju, by z entuzjazmem odnosiła się do okupanta. W Polsce robili to tylko Volksdeutsche i inni zdrajcy narodu; jakby te rzeczy wyglądały w Anglii lub Ameryce nie wiemy, bo tam okupacja nie sięgnęła.

Jeżeli więc „bierne" partycypowanie ludności w działaniu sabotażystów (a więc np. wstrzymanie się od donoszenia okupantowi, bo już ukrywanie sabotażystów jest zachowaniem się czynnym, a nie biernym) uprawnia okupanta do wzięcia i rozstrzelania zakładników, to wracamy do najgorszych metod okupacji hitlerowskiej, sankcjonowanych w dodatku przez Trybunał.

Zakładników bierze się wedle określenia Trybunału „dowolnie" i aczkolwiek metoda ta jest „pożałowania godna", nie może być uznana zdaniem Trybunału za sprzeczną z prawem międzynarodowym. Jak to pogodzić już nie tylko z podstawowym zmysłem prawa, „właściwym wszystkim cywilizowanym narodom", ale choćby z ustaleniami wyroku norymberskiego?

Zdaniem Trybunału podstawą do wyboru zakładników może być „narodowość lub bliskość w sensie geograficznym (między domniemanymi sprawcami a osobami zakładników)[17]).

Tym kryterium wyboru zakładników kierował się osławiony pułkownik SS Max Daume, skazany w Warszawie przez Najwyższy Trybunał Narodowy w roku 1947 na śmierć za rzeź w Wawrze.

Daume na rozprawie wyjaśniał, że w jego rozumieniu prawa, skoro w Wawrze napadnięto na dwóch niemieckich żołnierzy, ludność Wawra musi za to odpowiadać i to było podstawą „skazania" ich przez odpowiedni „sąd doraźny". Czy Amerykański Trybunał nie wypowiada takiej samej zasady jak ta, która zaprowadziła Maxa Daumego na szubienicę?

Wreszcie najważniejsza sprawa — ulegalizowanie brania zakładników i co gorsza, ich rozstrzelania, po wyczerpaniu innych metod pacyfikacji kraju czy danego terytorium.

To zalegalizowanie wprowadza do prawa międzynarodowego nową instytucję, potępioną tak kategorycznie przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze.

Amerykański Trybunał Wojskowy zastrzega się, że może stosować tylko już istniejące prawo, a nie może tworzyć takich norm prawnych, jakieby mu dogadzały. Ale po tym stwierdzeniu tworzy nowe normy, i to normy, które chyba mu nie mogą dogadzać. Nie zapominajmy zaś, że wedle Trybunału jego własny wyrok jest również jednym ze źródeł prawa międzynarodowego.

[17]) tamże, str. 10447.

IV.

Drugą sprawą obszernie omówioną przez wyrok Trybunału jest sprawa stosowania represyj w postaci aresztowania i zabijania mieszkańców terytorium, na którym nastąpił atak na wojsko lub żołnierzy okupanta.

Trybunał ustala, że „zwyczaj ten prawdopodobnie (seems) jest pochodzenia niemieckiego z najnowszych czasów", oraz że „żaden inny naród nie uciekał się do zabijania osób spośród cywilnej ludności dla zapewnienia spokoju i porządku"[18]).

Po przypomnieniu, że Niemcy system zabijania osób cywilnych dla celów represji zastosowali w bardzo szerokiej mierze, Trybunał dodaje melancholijnie, że „próby ograniczenia lub złagodzenia tej praktyki przez narody świata za pomocą jakiejś ogólnie przyjętej konwencji skończyły się zupełnym niepowodzeniem".

I znowu zapomina tu Trybunał o wyroku norymberskim, który metody te jak najbardziej kategorycznie potępił, uznając system represyj w takiej formie, w jakiej stosowali je Niemcy, za zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne i skazując za nie poszczególnych oskarżonych.

Wyrok norymberski zagadnienia te omawia w związku z ustalaniem winy poszczególnych oskarżonych, stwierdzając w części ogólnej wyroku, że „...brano zakładników w dużych ilościach spośród ludności cywilnej we wszystkich okupowanych krajach i rozstrzeliwano ich zgodnie z niemieckimi celami"[19]).

Wyrok norymberski ustala, że w lipcu 1944 r. w Radomiu szefowie SIPO i SD zarządzili, by w razie zaatakowania niemieckiego żołnierza lub sabotażu rozstrzeliwać prócz sprawców także wszystkich mężczyzn należących do ich rodzin, a kobiety odsyłać do obozów koncentracyjnych[20]).

Ta praktyka stosowania represyj przeciw niewinnej ludności omówiona jest w wyroku norymberskim na wielu miejscach i potępiona bez żadnych zastrzeżeń i bez przyznawania okupantowi niemieckiemu nawet cienia uprawnienia do ich stosowania.

Inaczej w wyroku amerykańskiego Trybunału Wojskowego. Tu wprawdzie znajdujemy również potępienie metod niemieckich, ale potępienie to dotyczy rozmiarów w jakich metody te były stosowane, a nie samej zasady. Trybunał stwierdza, że „mówiąc ogólnie, aresztowanie ludzi jako represja wymaga uprzedniego wydania proklamacji, grożącej aresztowaniami, jeżeli pewne akty sabotażu lub innego zakłócenia porządku się powtórzą", przy czym proklamacja ta ma również zawierać ostrzeżenie, że jeżeli mimo aresztowania

[18]) tamże, str. 10448.
[19]) Wyrok Norymberski, str. 45.
[20]) tamże, str. 49.

osób spośród ludności cywilnej napady lub sabotaże nie ustaną, a sprawców nie uda się odnaleźć, „pewna liczba aresztowanych zostanie rozstrzelana".

Tak więc Trybunał sankcjonuje w ten sposób **nie tylko aresztowanie, ale i zabijanie tych** ludzi, ograniczając to prawo okupanta jedynie o tyle, że winien on baczyć, by ci „zakładnicy" pochodzili z okolic, w których zdarzały się akty sabotażu, a więc nie wolno rozstrzelać dla represji mieszkańców jednego miasta za akt sabotażu popełniony w innym mieście, ale wolno rozstrzelać niewinnych mieszkańców tego samego miasta...

Po tych wywodach Trybunał formułuje dosłownie następującą zasadę:

„Nie można zaprzeczyć, że w pewnych określonych okolicznościach rozstrzeliwanie zakładników lub innych osób celem represji jest usprawiedliwione jako ostatnia możliwość zapewnienia porządku i spokoju na okupowanym terytorium i w konsekwencji wzmacnia pozycję okupanta działającego wówczas zgodnie z prawem".[21])

Teza ta jest ukoronowaniem wywodów Trybunału. Wedle niej więc nie tylko wolno zabijać zakładników i aresztowanych niewinnych mieszkańców celem represji, ale co więcej, okupant który te metody stosuje, „wzmacnia swoją pozycję ponieważ działa legalnie".

Wydaje się, że jest rzeczą zbędną wykazywać, jak daleko teza ta odbiega od zasad wyroku norymberskiego i od „poczucia prawa właściwego wszystkim cywilizowanym narodom".

Trybunał dodaje do tej tezy coś w rodzaju usprawiedliwienia, podkreślając, że jeżeli praktyka ta (zabijanie zakładników) została wykrzywiona ponad wszelką miarę przez jej nielegalne i nieludzkie stosowanie, to ta okoliczność nie może mimo to spowodować zakazania jej w drodze orzeczenia sądowego.

Wolno więc zabijać niewinnych ludzi, jeżeli uczyni się zadość pewnym dość prostym formalnościom, a jeżeli nie zabije się zbyt wielu tych ludzi, okupant zyska sobie sławę „miłującego prawo" (law abiding).

Teraz Trybunał wyjaśnia, dlaczego uważa sprawę tę za tak bardzo ważną i dlaczego tak, a nie inaczej ją rozstrzygnął, podkreślając, że zagadnienia te mogą mieć bardzo poważne następstwa w dziedzinie prawa międzynarodowego i że wojskowi w całym świecie rozważają zasady prawne i stronę polityczną ścigania dowódców pobitej armii za zbrodnie wojenne.

I tu Trybunał stwierdza dosłownie: „**Wynika to częściowo z możliwości, że w przyszłości będą toczyć się wojny i że zwycięzcy w tej wojnie mogą być zwyciężonymi w przyszłości**". Dlatego Trybunał dąży do zapewnienia zwyciężonym jak najbardziej bezstronnego wymiaru sprawiedliwości i stosowania prawa obowiązującego już w chwili popełniania zarzuconych przestępstw[22]).

Przypomina się tu okrzyk oburzenia jednego z militarystów amerykańskich po wyroku norymberskim: „Gdybyśmy my byli przegrali wojnę, na ławie oskarżonych znaleźliby się nasi wychowankowie z West Point" (główna szkoła oficerska w Stanach Zjednoczonych). Militaryści całego świata są jednakowi; tworzą oni grupę nie mniej niebezpieczną niż grupa wielkiego przemysłu kapitalistycznego, finansująca wojnę lub grupa politycznych podżegaczy wojennych.

Wojna jest dla militarystów zawodem i niemal sportem; gdy się wygrywa, trzeba pamiętać, że na przyszły raz można przegrać i nie należy zbyt ostro obchodzić się z pokonanym przeciwnikiem, by on przy sposobności nie odpłacił się tym samym. A że ten przeciwnik wymordował całe narody, to się nie liczy, bo przecież z wziętymi do niewoli generałami obchodził sę bardzo po rycersku. Ba, obchodził się po rycersku nawet z wziętymi do niewoli szeregowcami amerykańskimi czy angielskimi, że zaś nie rozciągał tego traktowania i na jeńców czy ludność polską, rosyjską czy jugosłowiańską, to już jest mniej ważne...

Kończąc rozważania na temat zakładników Trybunał znowu wraca do potępienia metod niemieckich, cytując z niemieckiej literatury wojskowej przepisy zachowania się oficerów, którzy „powinni móc strzec się przed zbyt humanitarnymi poglądami", by zakończyć stwierdzeniem, że „wina niemieckich wojsk okupacyjnych nie tylko została wykazana ponad wszelką wątpliwość, lecz nadto kładzie brzemię hańby na ten niegdyś bardzo szanowany naród i jego obywateli".

V.

Widać z całego brzmienia wyroku Trybunału, że w Ameryce zaznaczył się już wyraźnie odwrót od zasad norymberskich. Szlachetna ideologia sędziego Jacksona, prokuratora Taylora i ich współpracowników, wypływająca z ducha pokoju międzynarodowego, ożywiającego zmarłego przedwcześnie prezydenta Roosevelta broni rozpaczliwie ostatnich redut walki o powszechny pokój, demokrację i rozbrojenie.

Teraz dopiero można ocenić, jak szczęśliwie się stało, że Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze zebrał się już w roku 1945, gdy nie zaschła jeszcze krew ofiar wojny, gdy siły reakcji i militaryzmu nie zdołały jeszcze otrząsnąć się z chwilowego bezwładu, gdy krzyk narodów świata o sprawiedliwość był tak silny, że nie można go było zagłuszyć.

Gdyby wówczas nie było doszło do procesu i wyroku, prawo międzynarodowe byłoby dziś na tym samym miejscu, na którym znalazło się

[21]) Wyrok Trybunału, str. 10451.

[22]) tamże, str. 10452.

po wojnie 1914—1918 r., a gdyby Hitler wypłynął gdzieś w Hiszpanii czy Argentynie, prawdopodobnie nie zostałby wydany tak samo, jak nie został wydany Wilhelm II.

Dobrze się stało, że Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze zakończył swoją działalność po wydaniu jednego wyroku; gdyby kontynuował swoją działalność, musiałby się rozpaść wskutek niemożności współdziałania państw demokratycznych z militarystycznymi i wyniki jego pracy doznałyby zasadniczego osłabienia.

Tak zaś wyrok norymberski pozostanie nadal głównym źródłem prawa międzynarodowego karnego, wyrok zaś w sprawie bałkańskiej będzie w przyszłości cytowany jako cofnięcie się wstecz i przykład, jak nie należy stosować prawa i jak nie należy go interpretować, a co gorsza, tworzyć.

Histeria jaka ogarnęła Stany Zjednoczone, której wyrazem jest podejrzewanie każdego demokratycznie myślącego człowieka o „komunizm", „procesy czarownic" w osławionym „Komitecie Thomsona", odmowa wydawania paszportów na wyjazd ze Stanów własnym obywatelom, uczonym w zakresie energii atomowej, na co żali się nie kto inny jak Albert Einstein, nagonka na wybitnych i zasłużonych badaczy w tej dziedzinie, jeżeli mają choćby nieco lewicowe przekonania (Dr Condon, jeden z twórców bomby atomowej), internowanie Ireny Joliot-Curie na Ellis Island, oto etapy tej psychozy. A że Ameryka jest podatna na najbardziej nawet absurdalne psychozy, świadczy słynna panika, którą przed wojną spowodował kapitalnie zrobiony żart radiowy o najeździe Marsjan na ziemię. Wszak masowo sprzedawano wtedy majątki, popełniano samobójstwa...

Ale dziś taka psychoza jest znacznie groźniejsza, bo równa się igraniu z wojną i pokojem, igraniu z bombą atomową w ręku. A wyroki w rodzaju wyroku w „sprawie bałkańskiej" są jednym z przejawów odwracania się od idei powszechnego pokoju, międzynarodowej sprawiedliwości i wyrzeczenia się wszelkiej agresji i wojny.

UNITED STATES VERSUS LIST etc.

Dr MANFRED LACHS

Pod powyższym tytułem przejdzie do rejestru judykatury proces przeciw 12 wysokim oficerom niemieckim z feldmarszałkiem Listem na czele.

Proces ten był jednym z szeregu procesów przeciw zbrodniarzom wojennym przed sądami alianckimi na terenie Niemiec. Jako taki nie zasługiwał może na specjalną wzmiankę. Są jednak inne względy, które kwalifikują go do szczególnej oceny.

Sąd w sprawie tej zajął się m. in. dwoma zagadnieniami:

1) sytuacją prawną oddziałów partyzanckich na obszarach zajętych przez wojska niemieckie,
2) sprawą brania zakładników.

Celem niniejszych uwag jest analiza tez wyroku odnośnie do sytuacji prawnej partyzantów.

Nie od rzeczy będzie zatem przytoczenie verbatim konkluzji wyroku, które odnoszą się do tego właśnie zagadnienia:

„Dowody wykazały, że tylko nieliczne bandy partyzantów czyniły zadość wymogom legalnych oddziałów kombatanckich. Jednak bandy, o które chodzi w niniejszej sprawie wymogom tym zadość nie czyniły. Stwierdziły to dowody. Oznacza to oczywiście, że wzięci do niewoli członkowie tych bezprawnych grup oporu ne mogli się domagać obchodzenia się z nimi, jak z jeńcami wojennymi. Dlatego nie można oskarżonych obwiniać, że zabijając schwytanych członków ruchu oporu — popełniali przestępstwo, jako, że ci ostatni byli właściwie tzw. franc-tireurs". (z wywodów sędziego Carter'a).

„Jasne jest z dokumentów, że partyzanci biorący udział w incydentach objętych dowodami w tym procesie nie byli uprawnieni do korzystania ze statusu legalnych kombatantów w ramach przepisów".

„Zmuszeni jesteśmy uznać, że partyzanci ci byli właściwie tzw. franc-tireurs i jako tacy w razie schwytania podlegali karze śmierci". (z wywodów sędziego Burke'a).

Jakaż jest konkluzja, do której doszedł sąd:

1) że partyzanci walczący w okresie okupacji niemieckiej w Jugosławii i Grecji nie czynili zadość wymogom IV Konwencji haskiej;
2) że nie mogli oni zatem korzystać z tych praw i przywilejów, które przysługują oddziałom wojskowym w czasie wojny;
3) że zatem wojska niemieckie były w pełni uprawnione do zabijania schwytanych żołnierzy partyzantki bez żadnych skrupułów i bez sankcji karnej, prawem narodów przewidzianej.

Te, tak daleko idące konkluzje wymagają skrupulatnej analizy. Cofnijmy się zatem na chwilę do Konwencji Haskiej: art. 1 regulaminu haskiego o wojnie lądowej stanowi wyraźnie, że przepisy o wojnie lądowej (prawa i obowiązki) odnoszą się nie tylko do regularnej armii, ale i milicji i oddziałów ochotniczych, jeśli uczynią one zadość czterem wymogom, a mianowicie: a) jeśli znajdują się pod dowództwem osoby odpowiedzialnej za swoich podwładnych; b) noszą oznakę z daleka spostrzegalną; c) noszą broń

otwarcie; d) stosują się do przepisów prawa wojny.

Założenie zatem art. 1 regulaminu haskiego stanowi przyjęcie tezy, że termin „kombatanci" nie może i nie powinien być interpretowany ścieśniająco. Innymi słowy jako typowych kombatantów przyjęto „armie" w ortodoksyjnym tego słowa znaczeniu, przewidując możliwość asymilacji innych oddziałów i rozszerzenie tego pojęcia. Genezy tego przepisu szukać należy w fakcie, że cały szereg państw nie miało stałych armii, ani też zawodowych żołnierzy i oficerów. Nie to jednak jest istotne. Ważnym jest fakt stworzenia płaszczyzny ogólnej, która może zależnie od sytuacji ulegać rozszerzeniu. Tak zatem oddziały partyzanckie i armie podziemne potencjonalnie znajdowały się w zasięgu konwencji haskiej już w chwili jej podpisania. By jednak faktycznie wejść w krąg terminu definicyjnego „kombatantów" musiałyby one uczynić zadość warunkom w art. 1 wyliczonym.

Przyjrzyjmy się z kolei tym warunkom w świetle samej konwencji, praktyki ostatnich wojen — a w konkretnym wypadku — wyników postępowania dowodowego cytowanego procesu.

1. Oddziały muszą być pod dowództwem osoby odpowiedzialnej za swoich podwładnych.

Innymi słowy, oddziały te muszą mieć dowódcę w wojskowym tego słowa znaczeniu. Wiadomo, że oddziały partyzanckie w ogóle, jak i w konkretnym wypadku jugosłowiańskie i greckie miały takich dowódców. Nieistotnym jest, czy dowódcy ci są znani drugiej stronie walczącej czy też nie, choć w wielu wypadkach byli oni Niemcom znani, bo nawet wyznaczali nagrody za ich schwytanie. Sprawa odpowiedzialności dowódcy stanowiła przedmiot rozmaitych interpretacji. Niektórzy przyjmują, że chodzi w tym wypadku o odpowiedzialność wobec wyższej władzy (Strupp-Lauterpacht). Wydaje się jednak, że argument ten nie całkiem jest słuszny. Chodzi raczej o odpowiedzialność za całość, za organizację, za przestrzeganie przepisów prawa wojny. Ten punkt widzenia uzasadniony jest całą strukturą przepisów haskich, odpowiedzialnością jaka ciąży na dowódcy za rozkazy wydawane podwładnym, jak i prowadzenie akcji. Jeśli zatem chodzi o oddziały partyzanckie walczące przeciw armiom niemieckim w drugiej wojnie światowej, to nie ma kwestii, że temu pierwszemu wymogowi regulaminu haskiego stało się zadość.

2. Żołnierze muszą posiadać oznakę (emblem), która z daleka jest spostrzegalna.

Warunek ten ujęty jest dość ogólnie. Regulamin haski nie wymaga zatem munduru, wystarczy oznaka. Podobnie sprawę stawiają instrukcje dla Armii St. Zjedn. (Nr 32, 35, 1917). Stanowią one, że może to być mundur, lub „mniej niż pełny mundur". Sprawa odległości, z której „emblem" ma być spostrzegalny, nie da się oczywiście ująć w sztywne przepisy. Instrukcje dla Armii brytyjkiej (1912), definiują ją w ten sposób, że sylwetka kombatanta na tle nieba, wzgl. horyzontu musi być tak rozpoznawalna, by go można od razu odróżnić od osoby cywilnej — w odległości, w której kształty jednostki dają się uchwycić gołym okiem. Przepisy amerykańskie ograniczają się do stwierdzenia, że „znak ten musi być rozpoznawalny z odległości, z której oko ludzkie może ustalić sylwetkę jednostki".

Oto ogólne zasady interpretacyjne dotąd przyjęte.

3. Żołnierze muszą nosić broń otwarcie.

Przepis ten komentowano na ogół w ten sposób, że posiadanie pistoletu, granatu ręcznego czy ukrytego sztyletu nie czyni zadość temu przepisowi (Lauterpacht).

Wymogi pod 2 i 3 wymagają jednak obszerniejszego komentarza w świetle praktyki dwóch ostatnich wojen. Tzw. wojna w okopach, która w dniach Konwencji Haskiej była właściwą i może nawet jedyną metodą prowadzenia wojny, stała się, jak wiadomo, anachronizmem. Pierwsza, a szczególnie druga wojna światowa wprowadziły nowe metody walki. Abstrahując już od lotnictwa, które nie było (bo nie mogło być) objęte regulaminem haskim i na lądzie metody walki uległy zmianie. Coraz częściej zaczęto używać małych oddziałów, czy to zrzucanych z samolotu, czy też z desantu, a przede wszystkim powstały nowe pojęcia wojskowe, jak np. „wojska komandosów", technika ich walki była zupełnie nowa. Wprowadzono nowe metody ukrywania żołnierza, ubierania go w mundur jak najmniej spostrzegalny, hełm i broń jego zakrywano liśćmi, by gubił się zupełnie na tle lasów i zieleni. Jeszcze bardziej skomplikowane metody „komuflowania" wojsk stosowano w wojnie na Dalekim Wschodzie. Wojska, którymi dowodził gen. Wingate w Burmie, były tak uzbrojone i tak umundurowane, by jak najmniej odbijały od środowiska, w którym toczyła się akcja. A jednak wszystkim tym oddziałom, bez względu na to, gdzie walczyły, przyznawano — zresztą słusznie im przysługujący — status kombatantów i to w ramach regulaminu haskiego.

Przejdźmy z kolei do partyzantów walczących w warunkach znacznie gorszych i bardziej niebezpiecznych. Oddziały te właściwie nie różniły się niczym od wojsk regularnych, a tym mniej od oddziałów ochotniczych, przewidzianych art. 1 regulaminu haskiego.

W opinii sądu stwierdzono zresztą, że pewne jednostki partyzanckie w Jugosławii i Grecji czyniły zadość tym wymogom prawa wojny. Dodano jednak zastrzeżenie, że nie czyniła tego większa część tych oddziałów. Zarzuca się im, że nie miały wspólnych mundurów, że nosiły ubrania cywilne, ale wyrok dodaje, że „na ogół żołnierze ci nosili gwiazdę radziecką, jako emblem". Brak jest logiki w tych wywodach — skoro regulamin haski mówi o „emblemie", nie mógł mieć na myśli munduru, jako wyłącznej oznaki zewnętrznej żołnierza. A zresztą przytaczane wyżej komentarze i wykładnia wyraźnie wskazują na wadliwość takiego stanowiska.

Wyrok zarzuca partyzantom, że nie nosili broni otwarcie, chyba, „że im to było na rękę". Ale i ten argument nie wytrzymuje krytyki na tle praktyki drugiej wojny światowej.

Czym właściwie różnili się partyzanci od wojsk desantowych, od żołnierzy brytyjskich czy amerykańskich, walczących na Dalekim Wschodzie? Jedni i drudzy byli żołnierzami, jedni i drudzy walczyli metodą narzuconą im zresztą przez wroga — z tym tylko, że pozycja partyzantów była znacznie trudniejsza i bardziej niebezpieczna. A mimo to sąd asymiluje ich do pozycji tzw. franc-tireurs.

Kim jest franc-tireur? To „osoby prywatne, które z bronią w ręku walczą z wrogiem". Są to ci, którzy prowadzą „wojnę prywatną". Z chwilą jednak, kiedy osoby te „zorganizują się w sposób przewidziany Konwencją Haską, przestają one być prywatnymi osobami" (Lauterpacht). Stają się członkami sił zbrojnych. Partyzanci w żadnym wypadku nie byli tzw. franc-tireurs.

Wyrok zresztą w innym miejscu wyraźnie stwierdza, że tzw. zorganizowana guerilla, czyli wojna partyzancka była prowadzona na obszarach okupowanych w Jugosławii i Grecji; że resztki armii walczyły z wojskami niemieckimi. Ale zaraz potem stwierdza, że „ich sytuacja prawna była taka, jak szpiegów".

Błąd prawny i logiczny tego wnioskowania jest oczywisty.

Wojna partyzancka bezsprzecznie nabrała większego znaczenia w ostatniej wojnie, a to wskutek specyficznych okoliczności z wojną tą związanych. Nie mniej jednak nie stanowi ona nic nowego. Już dr Lieber, autor pierwszej amerykańskiej instrukcji dla wojska (rozkaz Nr 100) wyraźnie stwierdził, że jeśli partyzanci zostaną schwytani „w otwartej bitwie", należy ich traktować jak żołnierzy, chyba, „że udowodni się im popełnienie zbrodni morderstwa, grabieży i zabijanie jeńców". Ale pamiętać trzeba, że dla Liebera piszącego instrukcję na polecenia Lincolna „guerilla" to były „grupy uzbrojonych ludzi, którzy sami się zorganizowali w czasie wojny, nie stanowiące części żadnej armii i chwytające za broń i rzucające ją od czasu do czasu".

Nie byli to zatem partyzanci wschodniej Europy z lat 1940—1945, ale nawet dla tak pojętych partyzantów Lieber przyjmował w pewnych warunkach tezę respektowania ich jako żołnierzy.

Niezależnie od powyższych momentów należy dodać, że w wyroku jest oczywista sprzeczność. Z jednej strony kwalifikuje partyzantów jako tzw. franc-tireurs, a z drugiej asymiluje ich pozycję z sytuacją szpiegów.

A wiadomo przecież, że franc-tireur i szpieg mają status prawny zupełnie odmienny. Pierwszy jako prowadzący „wojnę prywatną" może być rozstrzelany bez sądu. Inaczej ma się jednak sprawa ze szpiegami. Art. 30 Konwencji Haskiej wyraźnie przewiduje, że szpieg nie może być ukarany bez sądu. Wyraźnie potwierdził to zresztą wyrok Sądu Najwyższego St. Zjedn. w sprawie Ex parte Quirin (1943).

Musi się zatem odbyć właściwe postępowanie sądowe. A wiadomo, że wojska niemieckie rozstrzeliwały partyzantów bez sądu, bez postępowania sądowego i że masowo popełniały na nich najokrutniejsze zbrodnie.

Gdyby zatem przyjąć, nawet na chwilę, dla argumentu ściśle teoretycznego jedną z tez sądu — nie byłoby i wówczas podstaw do uwolnienia oskarżonych od tego przestępstwa.

Wadliwość prawna wyroku nie kończy się jednak na tym.

4. Czwarty i ostatni wymóg prawny, kwalifikujący partyzantów jako podmioty prawa wojny — to fakt stosowania przez nich przepisów haskich i przestrzegania norm prawa narodów. Wyrok nie wysuwa szczególnie tego argumentu, zaznacza tylko, że partyzanci dopuszczali się okrucieństw na członkach niemieckich sił zbrojnych. Nie ulega wątpliwości, że obowiązek przestrzegania norm prawa wojny spoczywa tak na armii okupującej, jak i na partyzantach, czy innych podmiotach prawa wojny. Z drugiej strony wiadomo, że wojska niemieckie tych norm nie przestrzegały. Stwierdzono to całym szeregiem dowodów w konkretnym procesie. W związku z tym powstaje jednak zagadnienie znacznie ważniejsze, związane z całym kompleksem metod stosowanych przez Niemców w drugiej wojnie światowej.

Oskarżyciel publiczny w procesie Lista postawił jasno pytanie: czy wojska niemieckie mogły łamać prawo przez rozpoczęcie i prowadzenie wojny zaczepnej i równocześnie domagać się ścisłego przestrzegania przepisów od ofiar ich zbrodni, przepisów, które powinny być przestrzegane tylko w stosunku do okupanta, stosującego prawo.

Odpowiedź sądu brzmiała dość lakonicznie: prawo narodów nie robi różnicy między prawnym i bezprawnym okupantem.

Stosunek nieprzyjaciela łamiącego prawo i sytuacja tych, którzy prawu czynią zadość jest problemem praktycznym i prawnym pierwszorzędnej wagi. Czy wobec tego „prawowierna" armia i ludność cywilna są bezsilne?

Wyeliminujmy jaskrawy argument w przeciwnym kierunku — nie można przyjąć, że ludność cywilna, partyzanci i armia walcząca z bezprawiem są uprawnione do całkowitego ignorowania przepisów i stwarzania tym samym stanu ex lex dla obydwu stron. Prawo jednak musi być przestrzegane.

Dopuszczalną jest jednak i prawnie słuszną i uzasadnioną presumcja — czyli domniemanie na niekorzyść tego, który pierwszy prawo złamał. Na bezprawnym okupancie ciąży domniemanie, że i w dalszym ciągu łamał prawo, domniemanie, które on właśnie winien obalić.

Weźmy praktyczny przykład:

Znany jest z pierwszej wojny światowej tzw. casus Fryatt, sprawa kapitana angielskiego statku towarowego, który usiłował zatopić niemiecką łódź podwodną. Schwytany przez Niemców Fryatt został rozstrzelany. Rozstrzelanie kapitana Fryatta określono jako „mord sprawiedliwości“. Prawo wojny daje zasadniczo statkom handlowym tylko prawo defensywnej akcji wojennej. Nie przysługuje im prawo ataku. W związku ze sprawą Fryatta powstała i utrzymała się w prawie międzynarodowym teza, że statek handlowy może się spodziewać ataku, jeśli wojna toczy się z wrogiem łamiącym prawo wojny, że zatem może prewencyjnie atakować, presumując łamanie prawa przez nieprzyjaciela. W ten sposób stworzono tzw. qualificatio conditionalis — rozszerzono uprawnienia statków handlwych w wojnie z „bezprawnym nieprzyjacielem“.

Przykład ten doskonale ilustruje potrzeby rozszerzenia uprawnień tej strony, która prawo przestrzega w stosunku do tej, która je łamie. Uzasadnienie leży nie tylko w konstrukcjach, które łatwo stworzyć: obrony koniecznej czy stanu wyższej konieczności, leży ono w samej strukturze prawa i prawa narodów szczególnie.

Stąd też jest rzeczą jasną, że partyzanci jugosłowiańscy i greccy w cytowanym procesie byli w stosunku do armii niemieckiej — tym czynnikiem, któremu należało przyznać wyższe uprawnienia, od tych, które im mogło dać ortodoksyjne prawo narodów w stosunku do przeciwnika, który przestrzegał norm prawa wojny. Gdyby nawet tu i ówdzie oddziały te miast brać jeńców rozstrzeliwały niemieckich żołnierzy, to fakt ten w żadnym wypadku nie mógł zmienić ich sytuacji prawnej, jako strony walczącej a jedynie mógł być potraktowany jako akt odwetu wobec okrutnego okupanta. A akty odwetu były i są — w pewnych granicach — dopuszczalne. Szczególnie usprawiedliwione były one właśnie z ich strony.

Dochodzimy zatem do jasnego i jedynie słusznego wniosku, że partyzanci, ofiary morderstw feldmarszałka Lista i towarzyszy w pełni uprawnieni byli do wszelkich dobrodziejstw regulaminu haskiego. Były to oddziały bojowe, którym przyznano pełny status strony wojującej (oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin 14.II.1944 o wojskach marszałka Tito).

W uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności piszący te słowa jeszcze w roku 1944 wystąpił na łamach angielskiej prasy prawniczej z tezą uznania oddziałów partyzanckich za pełnouprawnionych kombatantów. Teza ta znalazła zresztą poparcie w świecie prawniczym.

Nie można było zatem, jak to uczynił cytowany wyrok, uwolnić oskarżonych od winy i kary za brutalne zbrodnie przez nich popełnione. Autorzy tego wyroku zapoznali fakty i wadliwie zastosowali prawo. Gdyby nawet sądzili w duchu tego roku, w którym była pisana Konwencja Haska, nie uwzględniając ewolucyjnego postępu prawa narodów w okresie ostatnich dwóch wojen, nie powinni byli wydać takiego wyroku. Uwolnienie okarżonych za te właśnie przestępstwa oznacza nieżyciową interpretację regulaminu haskiego, pozbawienie oddziałów partyzanckich prawa do walki z bezprawnym okupantem, a zatem prawa reakcji na bezprawie.

Z powyższych względów wyrok w sprawie United StatesVersus List etc. jest sprzecznym z normami prawa narodów, sankcjonując akty gwałtu bezprawnego okupanta i dlatego jest wyrokiem, który nie może przynieść chluby judykaturze w sprawach o zbrodnie wojenne po drugiej wojnie światowej.

STANOWISKO PARTYZANTA
W ŚWIETLE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Dr STANISŁAW PIOTROWSKI, Naczelnik Wydziału Prawa Międzynarodowego

I.

Czwarta konwencja haska z 18 października 1907 r. zapewniła w zasadzie w regulaminie praw i zwyczajów wojny lądowej ochronę partyzantów stanowiąc w dziale I „O wojujących“, iż ustawy, prawa i obowiązki wojenne stosują się nie tylko do armii, lecz również i do oddziałów ochotniczych (art. 1), a nawet do niezorganizowanej ludności terytorium, która chwyciła za broń, aby walczyć z wkraczającymi wojskami nieprzyjaciela (art. 2).

Konwencja genewska z 27 lipca 1929 r. w sprawie traktowania jeńców wojennych stanowi w art. 1, iż postanowienia jej stosują się do wszystkich osób wymienionych w art. 1, 2 i 3 powołanego wyżej regulaminu praw i zwyczajów wojny lądowej, a więc i do oddziałów ochotniczych oraz niezorganizowanej wojskowo ludności cywilnej, chwytającej za broń.

Proces głównych niemieckich przestępców wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze, ujawnił wielokrotne pogwałcenie zarówno przez armię, jak i przez administrację niemiecką nie tylko powołanych wyżej zasad pozytywnego prawa międzynarodowego, lecz i najbardziej elementarnych i uświęconych tradycją zwyczajów międzynaro-

dowych w stosunku do ludności cywilnej krajów okupowanych, pod pozorem samego tylko choćby podejrzenia o współdziałanie z narodowym ruchem oporu.

Udowodnione na przewodzie sądowym fakty powyższe napiętnował Trybunał Norymberski w swoim wyroku jako zbrodnię wojenną oraz zbrodnię przeciw ludzkości.

Zdanie odrębne wyrażone w tym względzie przez przewodniczącego w procesie przed Amerykańskim Trybunałem Wojennym w Norymberdze przeciw dowódcom niemieckim na Połud. Wschodzie i w Norwegii, sędziego Charlesa F. Wennerstruma wyrażone w wywiadzie udzielonym „Chicago Tribune", jest zdaniem odosobnionym i spotkało się ze stanowczą odprawą naczelnego prokuratora amerykańskiego do spraw zbrodni wojennych generała Telforda Taylora.

Sędzia Wennerstrum wyszedł przy tym daleko poza ramy procesu „bałkańskiego", w którym uczestniczył i w swoich komentarzach prasowych poddał w ogóle krytyce stanowisko prokuratury w procesach przeciw niemieckim przestępcom wojennym, zarzucając prokuratorom, że na wyrokach skazujących chcą oprzeć swoją karierę życiową. Stanowisko gen. Taylora poparł sędzia sądu najwyższego w stanie Oregon, James T. Brand, uznając na podstawie własnych doświadczeń jako przewodniczący w poprzednich procesach w Norymberdze, krok sędziego Wennerstruma za nieuzasadniony i wielce szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości.

Jeszcze ostrzej zareagował sędzia w Brooklynie Joseph Goldstein. Zwrócił się on do naczelnego prokuratora w Stanach Zjednoczonych z wnioskiem o wdrożenie postępowania przeciw sędziemu Wennerstrumowi na podstawie Espionage Act za pogwałcenie praw federalnych przez działalność sprzeczną z interesami państwa na stanowisku urzędowym. Sędzia Goldstein wystąpił przy tym jako rzecznik jednego zrzeszenia 10.000 obywateli amerykańskich, których krewni stracili życie w niemieckich obozach koncentracyjnych.

II.

Z inicjatywy Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, odbyła się w kwietniu 1947 r. w Genewie konferencja międzynarodowa, która opracowała projekt rewizji postanowień konwencji genewskiej o polepszeniu losu rannych i chorych wojsk walczących, konwencji genewskiej o jeńcach wojennych oraz projekt nowej konwencji o ochronie ludności cywilnej podczas wojny. W powyższych projektach wprowadzono celem usunięcia wszelkich wątpliwości „wojnę domową", a w projekcie rewizji konwencji o jeńcach wojennych także „partyzanta". Uchwalone w Genewie w 1947 r. projekty są obecnie rozważane w poszczególnych krajach. W komisji międzyministerialnej w Polsce odbyło się pierwsze czytanie projektu rewizji postanowień konwencji o polepszeniu losu rannych i chorych.

Projekt przewiduje stosowanie konwencji przez stronę, która podpisała umowę również w wypadkach wojny domowej, ale pod warunkiem wzajemności ze strony powstańców przeciw rządowi legalnemu.

Życzeniem Polskiego Czerwonego Krzyża i Ministerstwa Zdrowia, którego przedstawiciel uczestniczył w uchwaleniu konwencji w Genewie w 1929 r., jest, by zapewnić humanitarne traktowanie rannych bez względu na to, czy druga strona walcząca stosuje te same zasady, gdyż ranni wzięci do niewoli nie powinni odpowiadać za kierownictwo, na które nie mają wpływu.

OSOBY UPRAWNIONE DO ZACHOWKU

C. TABĘCKI

Osoby najbliższe spadkodawcy nie we wszystkich krajach posiadają prawo do zachowku w jakiejkolwiek formie. Nie znają zachowku zupełnie kraje anglosaskie: Anglia, Stany Zjedn. A. P. i Kanada oraz Meksyk, Gwatemala i Kostaryka[1]).

Sprawa osób uprawnionych do zachowku nie jest uregulowana w ustawodawstwach przewidujących zachowek jednolicie. Ustawodastwa te są ze sobą zgodne tylko co do zachowku na rzecz zstępnych.

Prawo niemieckie przewiduje zachowek na rzecz zstępnych, rodziców i małżonka (§ 2303 BGB), a kod. cyw. szwajcarski na rzecz osób wymienionych oraz rodzeństwa (art. 471).

Według kod. cyw. Napoleona (art. 913 i 915), obowiązującego we Francji i niektórych krajach Europy, oraz według prawa austriackiego (§ 796 KC) zachowek należy się tylko zstępnym i wstępnym.

Kodeks cyw. R.S.F.S.R. przewiduje zachowek tylko na rzecz spadkobierców ustawowych małoletnich, a więc poniżej 18 lat (art. 422 uwaga 2). Według tego kodeksu rodzice nie mają prawa do zachowku nawet wówczas, gdyby byli małoletni, ponieważ według powyższego kodeksu (art. 418), rodzice nie są spadkobiercami ustawowymi. Rodzicom nie służy prawo do zachowku także według prawa szwedzkiego[2]).

Z powyższego zestawienia wynika, iż polskie prawo spadk. ustanawia zachowek na rzecz tych samych osób, co i kod. cyw. niemiecki, różniąc się w pewnych punktach od wszystkich innych cytowanych kodeksów zagranicznych.

Zgodnie z przepisami art. 145 i nast. prawa spadkowego[3]), spadkobiorcami koniecznymi mającymi prawo do zachowku są: zstępni, rodzice i małżonek spadkodawcy, jeżeli w braku testamentu przychodziliby do spadku. Z powyższego wynika, że prawo do zachowku uzależnione jest od dwu przesłanek, a mianowicie od przynależności do wyżej wymienionych osób bliskich spadkodawcy oraz od prawa dziedziczenia spadku w przypadku nierozporządzenia spadkiem w testemencie.

Według prawa spadkowego zachowek, o ile spadkodawca nie pozostawił go w formie powołania spadkobiercy koniecznego do pewnej części spadku (art. 153), jest wierzytelnością pieniężną, stanowiącą dług spadkowy (art. 2,151). Wskutek powyższego określanie w prawie spadkowym mianem spadkobierców koniecznych także osób uprawnionych do zachowku, które nie zostały powołane do spadku, a więc nie są wcale spadkobiercami, nie jest uzasadnione.

Zstępnymi uprawnionymi do zachowku są nie tylko zstępni zrodzeni z małżeństwa, lecz także zstępni będący dziećmi pozamałżeńskimi, które zostały uprawnione, uznane lub zrównane. Zstępni będący dziećmi pozamałżeńskimi, które nie należą do wyliczonych kategorii, mają prawo do zachowku tylko w razie otwarcia się spadku po ich matce i jej krewnych, ponieważ dziedziczą jedynie po matce i jej rodzinie, a nie dziedziczą po swym ojcu ani jego rodzinie, chociażby nawet ojcostwo pozamałżeńskie zostało stwierdzone wyrokiem sądowym (art. 20 § 1). Jednakże w przypadku śmierci ojca pozamałżeńskiego takich zstępnych obowiązek ponoszenia kosztów ich utrzymania i wychowania przechodzi na spadkobierców ojca (art. 60 § 1 pr. rodz.).

W związku z tym, iż dziecko uznane przez ojca korzysta w pełni z praw dziecka z małżeństwa (art. 68 pr. rodz.), a więc z większych praw od dziecka nieuznanego, które nie ma praw spadkowych po swym ojcu i jego rodzinie, może powstać pytanie, czy przyznanie ojcostwa przez ojca pozamałżeńskiego w toku procesu sądowego o ojcostwo lub uznanie przez niego pozwu o ojcostwo nie stanowi uznania dziecka. Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Uznanie dziecka bowiem stanowi czynność prawną, której celem jest wywołanie skutków prawnych, będących według ustawy normalnym następstwem uznania. Takiego charakteru nie ma przyznanie ojcostwa przed sądem w toku procesu, ani uznanie pozwu o ojcostwo, ponieważ przyznanie ojcostwa ma charakter przyznania okoliczności faktycznej będącej podstawą powództwa, uznanie pozwu zaś jest wyrażeniem zgody na uwzględnienie powództwa. Ani przyznanie ojcostwa, ani uznanie pozwu o ojcostwo nie świadczy o woli nadania dziecku pozamałżeńskiemu praw wynikających z aktu uznania takiego dziecka. Także bez przyznania faktu ojcostwa lub uznania pozwu powództwo w razie jego udowodnienia byłoby uwzględnione. Nie ma żadnych uzasadnionych powodów, aby ojca pozamałżeńskiego, który w toku procesu złożył wyjaśnienia zgodne z prawdą lub uznał pozew, traktować gorzej od takiegoż ojca, który pomimo niewątpliwych dowodów nie przyznaje się do ojcostwa, ani nie uznaje pozwu.

Za zstępnego uprawnionego do zachowku należy uważać także przysposobionego, jeżeli w akcie przysposobienia nie postanowiono inaczej. (art. 21 § 1).

[1]) Por. Ehreinzweig. System des österreichischen allgem. Privatrechts. Wien 1937 str. 571-2.

[2]) Por. Ehrenzweig. op. cit. str. 573.

[3]) Powołane w dalszym ciągu przepisy prawne bez podania aktu ustawodawczego oznaczają przepisy prawa spadkowego.

W braku zstępnych prawo do zachowku służy również rodzicom spadkodawcy. Prawo to służy rodzicom nawet przy istnieniu zstępnych spadkodawcy, jeżeli ci zstępni z jakichkolwiek powodów, a więc z powodu niegodności lub zrzeczenia się albo odrzucenia spadku lub wydziedziczenia nie dziedziczyliby po spadkodawcy. Nie dotyczy to przypadków, gdy zamiast nie przychodzących do spadku zstępnych, spadek przechodzi na ich zstępnych, którzy wyłączają rodziców od dziedziczenia (art. 17, 8 § 1, 12 § 1 i 150 § 2).

Małżonek spadkodawcy ma prawo do zachowku tylko o tyle, o ile związek małżeński jego ze spadkodawcą trwał do chwili śmierci spadkodawcy. Nie ma prawa do zachowku małżonek, którego związek małżeński ze spadkodawcą został za życia spadkodawcy rozwiązany przez rozwód lub uznany za nieważny, gdyż z powodu ustania małżeństwa przestał on być małżonkiem spadkodawcy i utracił prawo do ustawowego dziedziczenia (art. 28 § 1 i 20 § 3 pr. małż.). Nie ma także prawa do zachowku małżonek spadkodawcy, jeżeli spadkodawca wytoczył przeciwko niemu powództwo o rozwód z jego winy i na skutek powództwa innych ustawowych spadkobierców zostanie ustalone, że żądanie rozwodu było uzasadnione (art. 26).

Nie mają prawa do zachowku również te z wymienionych w art. 145 osób, które prawo spadkowe uznaje za niegodne (art. 7). Niegodni uważani są za zmarłych przed otwarciem spadku, chociażby nawet przeżyli spadkodawcę (art. 8 § 1).

Wskutek tego prawo do zachowku, które służyłoby niegodnemu, gdyby nie dopuścił się czynu powodującego niegodność, przypadnie jego zstępnym. Jednakże osoby niegodne należące do wymienionych w art. 145 kategorii mają prawo do zachowku, jeżeli spadkodawca im przebaczył, ponieważ w tym przypadku nie są one wyłączone od dziedziczenia (art. 9).

Według przepisów art. 9 przebaczenie może być wyraźne lub dorozumiane. Wyraźne przebaczenie będzie mieć miejsce wówczas, gdy spadkodawca objawi je słowami lub pismem, albo innymi zrozumiałymi znakami, dorozumiane zaś wówczas, gdy wynika ono w sposób niewątpliwy z innych czynów lub zachowania się spadkodawcy. Nie można uznać za dorozumiane przebaczenie utrzymywania przez spadkodawcę z niegodnym pewnych kontaktów, ani poprawnego stosunku spadkodawcy do niego. Z okoliczności, iż przebaczenie może być wyrażone także w sposób dorozumiany, wynika, że przebaczenie nie wymaga żadnej formy, ani podania go do wiadomości niegodnego, którego dotyczy, ani żadnego przyjęcia z jego strony. Skutki prawne, jakie wynikają z przebaczenia nie są jego celem. Celem i bezpośrednim jego skutkiem jest przywrócenie więzi rodzinnej zerwanej przez niegodnego. Skutki prawne wynikają tylko wtórnie. Co do charakteru prawnego przebaczenia w literaturze prawniczej niemieckiej istnieje spór. Przeważa opinia, że przebaczenie stanowi czysto faktyczne zdarzenie (rein tatsächlicher Vorgang).

Niektórzy z autorów jednak uznają przebaczenie za czyn pociągający skutki prawne (Rechtshandlung), a inni nawet za czynność prawną (Rechtsgeschäft)[4]). Przebaczenie nie może być uznane za czynność prawną (Rechtsgeschäft), ponieważ nie zmierza do ustanowienia, zmiany lub zniesienia stosunku prawnego[5]). Nie może być również przebaczenie uznane za czysto faktyczne zdarzenie, lecz za czyn, ponieważ jest ono przejawem świadomej woli spadkodawcy i pociąga za sobą poza przywróceniem zerwanej przez niegodnego więzi rodzinnej także pewne skutki prawne (przywrócenie spadkobrania). Wskutek tego, iż przebaczenie nie stanowi czynności prawnej, przebaczać ze skutkiem prawnym mogą także osoby nie posiadające pełnej zdolności do działań (czynności) prawnych, a nawet zdolności do rozporządzania majątkiem przez testament. Do ważności przebaczenia konieczne jest jedynie, aby osoba przebaczająca posiadała dostateczne rozeznanie.

W literaturze prawniczej niemieckiej istnieje również spór co do prawnej skuteczności przebaczenia z zastrzeżeniem warunku[6]). Ponieważ przebaczenie całkowicie zależy od swobodnego uznania spadkodawcy, przeto nie ma żadnych uzasadnionych powodów do uznawania za prawnie bezskuteczne przebaczeń pod warunkiem, a tym bardziej do uznawania warunków przy przebaczeniach warunkowych za nie byłe.

Nie mają prawa do zachowku osoby, które spadku się zrzekły lub go odrzuciły, ponieważ w braku testamentu nie dziedziczyłyby oraz osoby, które zrzekły się zachowku (art. 10 § 1 i 2 i 43 § 1).

Prawo do zachowku posiadają także spadkobiercy wyłączeni testamentem negatywnym, o ile należą do kategorii spadkobierców koniecznych (art. 31). W przypadku, gdy spadkobierca wyłączony nie byłby jedynym spadkobiercą ustawowym i posiada zstępnych, rodzina jego będzie w stosunku do innych spadkobierców uprzywilejowana, ponieważ zstępni wyłączonego pomimo służącego mu zachowku będą zamiast niego na skutek fikcji jego śmierci dziedziczyć narówni z innymi spadkobiercami. Wskutek powyższego wyłączony i jego zstępni otrzymają ze spadku więcej niż przy braku wyłączenia. Tego rodzaju skutek spadkodawca mógł osiągnąć także przez odpowiednie rozporządzenie swym majątkiem. Spadkodawca może wyłączyć spadkobiercę od dziedziczenia także przez rozporządzenie spad-

---

[4]) por. Staudinger. Kommentar zum BGB t. V str. 988-989 i t. IV str. 758-759.

[5]) por. art. 34 proj. cz. ogól. kod. cyw. — Demokr. Przegl. Prawn. Nr 1 z r. 1948.

[6]) por. Staudinger — op. cit. t. IV str. 760.

kiem na rzecz innych osób. Nie mają prawa do zachowku spadkobiercy prawnie wydziedziczeni (art. 146 i 147).

Do ważności wydziedziczenia konieczne jest podanie w testamencie przyczyny wydziedziczenia. Przyczyny te są wyliczone wyczerpująco w art. 146 i 147. Wydziedziczenie z powodu marnotrawstwa i nadmiernego zadłużenia, które nie ma charakteru karnego jak wydziedziczenia z innych przyczyn wyliczonych w art. 146, lecz jest podyktowane interesem rodziny, może nastąpić jedynie z pozostawieniem zachowku zstępnym wydziedziczonego.

Wydziedziczenie zatem z powodu marnotrawstwa i nadmiernego zadłużenia bez pozostawienia przez spadkodawcę zachowku zstępnym wydziedziczonego nie może odnieść skutku prawnego.

Na tle redakcji art. 147 powstaje zagadnienie, czy do ważności wydziedziczenia wystarczy pozostawienie zachowku tylko niektórym zstępnym wydziedziczonego, czy też zachowek należy pozostawić wszystkim zstępnym wydziedziczonego żyjącym w chwili sporządzenia testamentu oraz urodzonym po jego sporządzeniu. W związku z tym, iż przepis art. 146 nie przewiduje możności pozostawienia zachowku tylko niektórym zstępnym oraz że zgodnie z przepisem art. 150 § 2 zstępni wydziedziczonego są spadkobiercami koniecznymi, chociażby przeżył on spadkodawcę, należy przyjąć, że zachowek dla skuteczności wydziedziczenia winien być pozostawiony wszystkim zstępnym wydziedziczonego, którzy w chwili otwarcia spadku dziedziczyliby zamiast wydziedziczonego (145, 150 § 2), a więc także urodzonym w okresie czasu pomiędzy sporządzeniem testamentu i otwarciem spadku.

W przypadku przebaczenia spadkobierca nie może być prawnie wydziedziczony. Wskutek tego spadkobierca wydziedziczony po przebaczeniu mu ma prawo do zachowku. Do przebaczenia czynów, będących podstawą do wydziedziczenia stosuje się przepisy o przebaczeniu niegodnemu (art. 149).

Wobec tego to, co powiedziano wyżej o przebaczeniu niegodnemu stosuje się także do przebaczenia wydziedziczonemu, które miało miejsce przed sporządzeniem testamentu zawierającego wydziedziczenie. Przebaczenie po dokonaniu wydziedziczenia dla osiągnięcia skutku prawnego winno znaleźć wyraz w odwołaniu testamentu jednym ze sposobów przewidzianych w art. 90—94. Za powyższą tezą przemawia okoliczność, że nie odwołanie testamentu zawierającego wydziedziczenie przemawia przeciwko faktowi przebaczenia oraz że pozbawienie skutków prawnych ważnie sporządzonego testamentu może nastąpić tylko przez jego odwołanie w sposób przewidziany w art. 90—94 i że przepisy prawa spadkowego nie przewidują możności uchylenia skutków prawnych wydziedziczenia na skutek późniejszego przebaczenia bez odwołania testamentu.

Zamiast spadkobierców prawnie wydziedziczonych prawo do zachowku mają ich zstępni (art. 150 § 2). Jednakże zstępni wydziedziczonego mają prawo do zachowku tylko wówczas, jeżeli należą do kategorii osób wyliczonych w art. 145 i w przypadku wcześniejszej śmierci wydziedziczonego dziedziczyliby po spadkodawcy w braku testamentu. W tych warunkach nie będą mieć prawa do zachowku zstępni wydziedziczonych rodziców, to jest rodzeństwo spadkodawcy, ponieważ nie należą do kategorii spadkobierców koniecznych spadkodawcy.

Nie mają również prawa do zachowku zstępni wydziedziczonego małżonka nie pochodzący ze związku ze spadkodawcą (posierbowie spadkodawcy i ich zstępni), ponieważ nie tylko nie należą do kategorii osób wyliczonych w art. 145, ale w ogóle nie są uprawnieni do ustawowego dziedziczenia po spadkodawcy. Spadkobierca konieczny, którego prawo do zachowku zostało naruszone testamentem nieważnym (art. 77 i 89 § 1) ma prawo do odpowiedniego udziału spadkowego, a nie do zachowku, ponieważ w razie nieważności testamentu ma miejsce dziedziczenie ustawowe. Jednakże spadkobierca taki powołany do całości lub części spadku przenoszącej jego zachowek może także przyjąć spadek tylko do wysokości zachowku (art. 154).

Spadkobierca konieczny świadomie pominięty przez spadkodawcę w testamencie może dochodzić tylko zachowku, natomiast spadkobierca pominięty w testamencie na skutek błędu spadkodawcy lub groźby ma prawo w tym przypadku ze względu na nieważność testamentu (art. 77 § 1 pkt. 3) do całego przypadającego mu według ustawy udziału spadkowego (art. 15 § 2).

PUBLICZNA KONTROLA NAJMU

JULIAN GONCERZEWICZ, Sędzia Sądu Okręgowego

W numerze sierpniowym Dem. Przegl. Praw. pojawił się artykuł p. Jerzego Ignatowicza pt. „Umowa najmu lokalu w świetle przepisów o kwaterunku", omawiający skutki prawne, jakie w dziedzinie umowy najmu wywołał dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu. Ponieważ nie ze wszystkimi poglądami Autora mogę się zgodzić, jak również ponieważ nie wszystkie zagadnienia wynikające z omawianego tematu zostały omówione, chcę przedstawić własne poglądy w tej materii, jak również chcę uzupełnić wywody Autora. Ograniczam się przy tym tylko do omówienia publicznej kontroli najmu, ponieważ właśnie przepisy odnośnie tego systemu prawnego w praktyce nasuwają najwięcej wątpliwości, a i wywody Autora omawiające ten właśnie system budzą zastrzeżenia.

Istota publicznej kontroli najmu, w odróżnieniu od publicznej gospodarki lokalami, jak to zresztą sama nazwa wskazuje, polega na tym, że kiedy przy publicznej gospodarce lokalami władza publiczna gospodarzy lokalem eliminując zupełnie wolę właściciela nieruchomości, to przy publ. kontr. najmu władza kwaterunkowa jedynie kontroluje celowe i należyte wynajmowanie przez gospodarza lokali i to tylko mieszkalnych. Publ. kontr. najmu wprowadza jednak znaczne ograniczenie prawa własności właściciela nieruchomości, polegające na tym, że:

1) może on skutecznie wynająć lokal tylko za zgodą władzy kwaterunkowej i zawarta umowa najmu musi być przez tę władzę zatwierdzona (art. 21 pkt c) dekretu),
2) nie może on wolnego lokalu pozostawić niewynajętym, gdyż wtedy zadysponuje nim władza kwaterunkowa w formie przydziału (art. 20 pkt a),
3) w wypadku ubiegania się o lokal instytucji publ. mającej tak zw. prawo pierwszeństwa do uzyskania lokalu, lokalem dysponuje władza kwaterunkowa bez względu na zgodę właściciela nieruchomości (art. 22),
4) obowiązuje go czynsz ustawowy w wysokości z 1 września 1939 r. (art. 41),
5) nie może on swobodnie wypowiadać umowy najmu, jak tylko przy zaistnieniu ważnych przyczyn uzasadniających w myśl przepisów kz. odstąpienie od umowy (art. 40),

Z drugiej strony publ. kontr. najmu daje ochronę lokatorowi, polegającą na tym, że:

1) płaci on tylko czynsz ustawowy,
2) umowa najmu nie może mu być wypowiedziana bez zaistnienia przyczyn wynikłych z jego winy, a uprawniających właściciela do odstąpienia od umowy.

Główną zasadą obowiązującą przy publ. kontroli najmu jest, że nikt nie może pod groźbą kary wejść w posiadanie mieszkania bez zezwolenia władzy kwaterunkowej w formie zatwierdzenia umowy najmu bądź też udzielonego przydziału (art. 37 pkt a). Zasadnicza więc funkcja władzy kwaterunkowej sprowadza się głównie do zatwierdzenia zawartych umów najmu. Zadysponowanie zaś lokalem w formie przydziału ma miejsce w dwóch wypadkach:

1) gdy właściciel pozostawia lokal wolny oraz
2) gdy o mieszkanie wnosi instytucja publ. mająca tzw. prawo pierwszeństwa.

Rozpatrując zakres wykonywanej kontroli przez władzę kwaterunkową przy zatwierdzaniu umów, należy zastanowić się, w jakim kierunku idzie ta kontrola oraz jakim warunkom musi czynić zadość zawarta umowa najmu, by uzyskać zatwierdzenie. Otóż kontrola ta jest wykonywana z punktu widzenia interesu publicznego i musi polegać na badaniu, czy wynajęcie mieszkania nie nastąpiło z naruszeniem tego interesu. Zasadniczo badanie polega na stwierdzeniu zgodności umowy najmu z przepisami prawa oraz kwaterunkowymi, wydanymi przez terenową Radę Narodową, postanawiającymi jakim warunkom powinna odpowiadać osoba mogąca ubiegać się o mieszkanie. Badaniu więc będą podlegały takie kwestie jak np., czy najemca nie wejdzie w posiadanie dwóch mieszkań, dalej na jakie cele mieszkanie zostaje wynajęte, by nie dopuścić do zamieniania mieszkań na cele niemieszkalne; czy najemca posiada dostateczne zaludnienie na dane mieszkanie odpowiadające normom, przewidzianym w przepisach kwaterunkowych. Tak samo z punktu widzenia interesu publicznego badaniu winna podlegać kwestia zatrudnienia najemcy, a w szczególności, czy jest on człowiekiem pracy, czy też pasożytem społecznym. Jeżeli bowiem poprzez dekret o nadzwyczajnych komisjach mieszkaniowych dąży się do usunięcia z mieszkań elementów pasożytniczych, to tymbardziej ten moment musi być brany pod uwagę już w chwili ubiegania się o mieszkanie.

Niewątpliwie władza publ. kontrolując umowę najmu pod kątem jej zgodności z interesem publicznym musi skontrolować również, czy wysokość czynszu odpowiada normie ustawowej. Zdawaćby się mogło, że kwestia ta jest obojętną z punktu widzenia interesu publicznego i że nic nie stoi na przeszkodzie swobodzie umów w tym względzie. Przy bliższym jednak rozpatrzeniu tej kwestii dojść musimy do wniosku, że przepis o obowiązywaniu komornego z września 1939 r. jest przepisem wydanym w interesie publicznym, głównie w interesie nisko uposażonego świata

pracy. Nie wystarcza więc, by jedynie pracownik zajmujący już mieszkanie nie był zmuszany do płacenia wygórowanego komornego ponad jego możliwości zarobkowe, ale trzeba dbać również o to, by tenże pracownik przy ubieganiu się o mieszkanie nie był pokrzywdzony jedynie dlatego, że nie jest on w możności ofiarować czynszu żądanego przez właściciela nieruchomości. Zaczyna się bowiem dzisiaj szerzyć wśród właśc. nieruch. błędne zapatrywanie o dopuszczalności umowy o podwyżce komornego i tego rodzaju umowy w praktyce stają się zjawiskiem coraz częściej zachodzącym. Pogląd o dopuszczalności podwyżki komornego wyraża również Autor na wstępie wymienionego artykułu. Tego rodzaju zapatrywanie doprowadza w praktyce do tego, że wobec istnienia ścisku mieszkaniowego reflektanci na wolne mieszkanie wzajemnie się licytują, gospodarz zaś w takich warunkach oczywiście wybiera najwięcej ofiarującego. Rzeczą zrozumiałą jest, że wśród takich okoliczności ubiegająca się o mieszkanie osoba należąca do świata pracy nie wytrzyma konkurencji i w efekcie, nigdy nie ma widoków na uzyskanie mieszkania. Chodzi więc o to, aby kwestia czynszu przy wyborze nowego lokatora przez gospodarza nie odgrywała żadnej roli i aby pod tym względem wszyscy reflektanci mieli równe szanse. Rozpatrując pod tym kątem zagadnienie dopuszczalności podwyżki komornego dojść musimy do przeciwnego wniosku, uznającego podwyżkę za niedopuszczalną. Wprawdzie Autor wzmiankowanego artykułu wywody swoje w tym względzie umieścił w części omawiającej publ. gospodarkę lokalami, jednakże przy omawianiu publ. kontr. najmu zaznaczył, że te wszystkie uwagi dotyczące praw i obowiązków stron mają zastosowanie również do lokali poddanych publ. kontr. najmu. Zresztą nie widzę powodu, dla którego stanowisko o dopuszczalności podwyżki czynszu miałoby się tylko odnosić do publ. gosp. lokalami nie do publ. kontr. najmu, przy której prawa właściciela są mniej ograniczone. Pogląd Autora w tym przedmiocie spotkał się już zresztą z zastrzeżeniami Redakcji D.P.P. Umowę więc w przedmiocie podwyżki komornego jako sprzeczną z przepisem ustawy jak również i porządkiem publicznym należy zgodnie z art. 56 § 1 kz. uznać za nieważną. Niezależnie od tego żądanie podwyżki komornego w pewnych wypadkach może kwalifikować się jako przestępstwo wykorzystania ciężkiej sytuacji przymusowej z art. 268 k.k. Powyższy więc wzgląd przemawia za tym, by władza kwaterunkowa badając umowę najmu, badała ją również pod kątem jej zgodności z przepisem dekretu, mówiącym o obowiązywaniu komornego w wysokości z września 1939 r.

Władza kwaterunkowa badając umowę, albo zatwierdza ją, albo też odmawia jej zatwierdzenia, jednakże jeżeli wszystkie warunki wymagane przepisami kwaterunkowymi są spełnione i interes publiczny nie zostaje w niczym naruszony, władza nie może odmówić zatwierdzenia umowy. Również nie może uczynić tego wtedy, gdy o to samo mieszkanie ubiega się inny reflektant, zdaniem tej władzy bardziej zasługujący na uzyskanie mieszkania, aniżeli osoba, której gospodarz mieszkanie wynajął. W chwili badania umowy najmu wszelkie wnioski o przydział tegoż mieszkania są bezprzedmiotowe i nie mogą one mieć wpływu na decyzję władzy zatwierdzającą umowę względnie też odmawiającą zatwierdzenia umowy.

W związku z zasadą, że dopiero zatwierdzona przez władzę kwaterunkową umowa najmu staje się ważną, nasuwa się kwestia formy takiej umowy, gdyż skoro umowę ma badać władza, wynikałoby z tego, że umowa taka musi być zdziałana na piśmie i taka przedłożona władzy. Trzeba jednak zauważyć, że przepis o zatwierdzaniu umów w niczym nie zmienił przepisów k.z., dopuszczających zawarcie umowy najmu również ustnie. Oczywiście, że władza kwaterunkowa ze względów praktycznych może domagać się przedłożenia tej umowy na piśmie, jednakże nic nie stoi na przeszkodzie, by te wszystkie dane, potrzebne władzy do kontroli, były przedstawione jej również w formie ustnych oświadczeń zainteresowanych osób.

Jeżeli chodzi o termin w jakim właściciel nieruchomości winien uzyskać zatwierdzenie zawartej umowy najmu, to nie podzielam poglądu Autora wymienionego artykułu, „że słabą stroną przepisu jest, iż nie określa on tego terminu", gdyż „trudno przeto będzie nieraz ustalić kiedy taka umowa jest jeszcze ważną mimo braku zatwierdzenia, a kiedy na skutek opieszałości właśc. nieruch. traci moc". Sam Autor w dalszych wywodach (str. 28) stwierdza, iż „na ważność umowy składają się dwa momenty: zawarcie jej przez stronę i zatwierdzenie jej przez władzę kwaterunkową", trudno więc mówić o ważności umowy mimo braku zatwierdzenia, jak również o chwili kiedy umowa taka traci moc, skoro w ogóle jeszcze umowa nie obowiązuje. Jeżeli zaś chodzi o ujemne skutki cywilno-prawne, wynikające z niezatwierdzenia umowy na skutek opieszałości właśc. nieruch. i wynikającą stąd odpowiedzialnością właśc., to zagadnienie to jako należące do wewnętrznego stosunku między stronami, regulują przepisy k.z. Zbędne też jest dlatego, by dekret zawierający normy prawa publicznego określał tego rodzaju termin, wkraczający w dziedzinę prawa cywilnego, zesztą uregulowaną przepisami k. z.

Bezwzględnie, że umowa najmu nie może zostać zatwierdzona, gdy w grę wchodzi instytucja publiczna mająca tzw. prawo pierwszeństwa, wnioskująca o przydział tego samego mieszkania. Dekret przewiduje bowiem, że władze cywilne i wojskowe oraz samorządowe, jak również instytucje społeczne, współpracujące z samorządem, mają prawo pierwszeństwa do uzyskania przydziału lokalu na publiczne potrzeby kwaterunkowe (art. 22, ust. 1 i 2). Jako publiczne potrzeby kwaterunkowe uznano również po-

trzeby pracowników tych instytucji (art. 29 pkt a). Występujące jednakże z wnioskiem o przydział mieszkania władze, względnie instytucje publiczne, muszą uzyskać zgodę wojewódzkiej komisji lokalowej na złożenie wniosku do władzy kwaterunkowej o przydział lokalu i dopiero wtedy w oparciu o przysługujące im pierwszeństwo eliminują one zgodę właściciela i uprawniają władzę kwaterunkową do dokonania przydziału mieszkania. Wynika więc z tego, że z wnioskiem o przydział mogą występować nie poszczególni pracownicy, lecz ich władze przełożone.

Zarówno w powyższych wypadkach, jak i w wypadku, gdy mieszkanie jest wolne, władza kwaterunkowa ma prawo nim dysponować w formie przydziału. Wprawdzie dekret w dziale omawiającym publ. kontr. najmu nie zawiera analogicznego przepisu, jak to ma miejsce przy publ. gosp. lokalami, gdzie w art. 10 pkt. 2 powiedziano, że z chwilą objęcia lokalu na podstawie przydziału, zawiązuje się z mocy samego prawa pomiędzy właśc. nieruch., a lokatorem stosunek najmu, lecz niewątpliwie zasada ta przez analogię musi mieć również zastosowanie i tutaj, skoro władza kwaterunkowa spełnia identyczne funkcje.

Publiczna kontrola najmu nie rozciąga się na umowy podnajmu, a co zatem idzie, kompetencja władzy kwaterunkowej nie obejmuje kontroli nad lokalami sublokatorskimi. Wynika to z tego, że dekret mówi o kontroli najmu, nie wspominając nic o podnajmie. Gdyby bowiem kontrola miała rozciągać się również i na podnajem, to ustawodawca zaznaczyłby to niewątpliwie w ustawie tak, jak to uczynił w przepisach o publ. gosp. lokalami. Z faktu tego wynika ta konsekwencja, że władze kwaterunkowe nie mogą nikomu uszczuplać zajmowanego mieszkania i narzucać mu sublokatora. Niezrozumiałą więc jest wzmianka w wyżej omawianym artykule, że „władze kwaterunkowe mają prawo wglądu w kwestie wielkości zajmowanych pomieszczeń zgodnie z przepisami kwaterunkowymi". Ze stwierdzenia tego wynikałoby, że w wypadku ustalenia nienależytego stanu zaludnienia w stosunku do zajmowanego pomieszczenia, władza kwaterunkowa powinna mieć prawo do dokwaterowania odpowiedniej ilości osób, gdyż tylko w tym celu miałaby władza kwaterunkowa prawo wglądu w kwestię wielkości zajmowanych pomieszczeń, zgodnie z przepisami kwaterunkowymi. Równałoby się to jednak prawu narzucania sublokatora, czyli kontroli nad podnajmem, co jak wyżej powiedziano nie może mieć miejsca.

Jak już zaznaczyłem publ. kontr. najmu odnosi się tylko do umów najmu lokali mieszkalnych, a nie rozciąga się ona natomiast na lokale użytkowe. Przy kwalifikowaniu lokali pod miano mieszkalnego lub też użytkowego, powstają nie rzadko w praktyce różnice poglądów między właśc. nieruch., a władzą kwaterunkową. Wchodzą tu w kolizję dwa sprzeczne ze sobą interesy, z jednej strony interes publiczny, który reprezentuje władza kwaterunkowa, która nie chce wyzbyć się kontroli nad lokalami i dopuścić do tego, by lokal mieszkalny został przeznaczony na cele nie mieszkalne, oraz z drugiej strony interes czysto prywatny gospodarza, który chce uzyskać prawo swobodnego dysponowania lokalem bez żadnej ingerencji władz. O tym, czy lokal należy uważać za lokal mieszkalny, czy też użytkowy decyduje nie jego chwilowe i przemijające użycie, ale właściwe przeznaczenie, dla którego lokal pobudowano. Sam fakt bowiem, że lokal mieszkalny jest używany na cele niemieszkalne nie może nadawać temu lokalowi charakteru lokalu użytkowego i tym samym wyłączyć go spod kontroli władz kwaterunkowych. Kontrola władz kwaterunkowych musi iść również w tym kierunku, by nie dopuścić, nie tylko aby lokale mieszkalne zostały wynajmowane na cele niemieszkalne, ale również by lokale mieszkalne zajęte przejściowo na cele niemieszkalne przy zmianie lokatora zostały wynajmowane zgodnie z ich przeznaczeniem.

Dekret kwalifikuje jako przestępstwo zagrożone dość wysoką karą wejście w posiadanie mieszkania bez uzyskania zatwierdzenia umowy najmu lub też bez przydziału. W wykonaniu swej funkcji kontrolnej władza kwaterunkowa musi dopilnować, by tego rodzaju naruszenie porządku publicznego nie miało miejsca. Nie wystarczy jednak spowodować ukaranie sprawców popełnienia przestępstwa, ale trzeba jeszcze przywrócić stan pierwotny naruszony wskutek popełnionego przestępstwa, gdyż tego wymaga interes społeczny oraz porządek prawny. Pozostaje kwestią do rozstrzygnięcia, czy władza kwaterunkowa jest tą władzą, która ma obowiązek oraz prawo do wydawania tego rodzaju zarządzeń. Jeżeli się weźmie pod uwagę powołanie tej władzy, która jest powołana do dopilnowania, by ustalony porządek publiczny w kwestiach mieszkaniowych nie został przez samowolę naruszany oraz, że władza ta dysponuje organem wykonawczym w oparciu o artykuł 36 dekretu, to należy dojść do wniosku, iż władza ta jest kompetentna do wydawania wszelkich zarządzeń, zmierzających zarówno do niedopuszczenia do naruszenia ustalonego porządku prawnego, jak i do przywrócenia do pierwotnego stanu już naruszonego porządku.

Kwestii rozwiązania umowy najmu lokali, podlegających publ. kontr. najmu omawiany artykuł p. Ignatowicza, poświęca dużo uwagi i miejsca, przy czym Autor stara się uzasadnić swój pogląd, iż wynajmującemu służy prawo swobodnego wypowiedzenia zawartej umowy najmu. Z tym poglądem nie można się jednak zgodzić, gdyż jest on sprzeczny zarówno z treścią ustawy, jak i z celem wydanych w tym względzie przepisów. Wywody swoje rozpoczyna Autor od stwiedzenia, że „kwestia ta nie jest przez dekret w sposób jasny uregulowana i dlatego odnośne zasady należy ustalić w drodze

interpretacji", mimo, że w tym względzie istnieje jasny przepis art. 40 dekr. regulujący wyraźnie tę sprawę i przewidujący, że prawo właściciela nieruchomości do wypowiedzenia umowy najmu jest ograniczone, gdyż może on wypowiedzieć umowę tylko przy zaistnieniu ważnych przyczyn, uprawniających go do odstąpienia od umowy w oparciu o przepisy k.z. Przepis art. 40 dekretu umieszczony poza rozdziałem II odnoszącym się tylko do publicznej gospodarki i III dotyczącym wyłącznie publicznej kontroli, odnosi się zarówno do publicznej gospodarki, jak i publicznej kontroli, gdyż ustawodawca nic nie zaznaczył, żeby odnosił się on tylko do jednego z tych systemów. Wywody Autora, mające uzasadnić pogląd, że przepis ten nie odnosi się do publicznej kontroli najmu, są nieprzekonywujące. Jeżeli chodzi bowiem o podobny przepis art. 41 mówiący o obowiązywaniu czynszu ustawowego, to Autor uznaje, że obowiązuje on zarówno w jednym jak i drugim systemie prawnym, więc nie wiadomo dlaczego zasada ta nie ma obowiązywać również przy przepisie art. 40. Ponadto nie istnieje żadna racja ku temu, by uznać, że z samej istoty publicznej kontroli najmu wynika, iż przepis ten nie może obowiązywać przy publicznej kontroli najmu. Okoliczność zaś, że „dekret daje wynajmującemu prawo swobodnego zawarcia umowy", nie daje podstawy do wyciągania aż tak daleko idącego wniosku, że przez to „pośrednio przyznaje i prawo jej wypowiedzenia". Przede wszystkim zauważyć należy, że Autor oparł swoje rozumowanie na nieścisłym założeniu, w konsekwencji czego doszedł też do mylnego wniosku. Nieścisłe jest bowiem twierdzenie, jakoby wynajmujący miał prawo „swobodnego" zawarcia umowy. Ta „swoboda" wynajmującego jest bowiem znacznie ograniczona na korzyść interesu publicznego i podlega kontroli władzy publicznej. Uwzględniając zaś ten moment, dojść musimy do wręcz przeciwnego wniosku, a mianowicie, że skoro prawo właściciela zawarcia umowy najmu jest ograniczone, to i prawo rozwiązywania musi być ograniczone na korzyść interesu publicznego. Publiczną kontrolę najmu pociągającą za sobą ograniczenie praw właśc. nieruch. z jednej strony, oraz dającą pewną ochronę lokatorowi z drugiej strony, wprowadza się ze względu na istniejący na danym terenie kryzys mieszkaniowy. Celem wydanych przepisów w tym względzie jest złagodzenie kryzysu mieszkaniowego i przeciwstawienie się temu, co ten kryzys mógłby zwiększyć. Przyznanie więc wynajmującemu swobodnego i niczym nieograniczonego prawa wypowiedzenia umów najmu w takich warunkach niewątpliwie zwiększałoby istniejący już kryzys mieszkaniowy, któremu publiczna kontrola ma zapobiegać. Nie na to bowiem władza publiczna utrudnia obrót mieszkaniami i kontroluje tenże obrót pod kątem zgodności z interesem publicznym, aby następnie wynajmujący mógł taką umowę ze szkodą dla tegoż interesu publicznego swobodnie rozwiązać.

Należy więc uznać, że publ. kontr. najmu pociąga za sobą ograniczenie praw właściciela w przedmiocie swobody wypowiadania umów najmu. Autor w/w artykułu stojąc na odmiennym stanowisku, sam pośrednio przyznaje, że w jego rozumowaniu musiała powstać pewna nieścisłość i że rozumowanie to zaprowadziło go za daleko i że wniosek, który wyciągnął jest sprzeczny z założeniami dekretu i interesem publicznym. Pisze więc dosłownie: „pamiętać jednak należy, że w obecnych wyjątkowych pod względem mieszkaniowym warunkach sąd będzie niejednokrotnie zmuszony, uwzględniając sytuację faktyczną w każdym poszczególnym wypadku, wprowadzać na korzyść najemcy, wynikającą z zasad słuszności, korektywę obowiązujących przepisów i oddalić niejedno powództwo, które w świetle litery prawa jest formalnie uzasadnione". Otóż ta „korektywa przez sąd obowiązujących przepisów", jest zbędna wobec jasności przepisów, regulujących tę kwestię i jeżeli przepisy te będzie się interpretowało zgodnie z ich treścią i duchem, a nie pod kątem interesów wynajmujących.

Również nie mogę się zgodzić z poglądem wyrażonym w tymże artykule, jakoby w wypadkach, gdy lokal przydzielono jednej z instytucji, mających tzw. prawo pierwszeństwa, rozwiązanie stosunku najmu było uzależnione od cofnięcia przydziału kwaterunkowego przez władze kwaterunkowe. Z faktu, że umowa najmu powstała przez przydział nie wynika jeszcze, że umowa ta może być rozwiązana tylko decyzją tejże samej władzy i to w formie cofnięcia udzielonego przydziału. Przy obowiązywaniu publicznej gospodarki lokalami, umowa najmu nawiązuje się z reguły za pomocą przydziału, a jednak ustawodawca dał wynajmującemu bezpośrednie prawo wypowiedzenia w pewnych wypadkach umowy, nie uzależniając tego od uprzedniego cofnięcia wydanego przydziału kwaterunkowego. Nie ma żadnej racji ku temu, by przyjmować odmienną sytuację prawną przy zaistnieniu umów najmu z instytucjami, które uzyskały mieszkanie za pomocą przydziału kwaterunkowego. Na podstawie bowiem tegoż przydziału z instytucją tą nawiązana została umowa najmu, a więc stosunek prywatno - prawny, wszelkie też przepisy regulujące tenże stosunek mają i odnośnie takiej umowy zastosowanie. W następstwie stanowiska, że władza kwaterunkowa musi uprzednio cofnąć przydział, należałoby uznać, że władze kwaterunkowe kompetentne byłyby do badania słuszności podstaw do rozwiązania umowy, co oczywiście nie może mieć miejsca, gdyż tego rodzaju prerogatywy zastrzeżone są jedynie sądowi. Doprowadziłoby to również do podwójnego badania słuszności przyczyn uzasadniających rozwiązanie umowy i to przez władzę kwaterunkową oraz przez sąd. Tego rodzaju pogląd przyjęty przez Autora komplikuje sytuację tam, gdzie ona jest zupełnie prosta. Oczywiście pogląd ten jest następstwem stanowiska zajętego przez Autora, że wynajmujący ma prawo swobodnego

rozwiązania umowy najmu. Autor dochodzi sam do wniosku, że taka interpretacja jest jednakże za liberalna i zbyt daleko idąca, chce więc również uwzględnić interes publiczny i przy tej okazji z jednej krańcowości popada w drugą, dochodząc do wniosku o konieczności cofania udzielonego przydziału kwaterunkowego, co w praktyce równałoby się zupełnej niemożności rozwiązania umowy najmu w takich wypadkach, gdyż praktycznie biorąc, władze kwaterunkowe nie byłyby ze względów zrozumiałych skłonne do cofania udzielonych przydziałów. Tymczasem dekret dając wynajmującemu ograniczone prawo wypowiadania umów z winy najemcy, nie idzie tak daleko, by nadawać tym instytucjom prawa nietykalności i by one mogły bez ujemnych skutków dla siebie naruszać zasadnicze obowiązki najemcy, co byłoby niewątpliwie sprzeczne z zasadą praworządności.

GRANICE OBOWIĄZYWANIA WYROKU NORYMBERSKIEGO*)

MIECZYSŁAW SZERER, Sędzia S. N.

W kołach prawniczych objawia się różnica zdań co do rozpiętości zobowiązania, które Polska zaciągnęła wobec sądu Trybunału Norymberskiego. Chodzi o to, czy wyrok norymberski, w części uznającej pewne organizacje nazistowskie za zbrodnicze, obowiązuje Polskę jedynie w zakresie pozytywnym, czy też także w zakresie negatywnym. Ściśle mówiąc: czy w tej mierze, w jakiej wyrok norymberski **nie wciąga** pewnych grup i organizacji do zbrodniczych, Polska ma swobodną rękę, czy jej nie ma? Jeślibyśmy odmówili Polsce tej swobody, powstawałoby dodatkowe zagadnienie, jak rozumieć art. 4 § 3a dekretu o karaniu zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich. Mowa tam jest mianowicie o przestępczości udziału w NSDAP na **wszelkich** stanowiskach kierowniczych, podczas gdy wyrok norymberski nie uczynił zbrodniczym udziału w kierownictwie NSDAP w tak pełnym zakresie.

Pragnę uzasadnić, dlaczego przyłączam się do zdania tych, którzy uważają, że zobowiązanie Polski jest węższe, że mianowicie wyrok norymberski obowiązuje Polskę **prawnie** w tych jedynie granicach, w jakich uznaje pozytywnie pewne organizacje za przestępcze.

* * *

Polska jest jednym z sygnatariuszy tzw. Porozumienia Londyńskiego z 8 sierpnia 1945 r., zawierającego, jako część integralną (art. 2), statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

Statut ten stanowi w art. 9, że „na procesie członka jakiejkolwiek grupy lub organizacji Trybunał może (w związku z wszelkim czynem, za który osobnik ten będzie skazany) orzec, że grupa lub organizacja, której osobnik ów był członkiem, była organizacją przestępczą". Artykuł 10 zaś tego statutu postanawia, że „jeśli Trybunał uzna jakąś grupę lub organizację za zbrodniczą, właściwe władze krajowe każdego z sygnatariuszy będą miały prawo pociągać do odpowiedzialności przed sądami krajowymi wojskowymi lub okupacyjnymi osobników oskarżonych o udział w tej grupie lub organizacji. W takich przypadkach charakter zbrodniczy grupy lub organizacji będzie się uważać za udowniony i nie będzie się go kwestionować".

Bezwzględnie pewne jest wobec tego jedno: w tym zakresie, w jakim w jednym dotychczas procesie zbrodniarzy wojennych osi europejskiej przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym — tj. w procesie norymberskim — pewne grupy lub organizacje uznano za zbrodnicze, sąd polski jest związany tym uznaniem. W szczególności, te stanowiska kierownicze w NSDAP, które w Norymberdze uznano za objęte organizacją zbrodniczą, **należy** w sądzie polskim **uznać** (innymi słowy: nie można ich nie uznać) za przesądzające o udziale w organizacji zbrodniczej.

Wyrok norymberski uznał za udział w kierownictwie NSDAP, stwarzający odpowiedzialność za uczestnictwo w organizacji zbrodniczej, pełnienie funkcji na stanowiskach reichsleiterów, gauleiterów, kreisleiterów i ortsgruppenleiterów, dalej na stanowiskach członków reichsleitung oraz na stanowiskach naczelników biur w sztabach urzędniczych reichsleitung, gauleitung i kreisleitung. Wobec tego ilekroć w sądzie polskim oskarżenie dowiedzie, że obwiniony zajmował jedno z powyższych stanowisk — należy uznać (innymi słowy: nie można nie uznać), że obwiniony zajmował stanowisko kierownicze w rozumieniu art. 4 § 3 a dekretu z 31 sierpnia 1944 r.

Ale oczywista odpowiedź na pytanie, które stanowiska **należy** uznać za kierownicze w NSDAP w rozumieniu art. 4 § 3 a dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., nie przesądza jeszcze odpowiedzi na pytanie, które stanowiska w NSDAP **można** uznać za kierownicze w powyższym rozumieniu. Sądowi polskiemu nie wol-

*) Artykuł ma charakter dyskusyjny. Por. orzeczenie S. N. w tym numerze (str. 44). — Redakcja.

no kwestionować pozytywnych ustaleń wyroku norymberskiego co do zbrodniczości pewnych grup i organizacji. Czy jednak sądowi polskiemu nie wolno również dopatrzeć się udziału w organizacji zbrodniczej tam, gdzie w wyroku norymberskim brak pozytywnego ustalenia tej zbrodniczości?

Należy tu zważyć co następuje:

1) Art. 6 Porozumienia Londyńskiego oświadcza, że „nic w niniejszym porozumieniu nie uchybia właściwości sądowej lub władzy jakiegokolwiek sądu krajowego lub okupacyjnego, który istnieje lub powstanie na terytorium któregokolwiek ze sprzymierzeńców lub w Niemczech do osądzenia zbrodniarzy wojennych".

A więc zasadą (nie ulegającą zresztą wątpliwości w świetle obowiązującego prawa publicznego państwowego i międzynarodowego) jest suwerenność każdego z sygnatariuszów w zakresie pociągania zbrodniarzy wojennych do odpowiedzialności sądowej. Suwerenność ta doznała wyjątku jedynie w znanym nam już art. 10 statutu M.T.W. i w granicach tego artykułu. Jak pisze prof. A. Trainin (którego podpis, jako przedstawiciela Z.S.R.R. widnieje pod Porozumieniem Londyńskim) art. 10 statutu „przewidujący obowiązywanie orzeczeń Trybunału dla sądów krajowych w kwestii uznania organizacji za przestępczą, stanowi pierwszą a zarazem jedyną w historii stosunków międzynarodowych i w historii sądownictwa normę, która zawiera ograniczenie suwerenności sądowej poszczególnych krajów".

Jasne jest, że tego rodzaju „jedyną w historii" normę należy tłumaczyć ściśle, to znaczy nie rozszerzając stworzonego w niej skrępowania państwowej suwerenności sądowej poza granice wyraźnie w niej oznaczone. Jakie zaś są te granice?

2) Jak widzieliśmy, art. 10 statutu nie pozwala sądom krajowym sygnatariuszów Porozumienia kwestionować ustaleń M.T.W., **uznających** pewną grupę lub organizację **za zbrodniczą**. Artykuł ten nie mówi, że sygnatariusze obowiązują się respektować **wszelkie** orzeczenia M.T.W., dotyczące organizacji zbrodniczych, lecz wyraźnie określa, że sygnatariusze obowiązani są respektować **te** orzeczenia, które zawierają **pozytywne przypisanie** pewnym organizacjom charakteru zbrodniczego.

W zakresie tych tylko **pozytywnych przypisań** Polska niewątpliwie ograniczyła swą suwerenność sądową. Skoro zaś ani z tekstu Porozumienia Londyńskiego ani z tekstu statutu M.T.W. nie wynika, by Polska — lub jakiekolwiek inne z podpisujących państw — chciało ograniczyć swą suwerenność sądową więcej, niż wyraźnie powiedziano w art. 10 statutu — nie można, stosując wykładnię rozszerzającą powiększać tego ograniczenia. Interpretacja **gramatyczna** — szanująca wyraźnie przez Polskę podjęte zobowiązania międzynarodowe, ale nie narzucająca Polsce więcej obowiązków, niż wyraźnie przyjęła i niż inni sygnatariusze gotowi są wypełnić — obowiązuje w danym przypadku. Jeżeli traktat międzynarodowy (Porozumienie Londyńskie) skrępował jedną i tylko jedną rękę ustawodawcy polskiego, to nie może być rzeczą wykładni domniemywanie, że ustawodawca polski ma skrępowane obie ręce. A także — żeby pozostać przy tym samym obrazie — gdy ustawodawca polski pozwolił w traktacie międzynarodowym skrępować sobie jedną rękę, nie można uważać za brak poszanowania przyjętych zobowiązań, jeśli będzie poruszał drugą, wolną ręką.

3) Jeśli jednak sąd polski nie może wykładnią własną zwiększać ograniczeń polskiej suwerenności sądowej, to inne są uprawnienia polskiego ustawodawcy. Ustawodawca mógłby dobrowolnie ograniczyć polską suwerenność sądową, zagrażając karą z art. 4 dekretu **jedynie** stanowiska w NSDAP wymienione w tejże części wyroku norymberskiego.

Czy jednak ustawodawca polski tak uczynił?

4) Brzmienie art. 4 § 3 a dekretu na to **nie** wskazuje.

Ustawodawca nie skalkował jedynie postanowień wyroku norymberskiego, nie poszedł drogą wyczerpującego wyliczenia stanowisk, których piastowanie stanowi udział w organizacji zbrodniczej nazwanej kierownictwem NSDAP, jak to zrobił Trybunał Norymberski — lecz uczynił zbrodnią z art. 4 § 3 a dekretu udział w NSDAP „na **wszelkich** stanowiskach kierowniczych".

Ponieważ dekret był wydany już po wyroku norymberskim, a art. 4 dekretu jest oczywistym nawiązaniem do tego wyroku, przeto **odstępstwa** w stylizacji art. 4 § 3 a nie można uważać za przypadkowe czy nieświadome i obowiązkiem wykładni jest znaleźć rację tego odstępstwa. Owóż można ją znaleźć jedynie w tym, że ustawodawca polski **chciał** wykorzystać tę swobodę, jaką mu w danej dziedzinie **pozostawił** wyrok norymberski w związku z art. 10 Statutu M.T.W. W takim ujęciu stwierdza się z jednej strony pełny walor zobowiązania Polski do uszanowania orzeczeń norymberskich w zakresie uznania pewnych organizacyj za przestępcze, z drugiej zaś zastrzega się Polsce korzystanie z tej swobody, jaka jej pozostała po odliczeniu tamtego zobowiązania.

Zobowiązując się do niekwestionowania orzeczenia Trybunału uznającego konkretnie wskazaną organizację za przestępczą — a zatem zobowiązując się nie przepuścić uczestnikom organizacyj uznanych przez Trybunał w interesie wszystkich sygnatariuszów Porozumienia Londyńskiego za zbrodnicze — Polska dała wyraz swej solidarności międzynarodowej. Ale nie zwolniło to Polski od stróżowania karnego nad tymi swoimi interesami, których uwzględnianie znajdowało się **poza kompetencją Trybunału** norymberskiego. To też tego rodzaju marginesowe posunięcia ustawodawcze polskie, to znaczy posunięcia poczynione na marginesie art. 10 Statutu M.T.W., są najzupełniej zgodne z duchem Porozumienia Londyńskiego. Są one dopuszczalne

tym bardziej, że porozumienie to — wedle przytoczonego wyżej swojego art. 6 — wyraźnie zastrzegło, że nic w nim nie uchybia zasadzie władzy (a więc i obowiązku) karania zbrodniarzy w zakresie właściwości krajowej.

A zatem uznać należy, że ustawodawca Polski, mając prawo oznaczenia dodatkowych stanowisk kierowniczych, na których udział w NSDAP stanowi uczestnictwo w organizacji zbrodniczej, z uprawnienia tego skorzystał i wyraził to stylizacją art. 4 § 3 a („na **wszelkich** stanowiskach kierowniczych").

W praktyce wytwarza się, zdaniem moim, dla sądu polskiego na tle art. 4 § 3 a oraz art. 10 Statutu M.T.W. (który po ratyfikacji Porozumienia Londyńskiego w oświadczeniu rządowym z 27 czerwca 1947 r. Dz. U. R. P., poz. 367/1947 uzyskał w Polsce moc obowiązującą) następująca sytuacja.

Zastanawiając się nad tym, czy oskarżony zajmował stanowisko kierowicze w rozumieniu art. 4 § 3 a dekretu, sąd winien odróżnić:

a) czy oskarżony zajmował jedno ze stanowisk kierowniczych wymienionych w wyroku norymberskim,
b) czy oskarżony zajmował inne stanowisko z nazwy swojej kierownicze.

W pierwszym przypadku sąd polski nie posiada swobody, lecz ma **obowiązek** uznania oskarżonego za winnego zbrodni z art. 4 § 3 a dekretu. W drugim przypadku Sąd ma **prawo** badać, czy stanowisko kierownicze z nazwy było **w polskich warunkach okupacyjnych** takim, którego posiadacz swymi konkretnymi funkcjami osobiście włączał się w działalność „kierownictwa NSDAP" jako organizacji mającej na celu prowadzenie akcyj zbrodniczych, w szczególności planowego ciemiężenia ludności polskiej, niemczenia jej, utrzymywania jej psychiki pod tłokiem terroru itp. Jeśli przyjąć taki pogląd, to skoro np. blokleiter nie jest objęty odnośnym wyliczeniem w wyroku norymberskim, sąd polski ani nie ma obowiązku uznania go za winnego zbrodni z art. 4 § 3 a dekretu, ani nie ma obowiązku uznania go **w każdym przypadku** za niewinnego tej zbrodni, lecz winien zastanowić się, czy wśród okoliczności **danego przypadku** dany blokleiter nie stał się swym zachowaniem się — a więc kierunkiem i natężeniem działalności a zwłaszcza podejmowaniem inicjatywy — faktycznym uczestnikiem organizacji zbrodniczej, objętej nazwą kierownictwa NSDAP.

Inaczej mówiąc, blokleiterzy generalnie nie podpadaliby pod dyspozycję art. 4 § 3 a dekretu; w indywidualnych przypadkach jednak sąd mógłby uznać, że stojący przed nim blokleiter wykonywał faktycznie tego rodzaju imperium, które — jakkolwiek miniaturowe — czyniło go świadomym kółkiem w mechaniźmie kierowniczym NSDAP, a przeto sąd **może** też uznać (a zarazem **musi** uzasadnić), że oskarżony zajmował stanowisko kierownicze w rozumieniu intencyj art. 4 § 3 **a** dekretu.

Sądzę, że popierana tu wykładnia odpowiada nie tylko literze statutu M.T.W., ale i duchowi Porozumienia Londyńskiego, którym statut ten jest objęty. W chwili powstawania Porozumienia (sierpień 1945 r.) z pewnością nikt nie myślał o tym, by rozszerzać oka sieci zastawionych na zbrodniarzy wojennych. Przeciwnie, chciano jak największą ich liczbę doprowadzić do sądów i ukarać. Nie można więc przypuszczać, iżby twórcom, a potem innym sygnatariuszom, Porozumienia zależało na ograniczaniu uprawnionej dokładności karania. Art 10 statutu z pewnością nie był pomyślany **w interesie** zbrodniarzy. Jeśli zastrzeżono, że pozytywne uznanie pewnych organizacyj za zbrodnicze nie będzie kwestionowane, to uczyniono tak, aby **ułatwić** zadanie ścigania zbrodniarzy w sądach krajowych: w tym mianowicie zakresie odpadła potrzeba powtarzania za każdym razem dowodu, że dana organizacja była zbrodnicza. Nie ma natomiast zgoła podstaw do przypuszczania, iżby chciano **utrudnić** ściganie, nie dopuszczając możności dodatkowego dopatrzenia się zbiorowej formy działania przestępczego tam, gdzie ze względu na konkretne okoliczności możliwość taka mogła powstać.

OD REDAKCJI

Dokończenie artykułu *Dr Józefa Litwina* pt. „Zagadnienia z dziedziny postępowania niespornego, dotyczącego aktów stanu cywilnego", którego pierwszą część zamieszczono w Nr 2, ukaże się w Nr 4.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głosy w dyskusji)

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE*)

Projekt wstępny

WYJAŚNIENIA WYRAŻEŃ USTAWOWYCH

(Do „słowniczka").

1. Mienie publiczne jest to mienie stanowiące własność lub pozostające we władaniu Skarbu Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego oraz mienie stanowiące lub pozostające we władaniu przedsiębiorstw państwowych lub samorządowych albo działających z udziałem finansowym Państwa lub samorządu albo znajdujących się pod zarządem państwowym lub samorządowym, nadto organizacji mającej zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego.

2. Na równi z mieniem publicznym uważa się mienie będące przedmiotem przewozu publicznymi środkami komunikacji.

3. Mienie społeczne jest to mienie określone w ust. 1 i 2 jak również mienie spółdzielcze.

4. Mienie spółdzielcze jest to mienie stanowiące własność lub będące pod zarządem, należących do związku rewizyjnego spółdzielni oraz związku rewizyjnego spółdzielni.

Rozdział ....

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO INTERESOM GOSPODARCZYM PAŃSTWA.

Art. I. § 1. Kto sprawując kierownictwo lub będąc odpowiedzialny za dany rodzaj czynności w przedsiębiorstwie, stanowiącym mienie społeczne, naraża interesy przedsiębiorstwa na szkodę

podlega karze więzienia na czas od lat 3 do 10 oraz grzywny.

§ 2. Jeżeli szkoda sięga znacznych rozmiarów, sprawca

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 oraz przepadku całego lub części mienia.

Art. II. Jeżeli sprawca przestępstwa określonego w art. I, działa nieumyślnie,

podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

§ 2. Jeżeli szkoda sięga znacznych rozmiarów, sprawca

podlega karze więzienia na czas od lat 3 do lat 10.

Art. III. § 1. Kto zabiera w celu przywłaszczenia, przywłaszcza sobie lub w inny sposób zagarnia mienie publiczne

podlega karze więzienia na czas od lat 3 do lat. 5.

§ 2. Jeżeli wartość mienia sięga znacznych rozmiarów, sprawca

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci oraz przepadku mienia.

§ 3. W przypadkach szczególnie małej wagi, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a gdy sprawca z nędzy zabrał celem użycia przedmiot szczególnie małej wartości — nawet od kary uwolnić.

Art. IV. § 1. Kto dopuszcza się przestępstwa określonego w art. III w stosunku do mienia spółdzielczego

podlega karze więzienia na czas od lat 2 do lat 5.

§ 2. Jeżeli szkoda sięga znacznych rozmiarów, sprawca

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 oraz przepadku mienia.

§ 3. W przypadkach szczególnie małej wagi, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a gdy sprawca z nędzy zabrał celem użycia szczególnie małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby — nawet od kary uwolnić.

Art. V. § 1. Kto niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnymi do użytku zakłady lub urządzenia, stanowiące mienie społeczne

podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3.

§ 2. Tej samej karze podlega kto uniemożliwia lub utrudnia prawidłowe działanie zakładów i urządzeń, określonych w § 1.

§ 3. Karze określonej w § 1 podlega także, kto nawołuje do popełnienia przestępstw określonych w § 1 i 2.

§ 4. Jeżeli sprawca czynów określonych w §§ 1 i 2 artykułu niniejszego działa nieumyślnie,

podlega karze więzienia do lat 3.

Art. VI. § 1. Kto niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnym do użytku mienie społeczne lub też przedmioty mające znaczenie społeczne albo narodowe

podlega karze więzienia na czas od 1 roku do lat 3.

§ 2. Jeżeli wartość mienia sięga znacznych rozmiarów lub jeżeli czyn dotyczy przedmiotu mającego szczególnie cenne znaczenie społeczne lub narodowe,

podlega karze więzienia od lat 3 do lat 10.

§ 3. Jeżeli przedsiębiorstwo, określone w przepisach niniejszego artykułu dotyczy przedmiotu

*) Zamieszczonym projektem L. Lernella otwieramy serię prac, poświęconych poszczególnym dziedzinom części szczególnej K.K. wniesionych pod obrady Komisji Kodyfikacji Prawa Karnego — Redakcja.

szczególnie małej wagi, sąd może stosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub nawet od kary uwolnić.

§ 4. Jeżeli sprawca przestępstw określonych w §§ 1 i 2 działa nieumyślnie,

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Art. VII. Kto sprawując kierownictwo lub będąc odpowiedzialny za dany rodzaj czynności w zakładach przemysłowych, stanowiących mienie społeczne, wbrew ustalonym planom i normom gospodarczym, obniża poziom lub jakość wytwórczości albo też narusza obowiązujące standarty,

podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu do lat 5.

Art. VIII. Kto zakłada lub bierze udział w kierownictwie spółdzielni, której działalność jest niezgodna z celem społecznym i gospodarczym spółdzielczości,

podlega karze więzienia od roku do lat 3, oraz grzywny.

Art. IX. § 1. Kto w obrocie handlowym lub w świadczeniu usług żąda lub pobiera ceny wyższe od ustalonych na podstawie przepisów prawa lub odmawia sprzedaży zwykłej ilości towaru po cenach ustalonych na podstawie przepisu,

podlega karze więzienia na czas od 1 roku do lat 5 oraz grzywnie do 5.000.000 zł.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto dopuszcza się czynu mogącego wywołać zwyżkę cen towarów lub kto w celu osiągnięcia nadmiernego zysku bierze udział w handlu łańcuszkowym, skupuje, gromadzi lub ukrywa towary.

§ 3. Jeżeli sprawca czynów określonych w przepisach artykułu niniejszego działa nieumyślnie,

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2 oraz grzywny.

Art. X. Kto wykracza przeciwko innym przepisom o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym,

podlega karze aresztu do 1 roku i grzywny.

Art. XI. Kto w obrocie handlowym lub w świadczeniu usług przez używanie fałszywej wagi lub miary lub przez inne nieuczciwe czynności działa na szkodę odbiorców,

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2 oraz grzywny.

Art. XII. § 1. Kto spełniając urzędowe lub zlecone czynności w zakresie planowego rozdziału towarów między ludność działa na szkodę interesu społecznego,

podlega karze więzienia na czas od lat 2 do lat 5.

§ 2. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Art. XIII. § 1. Kto podrabia lub przerabia pieniądz polski albo obcy lub usuwa oznakę jego umorzenia

podlega karze więzienia na czas od lat 3 do lat 10 oraz grzywny.

§ 2. Przepisy § 1 stosuje się do państwowych lub samorządowych dokumentów na okaziciela, zawierających obowiązek wypłaty kapitału lub odsetek.

Art. XIV. Kto zmniejsza zawartość kruszcu w pieniądzu kruszcowym polskim lub obcym,

podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

Art. XV. Kto określony w art. XIII i XIV pieniądz lub papier puszcza w obieg, albo go w tym celu przyjmuje

podlega karze więzienia od lat 2 do lat 5 oraz grzywny.

Art. XVI. Kto puszcza w obieg pieniądz lub papier, określony w art. XIII i XIV, który sam otrzymał jako prawdziwy lub pełnowartościowy,

podlega karze aresztu do 1 roku i grzywny.

Art. XVII. Kto w celu spełnienia czynu określonego w art. 175 lub 176 sporządza, nabywa lub przechowuje środki techniczne

podlega karze więzienia od lat 2 do lat 5 oraz grzywny.

Art. XVIII. § 1. Kto w celu spełnienia czynu określonego w art. XIII, XIV i XV wchodzi w porozumienie z innymi osobami

podlega karze więzienia od lat 3 do lat 10 oraz grzywny.

§ 2. Nie podlega karze, kto wziąwszy udział w porozumieniu, doniesie o nim władzy, powołanej do ścigania przestępstw, zanim władza dowiedziała się o porozumieniu. Z bezkarności nie korzysta kto doprowadził do powstania takiego porozumienia.

Art. XIX. § 1. Kto w celu użycia lub puszczenia w obieg podrabia lub przerabia urzędowy znak wartościowy, albo kto taki znak podrobiony lub przerobiony puszcza w obieg, przechowuje, nabywa lub go używa

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2 oraz grzywny.

§ 2. Tej samej karze podlega kto w celu użycia w obrocie publicznym podrabia lub przerabia znaki urzędowe, mające stwierdzić uiszczenie opłaty skarbowej albo w obrocie publicznym używa przedmiotów, opatrzonych takimi podrobionymi lub przerobionymi znakami.

Art. XX. Kto w celu użycia lub puszczenia w obieg usuwa oznakę umorzenia z urzędowego znaku wartościowego albo kto taki znak po usunięciu oznaki umorzenia puszcza w obieg, przechowuje, nabywa lub go używa

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2 oraz grzywny.

Art. XXI. Kto w celu podrobienia lub przerobienia znaków urzędowych określonych w art. XIX sporządza, nabywa lub przechowuje środki techniczne

podlega karze więzienia do lat 2 oraz grzywny.

UZASADNIENIE

Założenia podstawowe.

Myślą przewodnią projektowanych przepisów jest zapewnienie w naszych warunkach ustrojowych maksymalnie skutecznej ochrony karnej dla mienia państwowego i spółdzielczego, dla własności uspołecznionej.

Realizacja tej myśli przewodniej w płaszczyźnie przepisów karnych oparta jest na następujących zasadniczych założeniach.

1. Przestępstwa skierowane przeciwko mieniu uspołecznionemu nie mogą być potraktowane jako postacie kwalifikowane przestępstw skierowanych przeciwko mieniu prywatnemu, ale jako zupełnie odrębne przestępstwa.

Z formalnego punku widzenia mogłoby się wydawać, że skoro stany faktyczne przestępstw przeciwko mieniu prywatnemu i publicznemu są identyczne (choć i takie twierdzenie można, jak to niżej zobaczymy, zakwestionować), że co ważniejsze—skoro przedmiotem przestępstwa jest to samo dobro—mienie ruchome czy nieruchome, to nie można mówić o odrębnych rodzajowo przestępstwach. Tak wyglądałaby sprawa, gdybyśmy do ujęcia istoty przestępstwa podeszli od strony formalnej. Podstawą ideologiczną reformy prawa karnego jest jednak również materialny punkt widzenia na istotę przestępstwa[1]). Istotę przestępstwa widzimy nie tylko w naruszeniu pewnego dobra w ogóle, ale w szkodliwości społecznej czynu a zagadnienie przedmiotu ochrony prawnej traktujemy nie w płaszczyźnie cech zewnętrznych chronionego dobra, ale w socjalnej treści tego dobra.

Mienie prywatne dozna w nowych przepisach jeżeli nie większej, to zapewne nie mniejszej ochrony karnej niż w przepisach dotychczasowych. Ale trzeba mieć na uwadze, że zupełnie innym dobrem z punktu widzenia interesów ekonomicznych społeczeństwa jest własność prywatna, która w ustroju demokracji ludowej jest zwykle owocem pracy człowieka, a tym samym musi być chroniona w interesie poszczególnego obywatela, a czymś innym jest własność publiczna, która jest podstawą naszej ekonomiki państwowej, która jest jednym z fundamentów naszego ustroju demokratycznego[2]).

Przestępstwa, skierowane przeciwko mieniu publicznemu, podważają potęgę gospodarczą Państwa, godzą w interesy szerokich mas społecznych. Rozkradanie mienia fabrycznego rujnując przedsiębiorstwa, skazuje robotników na utratę pracy i chleba, a świat pracy na pogorszenie jego warunków materialnych, które w naszym ustroju bezpośrednio zależne są od masy towarowej puszczonej na rynek. Wytwórczość naszego unarodowionego w swych kluczowych pozycjach przemysłu idzie na potrzeby człowieka pracy. Tak samo towary, stanowiące własność państwową lub spółdzielczą przeznaczone przede wszystkim na potrzeby klasy pracującej Polski muszą być chronione przez normę karną w obronie naszego ustroju społecznego, którego realizacja polega na ochronie interesów człowieka pracy.

Własność publiczna doznaje mocniejszej ochrony karnej nie tylko dlatego, że nie jest ona zwykle otaczana taką opieką jak rzecz prywatna, ale ze względu na jej rolę jako podstawy naszego ustroju i dobrobytu klasy pracującej. Stąd konieczność wyodrębnienia przepisów karnych dotyczących tej własności, która winna wskazać na nową w naszym ustroju treść nietykalnej własności publicznej.

2. W naszym ustroju własność uspołeczniona posiada dwie formy, państwową i spółdzielczą. Zarówno własność państwowa jak i spółdzielcza chronione są surowymi sankcjami karnymi w zaprojektowanych przepisach. Nie mniej jednak przewiduje się pewne zróżniczkowanie ochrony karnej sektora państwowego i spółdzielczego. Prawo jest bowiem odbiciem panujących stosunków ekonomicznych. A w naszym modelu gospodarczym znaczenie sektora państwowego jest przecież bez porównania bardziej ważkie i doniosłe, aniżeli sektora spółdzielczego, co winno znaleźć swój wyraz w normie karnej.

3. Przez szkodę interesom gospodarczym Państwa rozumiemy również szkodę wyrządzoną interesom gospodarczym szerokiej rzeszy ludności. Z istoty naszego państwa jako państwa ludowego wynika bowiem, że interesy gospodarcze mas społecznych, na których straży Państwo stoi, są interesami gospodarczymi państwa. Stąd konieczność włączenia do działu przestępstw przeciwko interesom gospodarczym Państwa przepisów, ochraniających interesy ogółu ludności (przepisy o zwalczaniu drożyzny, o działaniu na szkodę konsumenta).

4. Zagadnieniem bardzo istotnym jest kwestia konstrukcji i rozmiarów sankcji karnych.

Rzecz prosta, że projektowane sankcje karne mają raczej charakter orientacyjny. Jeżeli jednak projekt nie ogranicza się do części dyspozycyjnej, a próbuje rozwiązać również zagadnienia penalne to czyni to w tym celu by — po pierwsze — dać pewne proporcje rozmiarów sankcyj karnych dla podkreślenia wagi gatunkowej poszczególnych przestępstw. Po drugie — dla podkreślenia tendencji zmierzającej do zaostrzenia represji karnej. Po trzecie—dla podkreślenia konieczności usztywnienia rozmiaru kary pomiędzy dolną a górną granicą sankcji.

Trzeba tu zaznaczyć, że zaprojektowane sankcje karne są niewątpliwie wyższe aniżeli dotychczasowe kodeksowe, chociaż ze względu na nową w swej istocie treść dyspozycyjną porównywanie jest tu nieco ryzykowne. Sankcje te są jednak niższe aniżeli sankcje, które odpowiednio znaleźć można w dekrecie o postępowaniu doraźnym. Zaostrzenie represji karnej w stosunku do typowych sankcyj kodeksowych jest konieczne i ze względu na szczególnie groźną szkodliwość społeczną czynów z punktu widzenia interesów Państwa i obywateli jak również ze względu na nagminny charakter tych przestępstw, na ich nasilenie. W interesie utrwalenia naszego ludowo-demokratycznego ustroju leży obrona jego podstaw gospodarczych od zamachów ze strony elementów szkodniczych.

Z drugiej strony dla normalnego stanu prawnego nie mogą być uważane sankcje karne, przewidziane w dekrecie o postępowaniu doraźnym. Tymbardziej, że art. 13 dekretu przewiduje odchylenia, stwarzające dysproporcję między karami wymierzonymi za te same czyny w postępowaniu doraźnym a wymierzonymi w zwykłym trybie postępowania.

W projekcie uwidacznia się jak zaznaczono już tendencja do usztywnienia sankcyj karnych, do sformułowania dolnej granicy kar („od 3 do 5 lat"). Jest to w pewnym stopniu zerwaniem z założeniami kodeksu karnego, które oparte są raczej na dużej rozpiętości kar, na pozostawienie szerokich ram oscylowania kary zależnie od swobodnego uznania sędziego (oczywiście z uwzględnieniem wskazówek art. 54 k.k.).

---

[1]) por. autora „Uwagi o nowelizacji prawa karnego" (D. P. P. Nr 10/47).

[2]) por. tegoż: „Kodyfikacja czy reforma prawa karnego materialnego (D. P. P. Nr 4/47).

Można się zatem spodziewać zarzutów, że nowa konstrukcja sankcyj zrywa z tendencjami liberalistycznymi kodeksu i że ona godzi w kompetencje sądów.

Zarzuty te są całkowicie pozbawione podstaw, jeżeli nieco wnikliwiej zanalizujemy zagadnienie. Wydaje nam się, że pozostawienie niezwykle szerokich ram karania dla sądu nie jest wyrazem tendencyj postępowych w prawie karnym, a na odwrót—jest ono w gruncie tendencją do wyposażenia w szerokie atrybuty władzy sądowej kosztem kompetencyj władzy ustawodawczej. Przejście w okresie gdy wraz z przyjściem burżuazji do władzy od sztywnych (w swej istocie i ze względu na swój charakter) kar cielesnych do najbardziej elastycznej formy kary, jaką jest kara pozbawienia wolności było niewątpliwie krokiem naprzód. Ale tak jak wszelkie formy panowania politycznego i gospodarczego burżuazji kryją w sobie głębokie wewnętrzne sprzeczności, tak uwidoczniają się one i w rozważanym zagadnieniu.

Zasada „nulla poena sine lege" będąca w klasycznych koncepcjach prawa karnego jedną z podstaw tego, co uważane jest za „magna charta libertatum" w dziedzinie karnej — może mieć jakiś sens tylko wówczas, jeżeli kara jest ściśle oznaczona. Chodzi przecież o to, by obywatel wiedział nie tylko, iż jeżeli popełni określony czyn będzie ukarany (nullum crimen sine lege) ale również ażeby wiedział j a k a kara grozi mu za popełnienie tego czynu. Przy statuowaniu sankcji karnych (typowych dla wielu sankcyj kodeksowych) w granicach od 7 dni aresztu do 5 lat więzienia albo od 6 miesięcy do 15 lat — postępowa zasada „nulla poena sine lege" przestaje mieć jakiekolwiek znaczenie, bo przekreśla ją elastyczność sankcyj. Nie tu miejsce na analizę teoretycznych zagadnień w tej materii, ale wydają się słuszne głosy tych prawników, którzy twierdzą, że „rozwarcie nożyc" w kreślaniu sankcyj karnych jest odbiciem nie tendencyj postępowych okresu narodzin kapitalizmu, okresu po rewolucji francuskiej, ale jest odbiciem tendencyj do wzmocnienia aparatu państwowego kosztem tych swobód demokratycznych, które burżuazja głosiła w epoce jej rozkwitu. Władza sądowa jest przecież również jednym z ogniw aparatu państwowego, a rozszerzenie jej atrybutów w rozważanej materii jest jednocześnie uszczupleniem prerogatyw pochodzącej z wyboru i pozostającej pod kontrolą opinii władzy ustawodawczej.

Obrona szerokiej władzy sądowej w dziedzinie kary ze stanowiska demokratyzmu jest więc chybiona i błędna.

Proponowana konstrukcja rozmiarów kary nie oznacza bynajmniej braku zaufania do sądów. Oznacza raczej wytyczenie przez ustawodawcę bardziej ścisłych wskazówek dla stosowania kary przez sądy. Oponenci wysuwają obawę, że usztywnienie minimum kary może doprowadzić do tego, że sędzia który zechce przekroczyć w dół obowiązujące minimum skłonny będzie do uniewinnienia lub przejścia na kwalifikację wadliwą ale łagodniejszą. Nie trzeba chyba dowodzić, że właśnie te obawy oparte są na braku zaufania do sądów, do ich praworządności, że są one oparte na prognozie, że sądy będą łamać prawo. Z takimi obawami nie w o l n o się liczyć ustawodawcy, który domagając się lojalności dla prawa od każdego obywatela tym bardziej musi się jej domagać od sędziego.

Trudno dopatrzeć się ujmy dla władzy sądowej, jeżeli ją ograniczać będzie ustawa, której niezawisłe sądy konstytucyjnie podlegają.

Zresztą notoryczny fakt oscylowania wymiaru kary około dolnej granicy zmusza do wyciągnięcia wniosków legislacyjnych w dziedzinie wymiaru kary, wniosków zawartych w projektowanej części penalnej.

5. W zaprojektowanym rozdziale uwzględnia się w sposób syntetyczny całokształt przepisów karnych, których podstawowym celem jest ochrona interesów gospodarczych Państwa. Nie wyklucza to ewentualności, że w innych rozdziałach znajdą się również normy karne, które zazębiają się o zagadnienie ochrony interesów gospodarczych Państwa.

Wykładnia ustawowa.

Wykładnia ustawowa, autentyczna, okazała się przy opracowaniu rozdziału koniecznością ze względu na autorytatywne ustalenie pewnych pojęć zasadniczych jak i ze względu na czystość konstrukcji kodeksowej i zwięzłość przepisów.

Ustawa wprowadza pojęcie mienia publicznego dla określenia własności uspołecznionej sensu stricto, do której zalicza się wszelkie formy własności państwowej lub samorządowej oraz mienia s p o ł e c z n e g o dla określenia własności uspołecznionej sensu largo, do której zalicza się również i własność spółdzielcza.

Mienie jest tu szerszym pojęciem niż własność, bo chodzi również o rzeczy będące we władaniu Państwa, samorządu i t.d.

Na równi z mieniem państwowym potraktowano mienie, będące przedmiotem przewozu. Nie chodzi tylko o bagaż oddany do przewozu (bo to jest objęte pojęciem mienia będącego we władaniu Państwa) ale i o bagaż pasażerski, który winien doznać silniejszej ochrony karnej.

Ustalanie pojęć w „słowniczku" oparte jest w dużej mierze na obowiązującym ustawodawstwie.

Rzecz prosta, że wymienienie w każdym przepisie wszystkich form mienia publicznego czy społecznego obarczyłoby konstrukcję poszczególnych przepisów i utrudniałoby ich budowę szczególnie gdy chodzi o określenie mienia publicznego, do którego zaliczamy każde mienie, którego naruszenie wyrządza bezpośrednio czy pośrednio szkodę Skarbowi Państwa czy też samorządowi.

Art. I i II.

W przepisach art. I i II występuje syntetycznie ujęty, typowy stan faktyczny wyrządzenia przez pracownika lub robotnika przesiębiorstw uspołecznionych szkody interesom tych przedsiębiorstw.

Kto może popełniać takie przestępstwa?

Według projektowanych przepisów przestępstwo to może być popełnione przez osobę sprawującą kierownictwo lub będącą odpowiedzialną za dany r o d z a j czynności.

Na gruncie dotychczas obowiązujących przepisów mamy taki stan prawny, że każdy robotnik czy pracownik przedsiębiorstwa uspołecznionego odpowiada jak urzędnik z art. 286 k.k. w związku z art. 46 m. k. k. w postępowaniu doraźnym. Trzeba tu mieć na uwadze, że jeżeli chodzi o pracownika czy robotnika przedsiębiorstwa pojęcie „nie dopełnienie obowiązku" art. 286 k. k.) posiada szczególnie rozległy zakres. Nie daje się tu przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia między przestępstwem dyscyplinarnym a przestępstwem kryminalnym[3]). Rzecz prosta, że takie ujęcie zagadnienia kręgu osób, mogących być podmiotem przestępstwa nie może być uważane za słuszne. Nie podobna twierdzić, że nie dopełnienie obowiązku zgłoszenia się do pracy przez robotnika, które powoduje szkodę dla przedsiębiorstwa jest przestępstwem za które grozi kara

---

[3]) por. Śliwiński, Prawo Karne 1947, str. 10; autor odróżnia naruszenie obowiązku wobec „trzeciego" tj. osoby względem której sprawował na zewnątrz swą władzę od naruszenia obowiązku wobec „drugiego". Trudno to rozgraniczenie zastosować do robotnika fabryki, który nie wykonywuje władzy na zewnątrz.

nie mniejsza niż 3 lata więzienia lub kara śmierci. (art. 1 dekretu o post. dor.).

Odpowiedzialnością za szkodę wyrządzoną interesom przedsiębiorstwa obarczyć należy przede wszystkim osoby „sprawujące kierownictwo". Nie użyto tu słowa „kto będąc kierownikiem" dla uniknięcia wątpliwości co do zagadnienia powołania danej osoby na kierownika co do strony formalnej kierownictwa. Wystarczy, że dana osoba faktycznie sprawuje kierownictwo w jakimkolwiek bądź zakresie czynności. Natomiast słowa „sprawując kierownictwo . . . . naraża na szkodę" suponują, że „narażenie na szkodę" wiąże się z czynnościami, nad którymi dana osoba sprawuje kierownictwo.

Byłoby niesłusznym ograniczyć odpowiedzialność karną tylko do osoby kierowniczej. Majster czy robotnik, którym poruczono maszynę lub zespół maszyn nie mogą być wolni od odpowiedzialności karnej za zepsucie maszyny lub za wadliwe, szkodnicze dla interesów przedsiębiorstwa jej obsługiwanie. Doprowadziłoby to do rozkładu w procesie produkcji. Stąd konieczność, iż podmiotem przestępstwa z art. I będzie każda osoba odpowiedzialna za dany rodzaj czynności. Odpowiedzialność taka ustalona jest zasadami na których opiera się działalność przedsiębiorstwa. Odpowiada inżynier-elektryk za instalację, odpowiada magazynier za przechowywanie towarów w odpowiednich warunkach, odpowiada maszynista za maszynę i jej funkcjonowanie.

Mowa jest o danym rodzaju czynności a nie o dziale czynności. Nie chodzi o wyodrębniony zespół czynności, ale o każdą czynność za którą w konkretnej sytuacji sprawca odpowiada.

Czy można tu mówić o przestępstwie indywidualnym? Wydaje się, że tylko w pewnym stopniu. Odpowiedzialność karna nie jest tyle uzależniona od cech osobistych sprawcy, ile od wykonywanych przezeń funkcyj.

Stan faktyczny określa się jako „narażenie na szkodę". Rzecz prosta, iż nie jest konieczne, by szkoda rzeczywiście nastąpiła. Wystarcza samo „narażenie", stworzenie niebezpieczeństwa szkody. Nie użyto tu słów „działa na szkodę" (jak w art. 286 k. k.) dla uniknięcia wątpliwości co do odpowiedzialności za czyny dokonane przez zaniechanie. A czyny takie są typowe dla stanu faktycznego przestępstwa z art. I, które przeważnie występuje w postaci zaniechania.

Z powyższych założeń staje się jasne dlaczego nie posługujemy się tu określeniem „nie dopełnienie obowiązku" (art. 286 k.k.). Chodzi o powiązanie „narażenia na szkodę" z konkretną odpowiedzialnością za dany rodzaj czynności, a nie o nie dopełnienie obowiązku w ogóle.

Sankcja karna ulega znacznemu zaostrzeniu wówczas, jeżeli szkoda sięga wielkich rozmiarów. Znaczne rozmiary przestępstwa, o których mowa w projektowanym rozdziale powodują szczególne wzmożenia represji karnej. Przy tego rodzaju przestępstwach widoczna jest zasada dialektyczna, że ilość na pewnym etapie przechodzi w jakość. Gdy przestępstwo przynosi szczególnie dużą stratę interesom gospodarczym Państwa, szkodliwość społeczna czynu stanowiąca materialną treść przestępstwa nabiera jakościowo innego charakteru, godząc w podstawy naszej gospodarki narodowej.

Przewiduje się ostrą sankcję karną za działanie nieumyślne. Zasada art. 13 k. k. iż zbrodnię popełnić można tylko umyślnie zostaje tu podważona[4]). Przestępstwa o których tu mowa występują na ogół w postaci nieumyślnej. Będzie zbrodnią zagrożoną surową karą — czyn polegający na tym, że kierownik państwowego przedsiębiorstwa rybnego z niedbalstwa lub nieostrożności dopuścił do zepsucia 100 ton ryb lub dopuszczenie do zmarnowania maszyny w fabryce. Surowa sankcja karna winna profilaktycznie wpłynąć na wzmożenie nadzoru i czujności ze strony tych, którym Państwo powierzyło bogactwa ogólno-narodowe, losy produkcji, od której zależne są najbardziej żywotne interesy świata pracy.

Art. III i IV.

W stanie faktycznym określonym w art. III mieszczą się wszelkie możliwe dokonywane najróżniejszymi metodami przestępstwa, które w swej istocie polegają na umniejszeniu mienia społecznego, na naruszeniu nietykalnej w nowym ustroju własności unarodowionej.

Chodzi tu o kradzież, przywłaszczenie lub o wszelkie inne formy zagarnięcia mienia społecznego.

Zagarnięcie polega na wszelkim bezprawnym naruszeniu własności społecznej, niezależnie od tego jaką metodą to zostało dokonane. Nie chodzi tu o zniszczenie substancji lub naruszenie funkcjonowania rzeczy, ale o szkodę z punktu widzenia interesów Państwa jako właściciela lub dysponenta mienia.

Można się liczyć z tym, że wprowadzenie nowego pojęcia „zagarnięcia" wywoła zrozumiałe objekcje, wywoła zarzut, że można byłoby się ograniczyć do ustalonych stanów foktycznych rozdział XXXIX k. k., a nie uciekać się do nowych ryzykownych definicyj.

Objekcje te nie wydają się słuszne. Należy — po pierwsze — zważyć, że pojęcia „zagarnąć" spotykamy w terminologii k.k. w art. 94 § 2, 95. Wprawdzie odnosi się to do zagarnięcia władzy, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by w stosunku do mienia, do prób przechwytywania tego mienia użyć tego samego pojęcia.

Inowacja podyktowana jest jeszcze jednym b. istotnym momentem.

Chodzi o to, iż utarte stany faktyczne przestępstw przeciwko mieniu z rozdziału XXXIX k. k. wyczerpują wszystkie możliwe sytuacje, gdy chodzi o mienie prywatne, ale nie ogarniają niewątpliwie wszystkich możliwych form przestępstw skierowanych przeciwko mieniu społecznemu. Mogą tu być użyte najróżniejsze machinacje, które trudno byłoby zakwalifikować jako oszustwo. Oszustwo na szkodę mienia publicznego nie musi koniecznie przybrać kształtów przestępstwa z art. 264 k. k. Mogą wyniknąć różne kwestie co do błędu czynnego lub biernego osoby występującej w imieniu Skarbu Państwa, co do podstaw jej dyspozycji majątkowej. Wystarcza że Skarb Państwa został tu, wyrażając się potocznie, oszukany.

Konieczność zapewnienia najbardziej skutecznej ochrony karnej dla mienia publicznego nakazuje syntetyczne ujęcie wszelkich możliwych sytuacyj, które polegają na zagarnięciu mienia społecznego.

Rzecz jasna, że pojęcie mienia obejmuje tu zarówno mienie ruchome, nieruchome jak i prawa majątkowe.

Projekt różniczkuje pod względem sankcji karnej ochronę mienia państwowego (publicznego) i mienia spółdzielczego.

Trzeba tu zwrócić uwagę, iż spółdzielczość wykonywuje zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego (w dziedzinie reglamentacji aprowizacyjnej). W tym zakresie mienie spółdzielcze traktuje się narówni z mieniem państwowym (art. I „słowniczka").

---

[4]) por. Śliwiński, op. cit. str. 75 oraz autora—pracę w DPP Nr 4/47 (por. przypisek[1]).

Art. V.

Sformułowanie stanu faktycznego zbliżone jest do przepisu art. 3 pkt. a i b. m.k.k. Różnica polega jedynie na tym, że tam chodzi o zakłady i urządzenia użyteczności publicznej albo komunikacji publicznej bądź urządzeń służących obronie Państwa Polskiego lub sprzymierzonego, gdy w projektowanym przepisie mowa jest o każdym zakładzie lub urządzeniu.

Trzeba w uzasadnieniu tego sformułowania zaznaczyć, że w przygotowanym przez St. Bancerza i przeze mnie rozdziale o przestępstwach charakteru politycznego znajduje się przepis dotyczący sabotażu. Przepis ten sformułowany jest w następujący sposób: „Kto dopuszcza się aktu sabotażu przez a) niszczenie lub czynienie niezdatnymi do użytku zakładów lub urządzeń o szczególnie ważnym znaczeniu dla Państwa, b) uniemożliwienie lub utrudnienie prawidłowego działania zakładów lub urządzeń, określonych w pkt a, c) wyrządzenie w inny sposób szczególnie ciężkiej szkody podstawowym interesom gospodarczym Polski Ludowej . . . .“

Odkładając uzasadnienie tego przepisu do czasu omówienia rzeczonego rozdziału o przestępstwach natury politycznej, należy tu zaznaczyć, że ten sam czyn jeżeli dotyczy zakładów o szczególnie ważnym znaczeniu dla Państwa traktuje się jako sabotaż, jako akt dywersji gospodarczej, jako zbrodnię o charakterze politycznym; tak samo jeżeli czyn przybiera takie rozmiary, iż godzi on w podstawowe interesy gospodarcze Państwa, winien on być traktowany jako sabotaż, jako zbrodnia skierowana przeciwko ustrojowi Państwa. Zasada, iż ilość przechodzi na pewnym etapie w jakość znajduje i tu pełne zastosowanie. W innej, jakościowo innej płaszczyźnie należy traktować zwykłe niszczenie zakładów lub urządzeń państwowych, a w innej — takie niszczenie, które wywołuje poważne zaburzenia w gospodarce narodowej.

Klasyfikacja czynu zależy od stopnia jego szkodliwości społecznej, od materialnej treści przestępstwa. Oparcie tej klasyfikacji na momentach subjektywnych (charakter pobudek) byłoby często zawodne. Zresztą należy tu wyjść z założenia, że momenty subjektywne czynu są nierozerwalnie związane z jego obiektywizacją, z jego zewnętrznym wyrazem.

Sprawca niszczenia fabryki o szczególnie doniosłym znaczeniu państwowym, abstrahując od tego czy chce on czy też nie chce przez to podważyć fundamenty ustrojowe Państwa, działa w każdym razie cum dolo eventuali (moment subjektywny) podważenia tych fundamentów ustrojowych.

Przypomnieć należy, że co do okoliczności lub następstw czynu od których zależy wyższa karalność (art. 15 k.k.) wystarcza tylko culpa. Sprawca niszczenia zakładu, którego produkcja posiada poważną doniosłość państwową lub magazyn — którego zawartość przeznaczona jest dla zaopatrzenia ludności dopuszcza się co najmniej culpose czynu skierowanego przeciwko podstawom gospodarki narodowej, a tym samym przeciwko ustrojowi.

Nie eliminując zgoła elementu subjektywnego, a widząc go raczej w związku z objektywną stroną czynu, otrzymujemy bardzo istotną, bo opartą na materialnym ujęciu definicji przestępstwa, kwalifikację przestępstw.

W § 3 mamy przepis dotyczący nawoływania do popełnienia przestępstw, określony w art. V. Chodzi tu nie tylko o publiczne nawoływanie. Takie nawoływanie tym się różni od podżegania, że skierowane jest do bliżej nieokreślonych osób lub osoby.

Art. VI.

Jeżeli w art. V chodzi o zakłady i urządzenia, to art. VI ma na celu ochronę każdego mienia społecznego od uiszczenia lub uszkodzenia.

Obowiązujący dotąd w tym przedmiocie art. 263 k.k. jest niewystarczający. Chodzi z jednej strony o zaostrzenie sankcji karnej wówczas, gdy przedmiotem przestępstwa jest mienie społeczne (zwłaszcza w przypadku gdy szkoda sięga dużych rozmiarów — § 2), jak również o to, by penalizować czyny, polegające na uszkodzeniu własnego mienia, jeżeli ono posiada znaczenie społeczne lub narodowe. Chodzi tu zarówno o dzieła sztuki jak i o pamiątki narodowe, o mienie stanowiące zabytek historyczny czy unikat i t. p. Bezkarność takich czynów jest, z punktu widzenia podstawowych interesów społecznych, niedopuszczalna.

Art. VII.

Przepis art. VII zawiera niektóre elementy art. 39 pkt 1 (stan faktyczny pkt 2 tegoż przepisu mieści się w art. I) W projektowanym przepisie stany faktyczne zostały bardziej sprecyzowane. Chodzi o 1) obniżenie poziomu, 2) obniżenie jakości, 3) naruszenie obowiązujących standartów. Mówiąc o naruszeniu poziomu, jakości lub standartów, trzeba przy tym sprecyzować o jaki poziom chodzi, co będzie podstawą oceny jakości, o jakie standarty chodzi. W projektowanym przepisie mowa jest o naruszeniu ustalonych planów i norm gospodarczych. Chodzi więc o naruszenie konkretnych w danych zakładach przemysłowych planów i norm. Przepis ten ma na celu ochronę zasad planowości w naszej gospodarce, na których opiera się rozwój sił wytwórczych kraju i dobrobyt obywateli. Przestępstwo nie musi być związane z narażeniem na szkodę (art. I). Nawet w przypadku gdy nie daje się stwierdzić efektywnej szkody wyrządzonej działaniem sprawcy, to samo rozluźnienie aparatu produkcyjnego, łamanie planowego rozwoju wytwórczości zawiera w sobie elementy szkodnictwa gospodarczego z punktu widzenia ogólnych interesów ekonomicznych Państwa.

W sprawie ustanowienia standartów produkcyjnych przygotowane są obecnie projekty przepisów ustawowych, które regulują zagadnienia wysokości standartów. Przepisy karne znalazłyby się w projektowanym przepisie art. VII.

Krąg osób, mogących być przedmiotem przestępstwa z art. VII jest identyczny z zasięgiem art. I. Uwagi co do art. I będą tu miały odpowiednie zastosowanie.

Art. VIII.

W przepisie tym chodzi o fikcyjną spółdzielczość, o zamaskowanie pod szyldem spółdzielczości takich transakcyj, które kolidują z założeniami spółdzielczymi, o nadużycie form spółdzielczych do takich czynności, które wypaczają sens i normalny rozwój tego sektora gospodarczego.

Art. IX i X.

Treść tych przepisów jest odpowiednikiem art. 14 i 15 ustawy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym z dnia 2 czerwca 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 218).

Pisząc w swoim czasie o przepisach karnych tej ustawy[5]), miałem okazję stwierdzić, że przepisy tej ustawy nie mają bynajmniej charakteru epizodycznego, że nie chodzi tylko o zwalczanie pewnych skoków cen występujących falami, w postaci zjawiska dorywczego. Chodzi o zwalczanie nie tylko drożyzny ale i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, o zwalczanie występujących w naszym modelu gospodarczym tendencyj sektora prywatnego do przechwytywania zbyt dużej części dochodu narodowego. do

---

[5]) por. autora: Przepisy karne o zwalczaniu drożyzny — w D.P.P. Nr 7/47.

przechwytywania pokaźnej części produktu pracy robotnika.

Chodzi więc o ochronę interesów sektora uspołecznionego (państwwego i spółdzielczgo) gospodarki narodowej przed zbyt zachłannymi tendencjami ekspansjonistycznymi ze strony sektora prywatnego, o ochronę interesów gospodarczych Państwa. Stąd konieczność umieszczenia tych przepisów w k.k., co z jednej strony podkreśla stałość tych przepisów, a z drugiej strony daje powiązanie przepisów o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym z całokształtem podstawowych przepisów k. k., dotyczących ochrony interesów gospodarczych Państwa.

Należy tu zwrócić uwagę jeszcze na jeden doniosły moment. Umieszczając przepisy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków, których zasadniczym celem jest ochrona interesów gospodarczych szerokich rzesz ludności, ochrona interesów społeczeństwa — w rozdziale o przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym Państwa, tym samym podkreśla się charakter l u d o w y naszego Państwa. Podkreśla się, jak zaznaczono na wstępie, że w ustroju demokracji ludowej, w którym władza sprawowana jest przez lud, interesy Państwa identyfikują się z interesami szerokich warstw, z interesami społeczeństwa.

Moment ten podkreślony został już przez ustawodawcę w m.k.k., gdzie w rozdziale III (Przestępstwa przeciwko interesom gospodarczym Państwa) umieszczone zostały przepisy art. 40, 41, 42, mające na celu ochronę interesów gospodarczych ludności oraz interesów pracowników. Mamy tu odbicie nowych warunków ustrojowych, w których po raz pierwszy w historii Polski lud pracujący miast i wsi stał się rzeczywistym włodarzem swego państwa, a państwo, w którym władza należy do ludu, za swój podstawowy cel uważa — ochronę interesów świata pracy, ochronę interesów szerokich rzesz obywateli.

W treści swej przepisy art. IX i X nie wiele odbiegają od przepisów art. 14 i 15 ustawy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Precyzują jednak bardziej syntetycznie stany faktyczne, wchodzące w rachubę. Mowa jest nie o pobieraniu cen „w p r z e d s i ę b i o r s t w a c h s p r z e d a ż y", a o „o b r o c i e h a n d o w y m" i „ś w i a d c z e n i u u s ł u g" (uwzględniono tu delegację ustawową zawartą w art. 19 rzeczonej ustawy). Zamiast słów „nieuczciwych czynności lub zaniechań" sformułowano zgodnie z terminologią k.k. „czyny" (§ 2 art. IX). Chodzi przecież nie o kilka „czynności lub zaniechań" ale o jeden czyn. Przymiotnik „nieuczciwy" jest zbędny, bo mowa przecież jest o czynie bezprawnym mogącym wywołać zwyżkę cen. Ta ewentualność musi być objęta winą umyślną (§ 1) lub nieumyślną (§ 2) sprawcy.

Art. XI.

U podstaw projektowanego przepisu leży to samo założenie dotyczące charakteru ludowego naszego Państwa, o którym mowa była w uwagach do art. IX i X. Pojęcie „czynów nieuczciwych" odnosi się nie do zagadnień winy, które rozstrzyga się na podstawie ogólnych założeń kodeksowych o zasadach odpowiedzialności. Chodzi raczej o tego rodzaju transakcję, które w obrocie uważane są za nieuczciwe, za oszukańcze, za szkodliwe dla szerokiej rzeszy odbiorców.

Wszelkie tego rodzaju machinacje, mające na celu oszukanie odbiorcy, nieuczciwe wzbogacenie się kosztem jego podstawowych interesów muszą być traktowane jako czyny godzące w interesy gospodarcze Państwa. Formy takich oszukańczych czynów mogą być najrozmaitsze. Stąd konieczność ich syntetycznego miejsca w dwóch zasadniczych rysach: 1. czyny, nie dające się pogodzić z normalną uczciwością, rzetelnością zawodową, 2. działanie na szkodę szerokiej rzeszy odbiorców.

Art. XII.

Przepis ten stanowi próbę syntezy przepisów art. 40 i 41 m.k.k.

Istota tych przestępstw polega na „działaniu na szkodę interesu s p o ł e c z n e g o." Jest rzeczą jasną, że sprawca przestępstw określonych w art. 40 m.k.k. działa na szkodę interesu społecznego, na szkodę interesów ludności, które doznają niewątpliwie uszczerbku wskutek skierowania do wolnego handlu towarów przeznaczonych dla zaopatrzenia reglamentowanego. Stan faktyczny określony w art. 40 będący „rozporządzeniem towarami niezgodnie ze zleceniem" mieści się w ramach przepisu art. 41.

Syntetyczne ujęcie stanów faktycznych tych przestępstw jest konieczne. Trudno byłoby kazuistycznie wyliczyć wszelkie możliwe sposoby nadużyć w tej dziedzinie. Penalizacja działania na szkodę interesu społecznego ograniczona jest jednak zarówno w sensie przedmiotowym jak i podmiotowym. W sensie przedmiotowym — z a k r e s e m p l a n o w e g o r o z d z i a ł u t o w a r ó w m i ę d z y l u d n o ś ć, a więc zakresem dziedziny reglamentacji towarowej. W sensie podmiotowym — kręgiem osób spełniających urzędowe lub zlecone funkcje w dziedzinie reglamentacji. Odpowiadać będzie zarówno urzędnik jak i pracownik spółdzielni lub związku zawodowego, który wykonywuje jakiekolwiek funkcje w dziedzinie reglamentacji towarowej.

Tu nasuwa się kwestia, czy należałoby rozciągnąć przepis na odbiorcę, na posiadaczy kartek lub talonów rozdzielczych, którzy dopuszczają się machinacyj, zakłócających prawidłowy rozdział towarów. Wydaje się jednak, że tych czynów, noszących znamiona przestępstw na podstawie odpowiednich przepisów karnych tu uwzględnić nie trzeba.

Przepisy art. XIII — XXI — są odpowiednikami art. 175 — 184 k.k. i art. 12 m.k.k. wobec czego szczegółowe uzasadnienie nie jest konieczne.

*
* *

Rzecz prosta, że powyższe uwagi nie wyczerpują wielu zagadnień, które wyłaniają się na gruncie proponowanych sformułowań. Niniejsze uwagi mają tylko na celu wyjaśnienie momentów zasadniczych, leżących u podstaw projektowanych przepisów. Do wielu zagadnień wypadnie jeszcze nieraz wrócić.

L. Lernell
Nacz. Wydz. Prawa Karnego Min. Sprawiedliwości.

RECENZJE

L. S. Amery.

Toughts on the Constitution (Myśli o Konstytucji), Oxford University Press, 1947, str. 166 + XI.

Autor jest znanym politykiem konserwatywnym, należącym niewątpliwie do bardzo zatwardziałych torysów.[1]) Omawiana książeczka jest książkowym wydaniem 4 odczytów wygłoszonych w oxfordzkim All Souls College z cyklu tzw.. Chichele Lectures.[2]) Autor przyznaje, że nie jest uczonym-konstytucjonalistą, lecz praktykiem-politykiem i że czas na wygłoszenie tych odczytów znalazł dzięki „przymusowej bezczynności wywołanej zmianą rządu" (mowa oczywiście o klęsce wyborczej konserwatystów w 1945 roku). Spinoza twierdził rzeczywiście, że „ipsos tamen politicos multo felicius de rebus politicis scripsisse quam philosophos dubitari non potest". Poglądy Amery'ego rzucają światło na praktykę „rerum politicarum" częstokroć lepsze, aniżeli długie wywody angielskich konstytucjonalistów, obracających się w świecie fikcji, właściwych prawu angielskiemu.

I tak istotnym jest stwierdzenie (21 — 30), że król nie jest bynajmniej tylko figurantem, jak zapewniają autorowie. Torysi oddawna starają się podkreślić, że prawa królewskie są nadal bardzo szerokie i że może zajść potrzeba, kiedy w interesie klas posiadających prawa te będą użyte wbrew prawu zwyczajowemu. Stąd tendencja do przedstawienia ograniczeń władzy królewskiej jako metaprawnych „konwenansów". Klasy posiadające Anglii łączą nadal wielkie nadzieje z instytucją monarchii, która — jak powiada Engels — jest wrogą proletariatowi nie tylko ze względu na swą treść, lecz także ze względu na swą formę.

Amery zwalcza gwałtownie tezy Bagehot'a o gabinecie, stanowiącym jakoby tylko „komitet parlamentu albo raczej większości parlamentu". Autor podkreśla z całą siłą przewagę rządu nad parlamentem i tłumaczy poglądy przeciwne teoriami okresu wiktoriańskiego. System angielski uważa za system „demokracji z uznania, a nie z upoważnienia" i oczywiście potępia wszelkie przejawy „mandat impératif". Amery stwierdza bez ogródek, że premier angielski posiada władzę o wiele większą aniżeli amerykański prezydent i że faktyczne znaczenie parlamentu zmalało niesłychanie. Wysuwa szereg propozycji dla „ulepszenia" pracy parlamentu, godzi się nawet na pewną reformę Izby Lordów, byle zachować jej charakter „Chambre de Resistance"[3]) i odgrzewa półfaszystowskie pomysły trzeciej Izby parlamentu na bazie korporacyjnej (rozdział II).

Bardzo interesujący jest wgląd w wewnętrzną praktykę maszyny rządowej (tytuł rozdziału III). Amery dochodzi do wyników nagół zgodnych z poglądami Lorda Hankey co do struktury tzw. wewnętrznego gabinetu[4]) i organizacji obrony. Ciekawie brzmi w ustach konserwatywnego polityka przyznanie, że musi istnieć „skuteczny instrument dla planowania w świecie, w którym planowanie stało się coraz większą koniecznością" (str. X). Takim instrumentem miałby być wąski komitet ministrów, zwolnionych od bieżących prac administracyjnych.

Może najmniej ciekawym jest odczyt IV, prawdopodobnie dlatego, iż autor (b. minister kolonii i dominiów) stara się przedstawić w nim nie tyle istotne zagadnienia polityki międzyimperialnej, ile raczej obronić swoje koncepcje z czasów piastowania stanowiska ministra.[5])

Na koniec wspomnieć trzeba, że Amery deklaruje się otwarcie jako przeciwnik Narodów Zjednoczonych ze względu na powszechność tej organizacji i oświadcza: „W obecnym stanie rzeczy jakakolwiek organizacja, usiłująca objąć świat jako całość musi być albo nieskuteczną albo szkodliwą, chyba że ograniczona będzie do bardzo skromnych granic jako miejsce spotkań i rodzaj stałej konferencji, a uniknie się nawet myśli o egzekutywie lub prawie przymusu". Powodem tej niechęci jest jak przyznaje autor, udział w tej organizacji państw socjalistycznych i ludowych.

Prof. St. Rozmaryn.

---

[1]) W polityce zagranicznej jednakże Amery występuje przeciw planowi Marshalla, w obronie preferencji imperialnych, czym jego grupa różni się od innych konserwatystów.

[2]) I. Istota konstytucji, II. Jak zachować rządy parlamentarne?, III. Maszyna rządowa, IV. Ewolucja Brytyjskiej wspólnoty narodów.

[3]) Podobny plan wysunął Lord Salisbury w grudniu 1947 r., w odpowiedzi na projekt skrócenia do jednego roku okresu, przewidzianego w Ustawie z 1911 r.

[4]) Por. recenzję w „Państwie i Prawie", 1947, Nr 4, str. 86.

[5]) Warto przypomnieć, że Nowa Zelandia dotąd nie uchwaliła ustawy, aprobującej postanowienia Konferencji Imperialnej z 1930 r. które stały się podstawą Statutu Westminsterskiego 1931 r. Autor nie mówi też nic o tym, w jaki sposób Nowa Funlandia, na żądanie angielskich banków, musiała zrzec się swego status dominium (od lutego 1934), a potem jak część jej obszaru została według najlepszych tradycji kolonialnych na 99 lat „wydzierżawiona" Stanom Zjednoczonym.

W. J. Garcin:

Mépris de la Constitution, Wyd.: Les Editions de la Nouvelle France (Seria: Chroniques Intempestives, No. 1), Paryż. 1947, Str. 159.

Jest to pamflet, przeciw obowiązującej konstytucji Republiki Francuskiej, niewybredny w stylu, przepojony tanią ironią i płaskimi konceptami. Garcin twierdzi, że między projektem kwietniowym (niezatwierdzonym w referendum z 2-go maja 1946) a Konstytucją z października 1946 różnice są tylko formalne, że projekt i Konstytucja są właściwie tylko wariantami tego samego tekstu i dlatego z furią atakuje równocześnie oba. Tajemnica tych ataków wyjaśnia się, gdy zważymy, że towarzyszy im równoczesne wychwalanie de Gaulle'a, jego mądrości politycznej i szlachetności. „Generał" jest wyrocznią, a jego czyny, deklaracje i mowy kwalifikowane są jako doskonałe, wyczerpujące, znakomite itp.

Rzecz oczywista, że książeczka Garcin'a zasługuje na uwagę nie ze względu na swą ubogą treść, lecz z przyczyn innych: jako s y m p t o m otwartej propagandy neo-faszyzmu we współczesnej Francji. Projekty konstytucyjne w ujęciu autora (52, 123, 156), oparte na żądaniach de Gaulle'a sformułowanych w Bayeux, czyta się zupełnie jak publikacje Pétainowskie. Wywody o rodzinie, o małżeństwie, o ustroju społecznym, o korporacyjności, przeciw świeckiemu państwu — wszystko to najczystsza doktryna „Państwa Francuskiego" czyli Vichy. Fakt, że we Francji pojawiają się dziś prace, które zupełnie bez osłonek wzywają — dosłownie — do „walki przeciw demokracji", a w obronie „autorytetu" jest wysoce znamienny. Garcin może dziś bezkarnie, jak za czasów Mussoliniego i Pétain'a, wzywać do „uśmiercenia mitu demokracji". Harmonizują z tym cytowane z widoczną aprobatą powiedzonka polityków amerykańskich (34), że obywatel — to „bydło wyborcze", przy równoczesnym wychwalaniu mądrości politycznej Majora Attlee (24, 82).

Poziom niektórych antydemokratycznych polemik jest wprost niesmaczny. Tak np. w odpowiedzi na postulat równej ochrony matek zamężnych i niezamężnych autor zapytuje dowcipnie: a czy Konstytucja da nieślubnym matkom męża? (44).

Tytuł książki „Pogarda dla Konstytucji" jest również charakterystyczny. Autor świadomie nawiązuje do tytułu słynnej książki André Malraux („Czasy Pogardy"),—co prawda, książki pochodzącej z czasu, gdy Malraux nie był jeszcze w jednym obozie z p. Garcin.

Prof St. Rozmaryn.

ODPOWIEDZI PRAWNE

DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

PRAWO KARNE

Czy na postanowienie, wydane na podstawie art. 13 § 5 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) służy zażalenie?

I. Dekret z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. poz. 237/46) nie zawiera żadnych przepisów co do dopuszczalności zażaleń na postanowienie sądu, wydane na podstawie art. 13 § 5 dekretu. Wobec tego rozwiązanie zagadnienia dopuszczalności zażalenia na takie postanowienie sądu zależy przede wszystkim od rozstrzygnięcia kwestii, jakie prawo formalne ma tu zastosowanie. Kwestia ta wyłania się w związku z tym, że orzeczenie przepadku majątku oparte na art. 13 dekretu nie stanowi (jak w przypadku, określonym w art. 2 § 1) części wyroku karnego, obejmującego konfiskatę majątku tytułem kary dodatkowej. Również decyzja o zwolnieniu majątku (art. 13 dekretu) nie jest objęta wyrokiem karnym, a stanowi osobne postanowienie nieuzależnione nieodzownie od zapadnięcia wyroku właśnie uniewinniającego oskarżonego z zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 1 dekretu.

Mimo to uznać należy, iż mają tu zastosowanie przepisy kodeksu postępowania karnego i to z następujących powodów. Akt ustawodawczy, normujący skutki odstępstwa od narodowości w czasie ostatniej wojny, do których należy również uregulowanie losów majątku zajętego wskutek odstępstwa od narodowości (art. 13 §§ 3—5 dekretu), ma charakter zdecydowanie karny, o czym świadczy już sam jego tytuł: „dekret z dnia 28 czerwca 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r.". Według tego dekretu w pierwotnym brzmieniu do orzekania w sprawach o zbrodnie odstępstwa od narodowości oraz do rozstrzygania kwestii majątkowych, o których mowa w art. 13 §§ 3—5 dekretu, powołane były specjalne sądy karne (art. 6 § 1 i 13 § 5 dekretu). Wskutek zniesienia tych sądów dekretem z dnia 17.X.1946 r. Dz. U. poz. 324/46 sprawy powyższe przeszły z mocy przepisów art. 2 i 6 dekretu tego do kompetencji sądów okręgowych w składzie jednego sędziego i dwóch ławników. Tak i komplet sądzący znany jest już z dekretu z dnia 13. VI. 1946 r. (Dz. U. poz. 192/46 — tzw. m. k. k.).

W dekrecie o zniesieniu s. s. k. nie ma wprawdzie expressis verbis mowy o tym, według jakiego postępowania toczą się omawiane sprawy. Ponieważ jednak wspomniany dekret wyraża w art. 2 ust. 2 zasadę, iż w sprawach o przestępstwa dotychczas rozpoznawane przez specjalne sądy karne stosuje się przepisy procesowe zawarte w małym kodeksie karnym z pewnymi uzupełnieniami, przeto w zasadzie obowiązują tu przepisy k. p. k. (art. 56 m. k. k.). Rozumowania tego nie może podważyć użycie w art. 2 ust. 2 dekretu o zniesieniu s. s. k. określenia: „w sprawach o **przestępstwa**, dotychczas rozpoznawane przez specjalne sądy karne". Zgodnie z wolą ustawodawcy, wyrażoną w dekrecie październikowym (o zniesieniu s. s. k.) nie należy pojęcia „sprawy o przestępstwa" wykładać ścieśniająco. Do takiej interpretacji upoważnia już art. 2 pkt 2 dekretu październikowego, który zalicza do takich spraw również sprawy o orzeczenie przepadku majątku tytułem środka zabezpieczającego. Zresztą również k. p. k. w art. 1, określając zakres tej ustawy, używa terminu „sprawy o przestępstwa" nie w wąskim literalnym

znaczeniu tego pojęcia. Czego dowodem jest choćby ta okoliczność, że przepisy k. p. k. obejmują również postępowania dotyczące stosowania środków zabezpieczających i wychowawczych. Jak z tego wynika nic nie stoi na przeszkodzie do przyjęcia, iż sprawy quaestionis, jako będące następstwem popełnienia przestępstwa, choćby tylko w znaczeniu przedmiotowym (tj. nawet, gdy sprawcę uniewinniono lub postępowanie umorzono, np. ze względu na zachodzące przesłanki art. 3 lub 4 dekretu z 28.VI.1946 r.) są sprawami karnymi w powyższym znaczeniu. W konsekwencji należy stanąć na stanowisku, że przepis art. 2 ust. 2 dekretu o zniesieniu s. s. k. obejmuje również sprawy wynikające na tle zwolnienia i przepadku majątku (art. 13 §§ 3—5 dekretu z dnia 28.VI.1946 r.), czyli że mają do nich zastosowanie przepisy kodeksu postępowania karnego.

Nawiasowo nadmienić wypada, że do tego samego rezultatu dojść można również po przeprowadzeniu rozumowania pod innym kątem widzenia. Mianowicie, jeżeli ustawa, w danym przypadku dekret z dnia 17. X.1947 r. (art. 2 ust. 1 i art. 6 ust. 2) przekazuje pewne czynności do właściwości istniejącej już instytucji sądowej: sądu karnego w składzie jednego sędziego okręgowego i dwóch ławników, mającej określony swoisty tryb postępowania, to gdy ustawa inaczej nie stanowi, należy stosować procedurę właściwą dla tej instytucji sądowej. Ponieważ w omawianej kwestii dekret o zniesieniu s. s. k. (ani też dekret czerwcowy) nie zawiera szczególnych przepisów, które by daną kwestię inaczej normowały, przeto wchodzą w rachubę bezpośrednio przepisy małego kodeksu karnego, a więc pośrednio przepisy kodeksu postępowania karnego.

II. Z wywodów poczynionych w pkt. I wynika, że zagadnienie quaestionis należy rozważyć według przepisów kodeksu postępowania karnego. Jak wiadomo kodeks ten dozwala na wniesienie zażalenia tylko: a) na postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku (art. 463 k. p. k.), b) zaś na postanowienia innej kategorii — tylko w przypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych (art. 465 k. p. k.).

Postanowienie sądu, wydane na podstawie art. 13 § 5 dekretu czerwcowego, nie zamyka drogi do wydania wyroku. Zapada ono bowiem dopiero po zakończeniu sprawy karnej (art. 13 § 3 dekretu z 28.VI.1946 r.), kiedy wydanie wyroku w sprawie nie wchodzi już w rachubę. Również nie może mieć tu zastosowania art. 465 k. p. k., gdyż właśnie żaden z przepisów wchodzących w rachubę, a w szczególności dekret czerwcowy, wniesienia zażalenia w tym przypadku nie przewiduje ani wyraźnie ani nawet dorozumianie.

Przeciwko powyższemu stanowisku wysuwa się argument, że postanowienie o konfiskacie lub o zwolnieniu majątku ma charakter orzeczenia wagi zasadniczej — decyduje się nieraz o całym majątku jednostki, że ma ono materialnie znaczenie wyroku, wobec czego słuszność przemawia przeciwko ograniczeniu postępowania tylko do jednej instancji. Argument ten nie jest przekonywujący, gdyż nie podważając prawidłowości przedstawionego powyżej rozumowania co do niedopuszczalności zażalenia, ma na celu wykazać, że przyjęta koncepcja prowadzi do niepożądanego rozwiązania. Wywody te mogą być traktowane jedynie jako postulaty de lege ferenda — jako uzasadnienie wniosku o zmianę przepisów dekretu czerwcowego, o ile oczywiście uznałoby się ich trafność merytoryczną. Rozważania w tym kierunku wykraczają poza ramy niniejszej opinii. Zauważyć jednak należy, iż wyłączenie dopuszczalności zażalenia nie jest nielogiczne, znane jest ono w wielu przypadkach w k. p. k. i harmonizuje z panującą tendencją do przyspieszenia postępowania i ograniczenia zbędnego procesowania się.

Na poparcie poglądu, iż w omawianych sprawach służy zażalenie, wskazuje się jeszcze na fakt uchylenia mocy obowiązującej § 2 art. 6 dekretu czerwcowego (por. art. 6 § 1 dekr. o znies. s. s. k.). Uchylony przepis stanowił, że postępowanie karne (przed s. s. k.) toczy się według przepisów kodeksu postępowania karnego z pewnymi zmianami. Wyliczając te zmiany wspomniany przepis w pkt b głosił: „ od postanowień sądu nie służy środek odwoławczy". Argument wyprowadzony stąd brzmi: skoro uchylony został przepis wzbraniający wnoszenie zażaleń, to widocznie intencją ustawodawcy było zażalenie takie dopuścić. Rozumowanie to nie jest trafne. Pomija ono nader doniosłą okoliczność, mianowicie to, że skreślony § 2 art. 6 dekretu czerwcowego nie normował tylko kwestii dopuszczalności zażaleń, ale regulował przede wszystkim w ogóle postępowanie przed specjalnymi sądami karnymi w sprawach o odstępstwo od narodowości. Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec zniesienia tych sądów przepis ten jako całość stał się już bezprzedmiotowy i wobec tego w dekrecie z dnia 17.X.1946 r. utstawodawca ze względów zasadniczych musiał uchylić cały przepis art. 6 § 2 dekretu czerwcowego, uchylając przez to i przepis o zażaleniach. Z tego wynika, że ze zmiany art. 6 wspomnianego dekretu w żadnym razie nie można wysnuć wniosku co do dopuszczalności zażaleń.

Rozważyć jeszcze należy ten argument, że w akcie ustawodawczym o konstrukcji rzekomo podobnej do dekretu czerwcowego tj. w dekrecie z dnia 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 310) znajduje się przepis (art. 10) głoszący wyraźnie, że postanowienia sądu nie ulegają zaskarżeniu. Skoro zaś w dekrecie czerwcowym przepisu takiego brak to widocznie postanowienia sądu mogą być zaskarżane. Również i to rozumowanie nie jest przekonywujące. Przede wszystkim zauważyć wypada, iż należy być bardzo ostrożnym przy interpretacji aktu ustawodawczego opartej na wysnuwaniu wniosków z uregulowania podobnej materii w innym akcie ustawodawczym w pewien określony sposób. Taka wykładnia może mieć tylko subsydiarne znaczenie i zakłada, że istotnie chodzi o podobną materię i podobną konstrukcję prawną aktu ustawodawczego. W przypadku niniejszym przesłanki te nie zachodzą. Wprawdzie bowiem oba wyżej wspomniane dekrety mają to samo podłoże, tj. dążność do rozwiązania w szerokim tego słowa znaczeniu kwestii osób związanych z niemczyzną (tych, którzy będąc Polakami zgłosili w czasie wojny przynależność do narodowości niemieckiej karze się, a prawdziwych Niemców pozbawia się obywatelstwa polskiego i wysiedla z kraju), to jednak konstrukcja i charakter obu tych aktów ustawodawczych jest zasadniczo różny. Pierwszy z nich, dekret czerwcowy jest aktem ustawodawczym zdecydowanie karnym, zaś drugi — dekret z 13.IX 1946 r. ma charakter ustawy raczej administracyjnej. Z tego też powodu oba dekrety mają różną konstrukcję. W postępowaniu prowadzonym w trybie dekretu z 13.IX 1946 r. nie mają zastosowania, jak w sprawach dekretu czerwcowego jednolite przepisy o postępowaniu i częściowo stosuje się tu przepisy postępowania administracyjnego, a częściowo postępowania karnego (por. rozp. wykonawcze do dekr. z 13.IX 1946 r. ogłoszone w Dz. U. R. P. z 1947 r. pod poz. 163). Ze względu na taką konstrukcję dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej, dla uniknięcia poważnych wątpliwości potrzebne było wprowadzenie przepisu art. 10 o niedopuszczalności zażaleń, (istotne znaczenie tego przepisu ogranicza się właściwie do przypadku określonego w art. 9 ust. 2 tego dekretu). Ponieważ konstrukcja dekretu czerwcowego wskutek stosowania w sprawach rozstrzyganych na jego podstawie, wyłącznie przepisów o postępowaniu w sprawach karnych jest bardziej prosta i jednolita, przeto nie zachodziła potrzeba wprowadzenia w tym dekrecie przepisu wyłączającego dopuszczalność zażalenia expressis verbis. Przepis taki byłby zbędny, gdyż i bez niego powinno być jasne, że zażalenie takie stosownie do przepisów k. p. k. nie służy.

Z tych względów na pytanie postawione na wstępie należy odpowiedzieć przecząco.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

I. W sprawach karnych

POSTANOWIENIE S. N. W SKŁADZIE SIEDMIU SĘDZIÓW Z DNIA 27 LUTEGO 1948 R.

Sąd Najwyższy w obecności p. o. Pierwszego Prokuratora S. N. w składzie siedmiu sędziów odbytym w Łodzi dnia 27 lutego 1948 r. rozpoznawał przekazane mu w sprawie R.G., K. 1996/47, przez skład trzech sędziów dnia 30 stycznia 1948 r., z mocy art. 530 k.p.k. i art. 40 u.s.p., do rozstrzygnięcia kwestie następujące:

1) czy odmowa zastosowania zawieszenia wykonania kary przez sąd merytoryczny zarówno pierwszej, jak i drugiej instancji wymaga uzasadnienia?
2) czy błędy w uzasadnieniu powyższej odmowy dają Sądowi Najwyższemu podstawę do kontroli kasacyjnej, a zatem do uchylenia z tego powodu zaskarżonego wyroku?
3) czy w szczególności uzasadnienie odmowy „nagminnym szerzeniem się przestępstwa" (Zb. O. S. N. 19/47) jest błędne?
4) czy zawieszenie wykonania kary przez sądy wymaga uzasadnienia?

Po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sąd Najwyższy postanowił co następuje:

I. **1) Odmowa zastosowania zawieszenia wykonania kary przez sąd merytoryczny zarówno pierwszej, jak i drugiej instancji uzasadnienia nie wymaga.**
2) Błędy w uzasadnieniu odmowy pod 1) nie dają Sądowi Najwyższemu podstawy do kontroli kasacyjnej, a zatem do uchylenia z tego powodu zaskarżonego wyroku.
3) Zbędne w związku z odpowiedzią pod 2) uzasadnienie odmowy, w szczególności „nagminnym szerzeniem się przestępstwa" (Zb.O.S.N. 19/47), bynajmniej błędne nie jest i zasadnie łączy w poszczególnych przypadkach względy odmowy natury prewencyjnej generalnej i specjalnej w harmonijną całość, całkowicie zgodną z racją bytu i celami nowoczesnej polityki kryminalnej, których wyrazem jest art. 61 k.k.
4) Zawieszenie wykonania kary przez sądy zawsze wymaga uzasadnienia, stwierdzającego, że wzięto pod uwagę zasadnicze ramy (§ 1) i szczególne warunki (§ 2), wskazane w art. 61 k.k.

II. **Dane postanowienie wpisać do księgi zasad prawnych.**

Uzasadnienie:

1. Sądy wyrokujące merytorycznie, zarówno w okresie międzywojennym, jak i obecnie w okresie powojennym, korzystały i korzystają z prawa zawieszenia kary, na mocy przepisu art. 61 k.k., w tak bardzo szerokiej mierze, że wywołuje to w społeczeństwie wrażenie bezkarności wielu popełnionych, szczególnie po raz pierwszy, przestępstw i szkodzi celowej represji karnej, zwłaszcza obecnie, gdy przestępczość powojenna szerzy się w sposób zastraszający (por. referat prof. Dra Emila Stanisława Rappaporta, wydrukowany w „Palestrze" Nr 2 i 3 z 1939 r., p.t. „Teoria i praktyka skazania warunkowego w Polsce").

2. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w latach 1933 i następnych nie było w kwestii wykładni art. 61 k.k. ani całkowicie jednolite ani całkowicie konsekwentne i wymaga w obecnych stosunkach powojennych zasadniczego zrewidowania. Zważyć należy, że już w orzecznictwie dotychczasowym Sąd Najwyższy ustalił zasady, że zawieszenie wykonania kary pozostawia się swobodnemu uznaniu sądu merytorycznego nawet przy istnieniu warunków, wymienionych w art. 61 § 2 k.k. i że brak zawieszenia wykonania kary przez sąd, wyrokujący merytorycznie, stanowi sam przez się odpowiedź odmowną i żadnego uzasadnienia nie wymaga, że natomiast zastosowanie zawieszenia wykonania kary sąd merytoryczny obowiązany jest zawsze uzasadnić.

3. Nie jest więc zasadne wymaganie umotywowania odmowy zawieszenia wykonania kary w drugiej instancji merytorycznej, jeżeli oskarżony żądał w apelacji zawieszenia wykonania kary, przy tym zgoła jest obojętne, czy żądanie powyższe stanowi jedyny, czy też jeden z wielu zarzutów apelacji. Nie jest rzeczone wymaganie uzasadnione nawet wtedy gdy sąd w drugiej instancji merytorycznej uchylił zawieszenie wykonania kary, zastosowane przez pierwszą instancję.

4. Niezasadnym jest również wymaganie uzasadnienia odmowy w przypadku, gdy sąd merytoryczny (pomimo braku obowiązku) uzasadnia odmowę zawieszenia kary, aby rzeczone uzasadnienie odpowiadało bezbłędnie przepisowi art. 61 § 2 k.k., skoro sąd może odmówić zawieszenia wykonania kary nawet przy istnieniu wszystkich warunków w tym przepisie k.k. określonych.

5. W przedmiocie zagadnienia pod 4) uzasadnienia wydał zwykły skład sądzący Sądu Najwyższego (sprzecznie z wnioskiem prokuratora) orzeczenie z dnia 28 maja 1946 r. K. 379/46, ogłoszone pod Nr 19 zeszytu I. Zb. Orz. z 1947 r., które zawiera mylną wykładnię przepisu art. 61 k.k., tym bardziej, że Sąd Najwyższy wypowiedział niejednokrotnie przy wykładni art. 54 k.k. trafny pogląd, że sąd może się przy wymiarze kary kierować prewencją generalną i że subiektywna wina sprawcy przestępstwa „szerzącego się nagminnie" na danym terytorium, jest większa, skoro zdaje on sobie sprawę z masowości zjawiska, potęgującego niebezpieczeństwo jego czynu (Zb. O. S. N. 111/34, 317/35, 519/35). Te same względy powinny mieć znaczenie także przy wykładni art. 61 § 2 k.k., skoro łączą się i z okolicznościami, towarzyszącymi popełnieniu przestępstwa i z charakterem sprawcy, a zatem mogą również przyczynić się do zorientowania sądu w przedmiocie pytania, czy oskarżony może czy nie może — bez odbycia kary — uniknąć popełnienia nowego przestępstwa.

Z tych powodów powiększony skład sądzący Izby Karnej Sądu Najwyższego rozstrzygnął kwestie prawne, zawarte w pierwszych trzech pytaniach w sposób przeczący.

6. Co do odpowiedzi na czwarte pytanie Sąd Najwyższy stwierdza, że zastosowanie kary jest normą represyjną, niezastosowanie zaś jej w postaci zawieszenia wykonania orzeczonej kary — jest wyjątkiem z represyjnej reguły, uwzględnianym jako specyficzny środek polityki krymynalnej — ekonomii penitencjarnej, — zarówno w interesie oskarżonej jednostki, jak i ogółu. Taki środek celowy zawsze wymaga uzasadnienia przez sądy merytoryczne, że wzięto należycie pod uwagę i zasadnicze ramy (§ 1) i szczególne warunki (§ 2), wskazane w art. 61 k.k.

Z tych powodów powiększony skład sądzący Izby Karnej Sądu Najwyższego rozstrzygnął kwestię prawną, zawartą w czwartym pytaniu, w sposób twierdzący.

POSTANOWIENIE S. N. W SKŁADZIE SIEDMIU SĘDZIÓW Z DNIA 23 LUTEGO 1948 R.

Sąd Najwyższy w obecności Prokuratora S. N. w składzie 7-miu sędziów dnia 23 lutego 1948 r. rozpoznawał przekazane mu w sprawie A. T., oskarżo-

nego z art. 4 § 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu jednolitym z dnia 11 grudnia 1946 r., poz. 377 przez skład trzech sędziów dnia 30 września 1947 r. z mocy art. 530 k.p.k. i art. 40 u. s. p. do rozstrzygnięcia pytania prawne:

1. **jakie stanowisko uznać należy za kierownicze w organizacji narodowo-socjalistycznej partii robotniczej (NSDAP) w rozumieniu ar. 4 § 3 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P.** poz. 377/46),
2. **czy stanowisko „ortsgruppenkassenleitera" jest stanowiskiem kierowniczym w rozumieniu cytowanego przepisu,** — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Najwyższego, postanowił, co następuje:

1. **Za stanowisko kierownicze w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej w rozumieniu art. 4 § 3 lit. a dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 377/46) uznać należy stanowiska: Reichsleiterów, Gauleiterów, Kreisleiterów i Ortsgruppenleiterów, stanowiska członków Reichsleitung oraz stanowiska naczelników biura w sztabach urzędniczych Rechsleitung, Gauleitung i Kreisleitung.**
2. **Stanowisko Ortsgruppenkassenleitera nie jest kierowniczym w rozumieniu powołanego wyżej przepisu.**

Uzasadnienie:

1. Polska jest jednym z sygnatariuszy Porozumienia Londyńskiego z 8 sierpnia 1945 r. w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, zawierającego jako część integralną (art. 2), Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 367 z 1947 r.).

Statut ten stanowi w art. 9, że na procesie członka jakiejkolwiek grupy lub organizacji Trybunał może (w związku z wszelkim czynem, za który osobnik ten będzie skazany) orzec, że grupa lub organizacja, której osobnik ów był członkiem, była organizacją przestępczą. Art. 10 statutu postanawia, że jeżeli Trybunał uzna jakąś grupę lub organizację za zbrodniczą, właściwe władze krajowe każdego z sygnatariuszy będą miały prawo pociągnąć do odpowiedzialności przed sądami krajowymi wojskowymi i okupacyjnymi osobników oskarżonych o udział w tej grupie lub organizacji. W takich przypadkach charakter zbrodniczy grupy lub organizacji będzie się uważać za udowodniony i nie będzie się go kwestionować.

Według art. 11 każda osoba skazana przez Trybunał może być oskarżona przed sądem krajowym o popełnienie jakiegokolwiek innego przestępstwa, niż przynależność do grupy lub organizacji przestępczej i Sąd ten może w przypadku skazania orzec karę niezależnie od kary, orzeczonej przez Trybunał za udział w działalności przestępczej grupy lub organizacji: obie te kary zostaną wówczas złączone.

Przytoczone postanowienia określają, zapewniają i ułatwiają współdziałanie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i Sądów Krajowych w ściganiu i osądzaniu przestępców wojennych Osi Europejskiej o czyny, określone w art. VI statutu, a to: zbrodnie przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości.

2. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy wyrokiem ogłoszonym w dniu 30 września — 11 października 1946 r. uznał za organizację przestępczą między innymi kierownictwo niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, postanawiając, iż obejmuje ono t. zw. Reichsleitung partii, Gauleiterów i Kreisleiterów, Ortsgruppenleiterów oraz kierowników biur w sztabie Rechsleitung, Gauleitung i Kreisleitung. Inne osoby zostały wyłączone (Cyprian — Sawicki—Prawo norymberskie str. 418).

3. Dekretem z dnia 10 grudnia 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 69 poz. 376, — przystosowując prawo wewnętrzne do przepisów prawa międzynarodowego, Państwo Polskie uzupełniło dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy — wprowadzając doń art. 4 o odpowiedzialności za udział w organizacji przestępczej, powołanej lub uznanej przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego lub przez zrzeszenie polityczne, które działało w interesie państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego i w przepisie § 3 tego artykułu, mającym charakter interpretacyjny, uznało za przestępczy między innymi udział w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej na wszelkich stanowiskach kierowniczych.

4. Użycie w § 3 art. 4 dekretu wyrażenia: o odpowiedzialności za udział w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej na „wszelkich" stanowiskach kierowniczych stwarza pozór pewnej sprzeczności z dotyczącym tej kwestii orzeczeniem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze i szerszego ujęcia przez prawo polskie zakresu osób odpowiedzialnych za to przestępstwo. Tak jednak nie jest.

O przyznaniu danej osobie cechy kierownika rozstrzyga nie nazwa, lecz zakres czynności i posiadanych przez nią uprawnień.

Trybunał Wojskowy w Norymberdze, uznając za organizację przestępczą kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej, — wyłączył z pod odpowiedzialności zakres osób, należących do tej partii mimo, iż posiadały nazwę kierowników, stwierdzając tym samym, iż nie zalicza ich do kierownictwa wspomnianej partii.

5. Przy rozpatrywaniu omawianego zagadnienia należy mieć na uwadze wynikającą z umowy międzynarodowej łączność judykacyjną orzecznictwa sądów polskich z orzecznictwem międzynarodowym, dotyczącym karania zbrodniarzy wojennych, jak również wspomnianą wyżej genezę art. 4 przytoczonego dekretu, wynikłą z dążenia do uzgodnienia ustawodawstwa krajowego z zasadami międzynarodowego prawa karnego.

6. Rozpatrywanie na tym tle treści § 3 lit. a art. 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. prowadzi do wniosku, iż ustawodawca polski przy formułowaniu stanu faktycznego tego przepisu, wydanego po ogłoszeniu przytoczonego wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, ustalając przestępczość udziału w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej, miał na względzie tylko takie stanowisko, które uznał za kierownicze Trybunał Międzynarodowy.

Poza tym ścisła łączność judykacyjna pomiędzy orzecznictwem krajowym i międzynarodowym w tej dziedzinie pozwala sądom polskim korzystać z wyroku Międzynarodowego Trybunału przy wykładni ustawy polskiej opartej na tym wyroku.

Wychodząc zatem z założenia, iż zamiarem ustawodawcy polskiego było dostosowanie ustawodawstwa polskiego do wyroku Trybunału Międzynarodowego i że zatem ustawa polska jest zgodna z tym wyrokiem, uznanym przez Państwo Polskie i przyjętym za podstawę jego ustawodawstwa, — powiększony skład siedmiu sędziów Sądu Najwyższego rostrzygnął kwestię prawną zawartą w pierwszym pytaniu w ten sposób, iż za stanowiska kierownicze w niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej w rozumieniu § 3 lit. a art. 4 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. uznać należy stanowiska Reichsleiterów, Gauleiterów, Kreisleiterów oraz Ortsgruppenleiterów, stanowiska członków Reichsleitung, oraz stanowiska naczelników biur w sztabach urzędniczych Reichsleitung, Gauleitung i Kreisleitung.

7. Z powyższych uwag wynika też, iż stanowisko Ortsgruppenkassenletera, jako nie odpowiadająca warunkom wyżej ustalonym, nie jest stanowiskiem kierowniczym w rozumieniu art. 4 § 3 lit. a dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. (Dz. U. R. P. poz. 377/46).

II. W sprawach cywilnych

ORZECZENIE Z DNIA 7 MAJA 1946 R. (C. I 137/46).

O treści protokółu sądowego decyduje przewodniczący, który może go uzupełniać, znajdując w nim pewne nieścisłości.

ORZECZENIE Z DNIA 15 STYCZNIA 1947 R. (C. II 855/46).

Jeżeli okupant bezprawnie odebrał właścicielowi nieruchomość i przeznaczył ją do służenia celom przedsiębiorstwa niemieckiego, które przeszło na własność Państwa, to przy rozstrzyganiu, czy żądanie właściciela nieruchomości odebrania jej Państwu i usunięcia przedsiębiorstwa podlega uwzględnieniu, należy mieć na uwadze, czy ważne interesy państwowe i społeczne nie stoją na przeszkodzie uwzględnieniu takiego żądania.

ORZECZENIE Z DNIA 3 MARCA 1947 R. (C. III 71/47).

Wydanie postanowienia przez sąd okręgowy jako sąd II instancji w osobie jednego sędziego stanowi obrazę art. 23 pr. o u. s. p. i art. XLV przep. wprow. k. p. c. i jest pogwałceniem istotnych przepisów o postępowaniu, pociągającym za sobą uchylenie postanowienia przez Sąd Najwyższy na podstawie art. 434 i 437 w związku z art. 441 i 409 p. 5 k. p. c.

POSTANOWIENIE Z DNIA 25 MARCA / 7 MAJA 1947 R. (C. I 621/46).

Stosownie do art. 13 dekretu z dn. 29.VIII 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 226) w postanowieniu, stwierdzającym zgon, powinna być oznaczona ściśle data śmierci, a zatem przynajmniej dzień zgonu.

ORZECZENIE Z DNIA 21 KWIETNIA 1947 R. (C. II 455/47).

Zerwanie samowolnie wspólności małżeńskiej przez męża bez żadnego zawinienia ze strony żony i nie dopuszczenie jej do pracy we wspólnym gospodarstwie, uzasadnia obowiązek alimentowania żony przez męża, przy tym żona nie może być zmuszona do pracy i zarobkowania na swe utrzymanie poza wspólnym gospodarstwem małżeńskim.

ORZECZENIE Z DNIA 9 SIERPNIA 1947 R. (C. III 741/47).

Jeżeli zgon zgłoszony został we właściwym urzędzie stanu cywilnego i tam wpisany do odpowiedniego rejestru, a rejestr ten następnie został zniszczony, strona interesowana może wystąpić o odtworzenie aktu zejścia w trybie art. 33 ust. 3 prawa o aktach stanu cywilnego, lecz nie może domagać się stwierdzenia zgonu w trybie art. 10 i n. dekretu w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu.

ORZECZENIE Z DNIA 5 WRZEŚNIA 1947 R. (C. III 669/47).

Dekret o publicznej gospodarce lokalami z dn. 21. XII 1945 r. nie pozbawia właściciela nieruchomości uprawnień, służących mu na podstawie art. 28 pr. rzeczowego, lecz jedynie ogranicza prawo dysponowania lokalami oraz wysokość czynszu, jak również pozbawia oddającego lokal w najem prawa wypowiedzenia stosunku najmu.

ORZECZENIE Z DNIA 27 STYCZNIA 1947 R. (C. III 930/46).

Jeżeli wynajmujący lokal był uprawniony do odstąpienia od umowy najmu i od niej odstąpił, ponowne przydzielenie przez władzę kwaterunkową byłemu najemcy tego samego lokalu jest bezskuteczne, nie stwarza stosunku najmu między właścicielem domu, a byłym najemcą.

Uzasadnienie:

Pełnomocnik powoda Józefa T. wniósł w pozwie o eksmisję pozwanych Mariana M. i Michała P. z lokalu handlowego w domu powoda w m. Gdyni, uzasadniając wniosek pozwu tym, że pozwany Marian M. zajmuje pomieniony lokal od września 1945 r. i zalega z czynszem za dwa miesiące, wskutek czego powód odstąpił od umowy najmu i zawiadomił o tym pozwanego pismem z dnia 10 kwietnia 1946 r., a pozwany Michał P. prowadzi przedsiębiorstwo handlowe razem z Marianem M. i również zajmuje wyżej oznaczony lokal handlowy. Pełnomocnicy pozwanych wnieśli o oddalenie powództwa.

Sąd Grodzki w Gdyni uwzględnił powództwo.

Wskutek apelacji pozwanych Sąd Okręgowy w Gdyni zmienił wyrok Sądu Grodzkiego i powództwo oddalił.

Sąd Okręgowy ustalił, że umówiony czynsz za lokal wynosił 2500 zł, że pozwani zalegali z zapłatą czynszu za marzec i kwiecień 1946 r., że powód miał z mocy art. 388 k. z. prawo odstąpić od umowy najmu i skutecznie od niej odstąpił, że jednak po zapadnięciu wyroku Sądu Grodzkiego Wydział Kwaterunkowy dnia 4 lipca 1946 r. przydzielił lokal, z którego powód żąda eksmisji, pozwanemu Marianowi M. Sąd Okręgowy jest zdania, że wskutek tego przydziału między powodem a powanym Marianem M. na podstawie ust. 2 art. 10 dekretu o publ. gosp. lok. z dnia 21 grudnia 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 4 z r. 1946, poz. 27) zawiązał się nowy stosunek najmu. Z tej przyczyny Sąd Okręgowy oddalił powództwo.

W skardze kasacyjnej pełnomocnik powoda T. wniósł o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego i odesłanie mu sprawy do ponownego rozpoznania, ewentualnie o zmianę zaskarżonego wyroku i zatwierdzenie wyroku Sądu Grodzkiego.

Pełnomocnik pozwanych wniósł o oddalenie skargi kasacyjnej i przyznanie kosztów instancji kasacyjnej według norm przepisanych.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Podniesiony przez skarżącego zarzut, że Sąd Okręgowy naruszył art. 10 ust. 2 dekretu o publ. gosp. lok., jest uzasadniony.

Przepis ten stanowi, że „z chwilą objęcia lokalu na podstawie udzielonego przydziału zawiązuje się z mocy prawa pomiędzy właścicielem nieruchomości lub głównym lokatorem a osobą, której lokal przydzielono, stosunek najmu lub podnajmu". Z treści i celu tego przepisu wynika, że chodzi tu o przydział lokalu, którego osoba otrzymująca przydział nie zajmuje i dopiero obejmuje ten lokal na podstawie przydziału, a nie o przydział lokalu, który osoba ta już zajmuje na podstawie dawnego przydziału i zawartej z właścicielem nieruchomości umowy. Sąd Okręgowy tłumacząc przytoczony przepis w ten sposób, że Urząd Kwaterunkowy może w toku procesu o eksmisję wskutek odstąpienia wynajmującego od umowy najmu po zapadnięciu wyroku I instancji, nakazującego eksmisję, przydzielić ten sam lokal temuż lokatorowi i uniemożliwić tym eksmisję, naruszył powołany przepis art. 10, który może być interpretowany tylko w związku z art. 40, o ile chodzi o rozgraniczenie kompetencji między Sądem a Urzędem Kwaterunkowym.

Art. 40 stanowi, że „przepisy dekretu, (a więc i art. 10) nie wyłączają zwykłej drogi sądowej o wydanie przedmiotu najmu lub podnajmu (o eksmisję) w przypadkach, gdy strona ma prawo odstąpienia od umowy najmu (podnajmu) bez wypowiedzenia". Żaden ponowny przydział tego samego lokalu nie może pozbawić

ani wynajmującego prawa odstąpienia od umowy ani Sądu — prawa rozpoznania sprawy o eksmisję.

Odmienna wykładnia wyżej cytowanych przepisów uprawniała władze kwaterunkowe do uchylenia faktycznego wyroków sądowych, jak to zaszło w sprawie niniejszej dzięki wykładni, przyjętej przez Sąd Okręgowy. Pozwany Marian M., który jak to sam twierdził, zajmuje lokal w domu powoda na podstawie przydziału przez Zarząd Miejski (p. odpowiedź na pozew), a więc żadnego nowego przydziału nie potrzebuje, po zapadnięciu wyroku Sądu Grodzkiego, nakazującego eksmisję, zwraca się do Urzędu Kwaterunkowego o przydział tego lokalu. Urząd Kwaterunkowy lokal przydziela bez wysłuchania — jak to twierdziła strona powodowa właściciela domu, a Sąd Okręgowy tylko na tej podstawie oddala powództwo. Urząd Kwaterunkowy uchylił faktycznie wyrok Sądu Grodzkiego, gdyż Sąd Okręgowy w uzasadnieniu swego wyroku stwierdził, że wyrok Sądu Grodzkiego był zgodny z prawem, Taka interpretacja art. 10 dekretu bez uwzględnienia art. 40 — prowadzi do tego, że lokator mógłby mieszkać nie płacąc czynszu, jeżeliby Urząd Kwaterunkowy stale przydzielał mu ten sam lokal, mimo że Sąd ustalił, iż właściciel domu ma prawo odstąpić od umowy; prawo odstąpienia od umowy, potwierdzone w art. 40, byłoby iluzoryczne. Nie było to ani nie może być ani celem ustawy, ani zamiarem ustawodawcy.

Niezależnie od powyższej błędnej interpretacji art. 10 dekretu o publicznej gospodarce lokalami, gdyby nawet uznać, że między stronami powstał nowy stosunek najmu, to odpowiedź na apelację i popieranie powództwa o eksmisję należałoby uznać za ponowne odstąpienie od umowy, a Sąd Okręgowy nie ustalił, by to ponowne odstąpienie było nieuzasadnione.

Wskutek powyższych uchybień zaskarżony wyrok na podstawie art. 437 k. p. c. ulega uchyleniu, a sprawa odesłaniu do ponownego rozpoznania.

ORZECZENIE Z DNIA 15 LIPCA 1947 R. (C. III 835/47).

W razie śmierci tego z rodziców, któremu w wyroku rozwodowym została powierzona władza rodzicielska nad dzieckiem, nie odżywa władza drugiego z rodziców, lecz jeżeli władza rodzicielska nie zosta' mu przywrócona musi być ustanowiona opieka nad dzieckiem.

Z uzasadnienia:

Wnioskodawczyni była (zamężna w pierwszym małżeństwie) za Józefem G. Małżeństwo to zostało rozwiedzione za zgodą stron, przy czym dzieci w wyroku rozwodowym zostały powierzone mężowi. Józef G. ożenił się z Barbarą 1° voto S. Wskutek wypadku motocyklowego G. zginął. Wnioskodawczyni wystąpiła przed Sąd Grodzki w Toruniu z wnioskim o oddanie jej dzieci przebywających u wdowy Barbary G. Barbara G. sprzeciwiła się temu, twierdząc, że mąż umierając powierzył jej dzieci.

Sąd Grodzki postanowieniem z dnia 21 listopada 1946 r. powierzył dzieci Ryszarda ur. 16.III 1936 r. i Romana ur. 12.VI 1933, tudzież zarząd ich majątków matce tj. wnioskodawczyni. Sąd Okregowy powyższe postanowienie zmienił i powierzył dzieci i zarząd ich majątku Barbarze G.

Skarga kasacyjna zarzuca naruszenie art. 351 k. p. c, art. 31, 32 pr. małż., art. 31, 32 pr. rodz., 227, 243 k.p.c.

Sąd Najwyższy rozpoznając sprawę w granicach skargi kasacyjnej zważył, co następuje:

Jak Sąd Najwyższy wielokrotnie wyjaśnił, art. 351 k.p.c. nie wymaga koniecznie wymienienia poszczególnych artykułów czy paragrafów ustawy, lecz wystarcza, aby wyrok był zgodny z przepisami ustawy, choćby wyraźnie nie wymienionymi.

Według art. 21 § 2 pr. rodz. władza rodzicielska przypada temu małżonkowi, któremu sąd powierzył dziecko, a zatem władza rodzicielska drugiego małżonka ustaje i w myśl art. 42 § 2 pr. rodz. musiałaby być dopiero przez sąd przywrócona. Ponieważ wypadek ten nie zaszedł, nie ma wnioskodawczyni tytułu do żądania oddania jej dzieci. Wynika to także z przepisu art. 43 § 2 pr. rodz. Skoro bowiem w razie utraty władzy rodzicielskiej przez tego z rodziców, któremu została powierzona władza rodzicielska nad dzieckiem w związku z rozwodem lub z unieważnieniem małżeństwa, nie odżywa władza drugiego małżonka, lecz musi dla dzieci być ustanowiona opieka, to nie ma podstawy do przyjęcia, że w wypadku śmierci rodzica sprawującego władzę rodzicielską, władza drugiego z rodziców odżywa.

ORZECZENIE Z DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1947 R. (C. II 374/47).

Na mocy art. 13 § 1 k. p. n. każdego, czyich praw dotyka wynik postępowania, należy dopuścić do uczestnictwa w postępowaniu. Nie ma przy tym różnicy między osobą bezpośrednio zainteresowaną a osobą, której interes jest tylko pośredni.

Z uzasadnienia:

W sprawie aktualnym jest jedynie zagadnienie, czy skarżąca ma prawo wziąć udział w postępowaniu jako uczestniczka w rozumieniu art. 13 § 1 k. p. n. Sąd Okręgowy bowiem uznał, że jej to prawo nie przysługuje i jedynie z tej przyczyny zażalenia skarżącej nie uwzględnił, nie wdając się w rozpatrzenie reszty jej zarzutów skierowanych przeciw postanowieniu Sądu Grodzkiego z dnia 16 września 1946 r.

Ze stanowiska art. 13 § 1 k. p. n. każdego, czyich praw dotyka wynik postępowania, należy dopuścić do uczestnictwa w postępowaniu. Ustawa w tym przepisie określa szeroki zasięg osób uprawnionych do uczestnictwa; decyduje okoliczność, że wynik postępowania „dotyka" praw danej osoby. W tym względzie określenie grona osób interesowanych, którym przysługuje prawo uczestnictwa, jest znacznie szersze, jaśniejsze i dokładniejsze, niż określenie w § 9 obecnie uchylonego już patentu niespornego z r. 1854, według którego do założenia rekursu lub przedstawienia uprawnionym jest ten „kto zarządzeniem pierwszej instancji .... mniema się być uciążonym". Nie ma przytym różnicy między osobą bezpośrednio zainteresowaną a osobą, której interes jest tylko pośredni (porównaj komentarz Litauera do k. p. n. str. 32). W przypadku postanowienie Sądu Grodzkiego bardzo dotkliwie narusza prawa skarżącej, bo wskutek zmiany dekretu dziedzictwa z dn. 14.VI 1946 r. skarżąca narażona by była na utratę własności posiadłości whl. 37, interes więc jej w utrzymaniu w mocy prawnej tego dekretu jest widoczny i nie wymaga bliższego uzasadnienia. Decyduje tu zatem wyłącznie ten interes, a okoliczność, że w postępowaniu, poprzedzającym wydanie wspomnianego dekretu dziedzictwa skarżąca nie brała udziału, jest obojętna, skoro dekret ten później wzruszony został postępowaniem, wdrożonym przez sąd spadkowy na podstawie wniosków Adama K. i Jakuba F. Wobec otwarcia na nowo postępowania nie może być umowy o prawomocności dekretu i przyjęcie tej prawomocności przez Sąd popada w sprzeczność z aktami.

Sąd Okręgowy zatem, odmawiając skarżącej legitymacji czynnej w tej sprawie, obraził art. 13 § 1 k.p.n., a pomijając rozpatrzenie merytorycznych zarzutów zażalenia obraził art. 227, 339, 351, 417, 423 k. p. c. i 4 k. p. n.

ORZECZENIE Z DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1946 r. (C. II 201/46)

Skarbnik urzędu pocztowego odpowiada za brak kasowy, jeżeli przyznaje fakt zaginięcia pieniędzy powierzonych jego pieczy, a przyczyny braku nie wyjaśni.

Uzasadnienie:

Powód wniósł o ustalenie „że objęte orzeczeniem Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie

z daty Kraków 14 kwietnia 1938 r. L. O. og. 82/89, zatwierdzonym decyzją Ministerstwa Poczt i Telegrafów z daty Warszawa lipiec 1938 r. Nr A. C 45/87/113/38 roszczenie odszkodowawcze pozwanego przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf, Telefon" w kwocie zł. 2.000 nie istnieje prawnie w całości w stosunku do powoda Jana P.

Powód twierdził, że nie ponosi winy zaginięcia sumy 2.000 zł ze skarbca, gdy pełnił obowiązki skarbnika w dniu 4 maja 1936 r. w Urzędzie Pocztowym Kraków 1, gdyż dochodzenia nie zdołały wyświetlić jakie są przyczyny braku pomienionej sumy i nie zostało stwierdzone jakoby działanie względnie zaniedbanie powoda pozostało w związku przyczynowym z powstałą szkodą pozwanego. Strona pozwana wniosła o oddalenie powództwa, twierdząc, że z okoliczności, iż powód jako skarbnik dopuścił do zaginięcia ze skarbca 2.000 zł (100 sztuk banknotów po 20 zł) i nie potrafił wyjaśnić przyczyny braku, należy wysnuć wniosek, że powód nie spełnił należycie obowiązków skarbnika, określonych w przepisach rachunkowo-kasowych dla urzędników pocztowych (X. R. 1) i że należy się domniemywać winy powoda w powstaniu manka kasowego. Sąd Okręgowy w Krakowie, wyrokiem z dnia 30 listopada 1938 r. orzekł w myśl żądania pozwu.

Sąd Apelacyjny w Krakowie, wyrokiem z dnia 6 kwietnia 1939 r., wskutek skargi apelacyjnej strony pozwanej, zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego.

Prokuratoria Generalna, imieniem strony pozwanej, wniosła skargę kasacyjną i domaga się zmiany wyroku Sądu Apelacyjnego i oddalenia powództwa, ewentualnie uchylenia wyroku i odesłania sprawy do ponownego rozpoznania, zarzucając obrazę §§ 60 i 62 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 6 stycznia 1934 r. (Dz. U. Nr 4, poz. 25 z r. 1934) o stosunku służbowym pracowników pocztowych oraz art. 351 k.p.c.

Sąd Najwyższy zważył co następuje:

Zarzut naruszenia §§ 60 i 62 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 1 stycznia 1934 r. (Dz. U. Nr 4, poz. 25 z r. 1934) jest uzasadniony.

Strona pozwana w skardze kasacyjnej wywodzi, że niesporne jest, iż w czasie służby powoda jako skarbnika Urzędu Pocztowego w Krakowie powstał w powierzonym mu skarbcu brak kasowy w kwocie 2.000 zł, i że wszelkie kwoty, które wpływają do rąk skarbnika z tytułu powierzonych mu fukcyj, winien on zwrócić, lub wyrachować się z nich w ten sposób, aby efektywny stan skarbca zgadzał się ze stanem księgi kasowej.

Ten obowiązek, zdaniem pozwanego, wypływa z faktu powierzenia skarbnikowi sum pieniężnych, a skoro brakującej sumy powód jako skarbnik nie zwrócił ani się z niej nie wyrachował, to naruszył istotny i zasadniczy obowiązek swego urzędu, wyrażony w przepisach rachunkowo-kasowych I/X. R. 1. dla urzędników pocztowych. Naruszenie obowiązków służbowych mieści w sobie implicite winę powoda. Gdyby powód wyrachował się z braku powierzonej mu sumy 2.000 zł, to szkoda dla pozwanego by nie powstała, wobec czego zdaniem strony pozwanej, między naruszeniem przez powoda jego obowiązków a powstałą dla pozwanego szkodą zachodzi związek przyczynowy.

Wywody powyższe strony pozwanej są uzasadnione.

W myśl § 60 cyt. rozp. pracownika pocztowego można pociągnąć do odpowiedzialności majątkowej za szkodę, wynikłą z jego winy dla Skarbu Państwa lub P.P.T.T. z powodu jego czynności lub zaniedbania czynności służbowych, po ustaleniu związku przyczynowego pomiędzy tymi czynnościami lub zaniechaniem a wynikłą szkodą.

W myśl § 18 cyt. rozporządzenia pracownik jest obowiązany przestrzegać ściśle ustaw i przepisów, regulaminów służbowych i instrukcyj, unikać wszystkiego, co interesom państwa i P.P.T.T. może przynieść szkodę, dbać o mienie, stanowiące własność Skarbu Państwa i P.P.T.T., lub powierzone mu jako pracownikowi P.P.T.T. przez osoby trzecie.

Według powołanego przepisu § 18 cyt. rozp. przepisy instrukcyj służbowych, a więc i przepisów rachunkowo - kasowych obowiązują powoda narówni z przepisami tegoż rozporządzenia, a nie są jedynie wewnętrznym przepisem służbowym.

W myśl § 14 ust. 1 przepisów rachunkowo - kasowych, urzędnik pełniący funkcje skarbnika, odpowiedzialny jest wraz z urzędnikiem likwidującym za zawartość skarbca i tych wszystkich schowków kasowych, znajdujących się w skarbcu, które otwiera i zamyka wspólnie z urzędnikiem likwidującym.

W myśl przepisów k.z. przechowujący, a więc i skarbnik obowiązany jest zwrócić powierzone mu przedmioty.

Przepisy powyższe dostatecznie uzasadniają obowiązek powoda do zwrotu powierzonych mu i jakościowo oznaczonych sum (100 banknotów po 20 zł), gdyż z samego faktu, że powód tych banknotów nie zwrócił, pomimo swego obowiązku, wynika, że powód zaniedbał strzeżenia skarbca tak, by nikt nie mógł niepotrzebnie zabrać z niego części jego zawartości. Z istoty obowiązków skarbnika jak również z przepisów rachunkowo-kasowych wynika, że skarbnik jest obowiązany dokładać jak największej staranności oraz zachować jak największą ostrożność przy przechowywaniu powierzonych sum pieniężnych. Skoro więc powstał brak kasowy w wysokości 2.000 zł i skoro pieniądze te zostały niewątpliwie oddane powodowi jako skarbnikowi, a powód nie może nawet podać, co się z tą kwotą stało, to już w tym fakcie leży wina powoda z niedbalstwa.

Oczywiste jest, że między brakiem kasowym, a zaniedbaniem powoda istnieje związek przyczynowy, gdyby bowiem powód należycie spełnił swe obowiązki skarbnika, do braku kasowego by nie dopuścił.

Sąd Apelacyjny błędnie podaje w zaskarżonym wyroku, że Dyrekcja Poczt w Krakowie wyraziła tylko przypuszczenie co do zaistnienia braku. Dyrekcja Poczt w Krakowie stwierdziła stanowczo, że brak kasowy w kwocie 2.000 zł zaistniał i powód sam w pozwie przyznaje, że stwierdzono, iż w Kasie Głównej zaginęło 100 sztuk banknotów po 20 zł, o czym powód doniósł zaraz naczelnikowi urzędu.

Okoliczność, że nie stwierdzono w dochodzeniach przyczyny braku kasowego i że strona pozwana nie wyklucza, że przy formowaniu znacznych nadmiarów kasowych dla Banku Polskiego, zajęta przy tej czynności służba pocztowa mogła niepostrzeżenie usunąć jakiś pakiet z banknotami, nie wyklucza winy powoda. Fakty te bowiem potwierdzają, że powód dopuścił się niedbalstwa w pełnieniu obowiązków skarbnika, gdyż nie strzegł należycie powierzonych mu pieniędzy, tak, że nie wie nawet dokładnie co się z nimi stało.

Odpowiedzialność skarbnika za brak kasowy mogłaby być wyłączona wówczas, gdyby np. w czasie urzędowania skarbnika dokonano rabunku lub też po zakończeniu urzędowania nastąpiła stwierdzona kradzież z włamaniem lub podrobionymi kluczami, o ile skarbnik dopełnił wszystkich swych obowiązków dotyczących zabezpieczenia skarbca. Takich okoliczności powód nawet nie twierdził. Powództwo zatem o ustalenie, że roszczenie odszkodowawcze pozwanego nie istnieje jest bezzasadne.

W tym stanie sprawy, na zasadzie art. 439 k.p.c., skoro nie ma pogwałcenia istotnych przepisów postępowania, a zachodzi naruszenie prawa materialnego, Sąd Najwyższy zmienił zaskarżony wyrok i powództwo oddalił.

DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

ADMINISTRACJA SĄDU GRODZKIEGO

EDWARD KURSKI, Sędzia Sądu Okręgowego

Przepisy dotyczące administracji Sądu grodzkiego mieszczą się głównie w prawie o ustr. sąd. powsz. z dnia 6/2 1928, tekst jednol. Dz. U. R. P. poz. 863/32 ze zmianami: poz. 220/37, 47/44, 56/44, 58/44, 84/44, 46/45, 54/45, Dz. U. R. P. i w wydanym na podstawie art. 78 tego prawa regulaminie ogólnym poz. 905/32 Dz.U.R.P. oraz regulaminach szczególnych a nadto z uwagi na art. 73 i 267 pr. o ustr. sąd. także w ustawie o państw. służbie cyw. (tak zwana pragmatyka służbowa) z dnia 17/2 1922 Dz. U. R. P. poz. 164/22 ze zmianami: poz. 606/22, 286/24, 240/25, 294/25, 920/25, 658/30, 737/32, 661/33, 107/39 Dz. U. R. P. —

Administrację Sądu grodzkiego sprawuje Kierownik Sądu grodzkiego (sędzia sprawujący kierownictwo Sądu), który w jej zakresie jest organem Ministra Sprawiedliwości i reprezentuje Sąd. Z tego tytułu Kierownik Sądu jako władza sądowa pełni w swoim Sądzie czynności administracji sądowej i nadzoru służbowego.

I.

Administracja sądowa.

Dziedzina administracji sądowej obejmuje działy dotyczące: a) organizacji i administracji Sądu w ścisłym znaczeniu, b) administracji gospodarczej Sądu.

a)

Organizacja i administracja w ścisłym znaczeniu.

1) Właściwość terytorialna: Sąd grodzki jest najniższą jednostką organizacyjną w administracji sądowej i obejmuje swą właściwością terytorialną kilka gmin i gromad, które stanowią okręg Sądu grodzkiego. Ustalenie tego okręgu następuje w drodze ustawy. Obecnie, aż do czasu wytyczenia nowych granic okręgów sądowych rozporządzenie Min. Sprawiedl. może zarządzić tworzenie i znoszenie Sądów oraz zmianę granic ich okręgów. (Dekret PKWN poz. 58/44 Dz. U. R. P.).

2) Podział na oddziały: podział ten może być wprowadzony tylko w Sądach grodzkich o większym napływie spraw. Każdy oddział ma mieć Kierownika oddziału i osobny sekretariat z kierownikiem sekretariatu na czele. Kierownik oddziału rozdziela pracę w swym oddziale przestrzegając równomierności obciążenia (§ 45 i 46 reg. og.) i kieruje bezpośrednio pracą sekretariatu (§ 107 reg. og.).

3) Obsada: obsadę Sądu stanowią sędziowie, asesorzy, aplikanci, urzędnicy, komornicy, praktykanci i woźni, — a więc wszystkie osoby pracujące w Sądzie, których wykazy służbowe prowadzi Prezes przełożonego Sądu okręgowego (§ 30 reg. og.). — Przepisy o stosunku służbowym mieszczą się: co do sędziów w prawie o ustr. sądów (art. 79 do 128), co do asesorów i aplikantów w prawie o ustr. sądów (art. 255 do 261) oraz w rozporządzeniu poz. 825/32 zm. poz. 168/35 i 220/46 Dz. U. R. P., co do urzędników w prawie o ustr. sądów (art. 264 do 267) oraz w ustawie o państw. służbie cyw. (art. 4 do 65), co do komorników w prawie o ustr. sądów (art. 263, § 1) i w rozporządzeniu poz. 886/32 zm. poz. 93/36 i 77/39 Dz. U. R. P., co do praktykantów w rozp. poz. 90 i 504/26 Dz. U. R. P., co do woźnych w prawie o ustr. sądów (art. 263 § 2) w reg. og. (§ 169 do 170) i w ustawie o państw. służbie cyw. (art. 89 do 113).

4) Podział czynności: podział czynności przedstawia podział pracy sędziów i sekretariatu. Podział ten winien być odpowiedni i równomierny. Równomierność obciążenia sędziów zapewnia najlepiej przydział spraw automatyczny polegający na tym, że sprawy w repertoriach otrzymują kolejne numery odpowiadające ilości sędziów, każdy sędzia ma w sekretariacie swój numer i otrzymuje sprawy nań przypadające. (Teza wątpliwa. Red.). Podział spraw na zasadzie rzeczowej jest bardziej racjonalny niż na zasadzie alfabetycznej według nazwisk stron. Sprawy karne nieletnich winny byćześrodkowane w rękach jednego sędziego. Podział czynności ustala Kolegium Administracyjne Sądu okręgowego po rozpoznaniu wniosku Kierownika Sądu. Wątpliwości co do wykonania podziału czynności rozstrzyga ostatecznie Kierownik Sądu. (art. 52 i nast. pr. o ustr. sąd.).

5) Kierownictwo Sądu: Kierownikiem Sądu jest sędzia wyznaczony przez Prezesa Sądu Apelacyjnego (art. 11 pr. o ustr. sąd.). Zastępcą Kierownika Sądu jest najstarszy służbą sędzia (przepis nieżyciowy, art. 67, 68 pr o ustr sąd.). Obowiązki administracyjne Kierownika Sądu wymienia §. 31 reg. og. Kierownikowi Sądu podlega bezpośrednio sekretariat prezydialny, kasa sądowa, biuro podawcze i archiwum. Zarządzenia administracyjne Kierownika Sądu wciąga się do księgi zarządzeń (§ 32 reg. og.). Zwolnienia od zajęć udziela Kierownik Sądu w granicach zakreślonych art. 114 § 3 pr. o ustr. sąd Kierownik Sądu zwraca się do sędziów w formie poruczeń, podwładnym zaś urzędnikom i woźnym daje polecenia, (§ 9 reg. og.). Kierownik Sądu komunikuje się z władzą

przełożoną i Sądami wyższymi za pomocą przedstawień, zaś z Sądami równorzędnymi, z władzami i urzędami administracyjnymi, za pomocą odezw. (§ 6 i 7 reg. og.). Jeżeli władza administracyjna odmawia żądaniu lub zwleka z wykonaniem, Kierownik Sądu postąpi w myśl § 11 reg. og. Co do czynności i składu osobowego Sądu przedstawia Kierownik Sądu władzom przełożonym wykazy stosownie do zarządzenia z 19/11 1947 (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 15/47). Do Kierownika Sądu należy odbieranie przysiąg od nowo mianowanych biegłych sądowych (§ 11 rozp. o biegłych sąd. poz. 945/28 Dz. U. R. P.).

Prócz czynności administracyjnych bierze Kierownik Sądu udział w posiedzeniach sądowych i spełnia obowiązki społeczne, wynikające z okólnika Min. Sprawiedl. w sprawie kontaktu Sądów ze społeczeństwem (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 1/45 str. 10) i z okólnika Min. Sprawiedl. w sprawie powołania Komisji Popularyzacji Prawa (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 4/46 str. 67). Ważną rolę w akcji popularyzacji prawa odgrywa udzielania w Sądzie bezpłatnych porad prawnych i pozyskanie współpracy z miejscowymi władzami, stronnictwami politycznymi i związkami zawodowymi.

Organizacja pracy sądowej wymaga, żeby Kierownik Sądu miał przede wszystkiem wyznaczony cel pracy zgodny z intencjami władz przełożonych. Następnie musi Kierownik Sądu wykorzystać wszelkie rozporządzalne środki zmierzające do zrealizowania tego celu. Musi planowo, systematycznie i odpowiednio rozkładać pracę między siebie i swych pracowników, uwzględniając właściwości ich charakteru i umiejętności, wiążąc ich funkcje, tak, żeby w pracy panował ład, żeby praca płynęła równomiernie i nieprzerwanie bez wzajemnych przeszkód i w rezultacie prowadziła do możliwie największej wydajności przy najmniejszym wkładzie wysiłku i kosztów. Wydawane zarządzenia winny być jasne, ścisłe, liczące się z możliwością wykonania i celowe.

6) Biurowość w sprawach administracji sądowej: biurowość tę prowadzi sekretariat prezydialny w sądach grodzkich o liczbie sędziów większej niż 10, w innych sądach sekretarz sądowy do tego wyznaczony (§ 101 reg. og.). Akta prezydialne powinny być podzielone na grupy i działy według treści.

Każda grupa mieści się w osobnej teczce. Pisma tajne przechowuje Kierownik Sądu w zamknięciu. Pisma poufne i pisma w sprawach służbowych o charakterze osobistym doręcza się w zamkniętych kopertach. Pisma nadchodzące do Kierownika Sądu wciąga się do dziennika prezydialnego (§ 147 reg. og.). W sądach o większym ruchu spraw prowadzi się skorowidz rzeczowy, do dziennika prezydialnego, i skorowidz imienny w sprawach osobowych i podań imiennych (§ 148 reg. og.). Nadto prowadzi się wykazy i zapiski z § 150 reg. og. a mianowicie: listę adwokatów (przepisy o adwokaturze poz. 289/38 i 146/45 Dz. U. R. P.), listę notariuszów (przepisy o notariacie poz. 609/33, 526/36, 321 i 329/46 Dz. U. R. P.), listę obrońców (przepisy o obrońcach poz. 205/19, 60/32 Dz. U. R. P.), listę biegłych (przepisy o biegłych poz. 945/28, 21/32, Dz. U. R. P.), i listę tłumaczów (przepisy o tłumaczach poz. 943/28, 46/30, 21/32 Dz. U. R. P.), nadto skorowidz alfabetyczny pracowników sądowych z adresami, listę urlopów i zwolnień od zajęć, zapisek kontrolny materiałów kancelaryjnych i pisarskich, zapisek materiałów opałowych, rachunek druków i formularzy. W miarę potrzeby może Kierownik Sądu wprowadzić dodatkowe księgi pomocnicze, skorowidze i formularze.

7) Biurowość w innych sprawach: Oprócz ogólnych zasad wyłuszczonych w § 118 do 137 reg. og. obowiązują w poszczególnych działach sądownictwa przepisy szczególne dotyczące biurowości tych działów (§ 162, 163 reg. og.). Zbiór tych przepisów wraz z uzupełniającymi je okólnikami zawiera wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości pod tytułem „Urzędowanie Sądów i Prokuratur".

8) Sekretariaty: sekretariaty składają się z sekretarzy, urzędników kancelaryjnych i innych funkcjonariuszy. Za należyte prowadzenie biurowości jest odpowiedzialny Kierownik Sekretariatu. Obowiązki jego wymienia § 108 i nast. reg. og. Prócz agend wymienionych w § 101 do 117 reg. og. należy do sekretariatu obliczanie i pobieranie podatku od nabycia praw majątkowych (art. 17. ust. 1 pkt. 2 dekretu o podatku od nabycia praw mająt.) wedle okólnika Nr 14/47 (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 5/47). Sekretariaty powinny być otwarte dla stron w dni powszednie conajmniej w ciągu 3-ch godzin. Adwokaci i obrońcy oraz interesanci w przypadkach pilnych mają dostęp do sekretariatu w ciągu całego czasu urzędowania, to samo dotyczy przyjmowania interesantów w oddziale ksiąg wieczystych (§ 76, 77 reg. og.). Przeglądanie akt w sekretariacie reguluje przepis § 112 reg. og. Aplikanci mogą być powołani do pracy w sekretariacie w przypadkach z § 116. reg. og.

Pracę sekretariatu powinna cechować pewna samodzielność. Sekretariat powinien przygotowywać w pewnych wypadkach sędziemu projekt zarządzenia i w tym celu należy dostarczyć sekretariatowi odpowiednich wzorów. Pożądane jest sporządzenie na powielaczu pewnych druków żeby nie wypisywać ręcznie wszystkich pism w całości. Także zapotrzebowanie stampil przyśpieszających pracę zasługuje na baczną uwagę.

9) Biuro podawcze: biuro podawcze prowadzi się wedle przepisów §§ 84 do 100 reg. og. W biurze tym przechowuje się także przedmioty będące w związku z postępowaniem karnym (§ 164 reg. karn.). Wykaz tychże prowadzi się we właściwej księdze, a kontrolę tych przedmiotów przeprowadza Kierownik Sądu lub sędzia wyznaczony przynajmniej co kwartał czuwając przy tym nad likwidowaniem zaległości. (§ 178 reg. karn.).

O doręczaniu pism obowiązują przepisy: doręczanie przez pocztę, rozp. poz. 548/33 zm. poz. 84/34, Dz. U. R. P. i rozp. poz. 448/33 zm. poz. 445/34, 26/44, 184/46 Dz. U. R. P., doręczanie przez organa gminne, rozp. poz. 549/33 zm. poz. 398/47 Dz. U. R. P., doręczanie przez Milicję Obywatelską w sprawach karnych, rozporz. poz. 385/29 Dz. U. R. P.

10) Archiwum sądowe: archiwum prowadzi się wedle przepisów §§ 194 do 213 reg. og. Przechowywanie i niszczenie akt i ksiąg sądowych normują przepisy rozp. poz. 335/37 Dz. U. R. P.

11) Biblioteka sądowa: bibliotekę prowadzi się wedle przepisów §§ 214 do 216 reg. og. oraz przepisów dla bibliotek sądowych i wskazówek dla prowadzących biblioteki sądowe rozesłanych w lutym i listopadzie 1947 Kierownikom Sądów.

b)

Administracja gospodarcza Sądu.

1) Lokal: Sądy mieszczą się w budynkach rządowych lub prywatnych. W tym ostatnim przypadku Skarb Państwa pokrywa komorne. Należy dbać o to, by budynek sądowy był należycie utrzymany, a wszystkie pomieszczenia wykorzystane. Gdy budynek wymaga remontu należy postarać się o potrzebne kredyty.

Urządzenie zewnętrzne winno odpowiadać przepisom §§ 173, 176 do 184 reg. og. Na budynkach sądowych winny być umieszczone oznaki przewidziane rozporządzeniem poz. 245/30 Dz. U. R. P. Napisy informacyjne na drzwiach winny być jednolite. Korytarze, biura, sale rozpraw i inne pomieszczenia należy utrzymywać w jak największej czystości. Szczególniejszą uwagę należy zwracać na to, aby wygląd zewnętrzny sal rozpraw podnosił powagę Sądu przez odpowiednie i estetyczne urządzenie sali, (np. przykrycie suknem stołu sędziowskiego i stolików adwokackich), przez utrzymywanie należytej powagi posiedzeń, przez nie dopuszczanie do nadmiernie swobodnego zachowania się adwokatów i rozbierania się na sali rozpraw, (w tym celu należy urządzić osobną szatnię), przez wywoływanie spraw przez woźnych, zamiast przez protokolantów, przez ścisłe przestrzeganie przepisów § 66 reg. og. i rozp. o wprowadzeniu togi i biretu poz. 872/32, 839/32 Dz. U. R. P., przez zainstalowanie w każdej sali rozpraw dzwonka, który daje znak woźnemu, że sędzia wchodzi na salę i że woźny w tym momencie winien ogłosić: „Proszę wstać, sąd idzie".

Z całym naciskiem podnieść należy, że wygląd zewnętrzny sądu zależy niemal wyłącznie od inicjatywy, pomysłowości i energii Kierownika sądu w staraniu się o kredyty i że nieraz w sytuacji, którą kto inny mógłby uważać za beznadziejną, usilne zabieganie o kredyty daje wcześniej czy później pożądane rezultaty.

2) Inwentarz: urządzenie wewnętrzne powinno odpowiadać potrzebom Sądu. Szereg ulepszeń w rozmieszczeniu biurek, szaf, stołów i krzeseł, podnoszących estetyczny wygląd Sądu, przestawienie i dostosowanie różnego rodzaju sprzętów da się zaprowadzić bez większych wydatków a z dużą korzyścią dla odpowiedniego powadze Sądu wyglądu. Chodzi tu głównie o estetyczny dobór sprzętów. Gdy inwentarz wymaga odnowienia lub uzupełnienia należy wystarać się o potrzebne kredyty. Zresztą należy przestrzegać przepisy dotyczące inwentarza a zawarte w §§ 192, 193 reg. og. i w poz. 206, 207 II. Zb. r. i ok.

3) Kasa sądowa: w sprawach rachunkowo kasowych i depozytowych obowiązują: zarządzenie Min. Sprawiedl. z dnia 13/I 1939 o kasach sądowych (Uz. Urz. Min. Spraw. Nr 2/39), zarządzenie Min. Spraw. z dnia 15/10 1935 o depozytach sądowych (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 2/39), zarządzenie Min. Sprawiedl. z dnia 15/10 1935 o depozytach sądowych (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 21/35), i przepisy rachunkowo kasowe dla władz i urzędów państwowych z dnia 30/3 1935 (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 9 poz. 178 załącznik Nr 1).

W miejscach widocznych w budynku sądowym należy umieścić ogłoszenie o wpłatach gotówkowych z § 1 pkt. 8. ust. 2 i 3 zarządz. o ks. Lokal kasy winien być zabezpieczony przed włamaniem, (zaopatrzenie okna w kratę, obicie drzwi blachą, wprawienie zamka wertheimowskiego) i oznaczony odpowiednim napisem (§ 1 pkt. 8, 9 zarządz. o ks. i poz. 239 II. Zb. r. i ok.).

Przechowywanie gotówki i przedmiotów wartościowych, przydział kluczy do kasy, i pełnienie czynności kasowych i depozytowych normują § 1, pkt. 3 do 7, oraz § 2 do 8 zarządz. o ks. oraz § 1 do 6 i 14 do 30 zarz. o dep. sąd.

Księgi, które winna kasa sądowa prowadzić wymienia § 9 zarządz. o ks. oraz § 7 zarządz. o dep. sąd. Prowadzenie ksiąg kasowych normują § 9 do 15 zarządz. o ks., prowadzenie ksiąg depozytowych normują § 8 do 13 zarządz. o dep. sąd.. Zamknięcie księgi kasowej i księgi sum depozytowych normują § 14 zarządz. o ks. i § 8 zarządz. o dep. sąd.

Obroty zaliczek na wydatki gospodarcze asygnowanych Sądowi z kredytów budżetowych prowadzi się według przepisów rachunkowo kasowych dla władz i urzędów państwowych we właściwej księdze wedle wzoru Nr 18 do § 53 cytowanego przepisu. Gotówka z tych zaliczek nie podlega zarachowaniu w księdze kasowej (§ 3 zarządz. o ks.).

Zeszyt kontrolny zużycia asygnat i czeków oraz kwitariuszy kasowych prowadzi Kierownik Sądu.

Ewidencję zaliczek w znaczkach opłaty sądowej prowadzi kasa w księdze pieniężnej, zaś ewidencję obrotów w znaczkach urzędowych pocztowych w osobnym zapisku kontrolnym.

Księgę przepadków prowadzi się wedle przepisu § 30 zarządz. o dep. s. — księgę dokumentów

prywatnych prowadzi się wedle przepisu § 99 reg. cyw. i § 10 zarządz. o dep. s.

Rewizji kasy i depozytów oraz ksiąg dokonuje Kierownik Sądu przynajmniej raz na kwartał (§ 19 zarządz. o ks. § 323 zarządz. o dep. s. i okólnik Nr 1856/IIGS/37. Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 11/37). Przeprowadzając rewizję powinien zbadać:

a) jaki jest faktyczny stan kasy, tj. gotówka, znaczki opłaty sądowej, znaczki urzędowe pocztowe oraz depozyty rzeczowe i czy zgadza się on ze stanem rachunkowym wykazanym: co do gotówki: w rubryce 32 ks. kas., w księdze pieniężnej i w zaliczkach na wydatki gospodarcze, co do znaczków, z zaliczkami w obu rodzajach znaczków, i co do depozytów — pozostałością wynikającą z księgi depozytów rzeczowych. Przy większej ilości depozytów rzeczowych można się ograniczyć do wyrywkowej kontroli tych depozytów.

b) Czy pozostałości na sądowym rachunku bieżącym (rubr. 33 ks. kas.) oraz na rachunku sum depozytowych (rubr. 18, 19, ks. sum. dep.) są zgodne z wyciągiem sum niebudżetowych i sum depozytowych za miesiąc ubiegły, poświadczonym przez Kasę Skarbową, przy uwzględnieniu obrotów miesiąca bieżącego.

c) Czy pozostałość gotówki na koncie czekowym P.K.O. (rubr. 34 ks. kas.) jest zgodna z ostatnim wyciągiem nadesłanym przez P.K.O.

d) Czy księgi są prowadzone prawidłowo, a zwłaszcza czy podawana na kwitach w rubr. 5 ks. kas. sygnatura odpowiada sygnaturze odnośnych akt, czy obroty gotówkowe są zapisywane w dniu ich dokonania, względnie otrzymania dowodu przychodowego (przy obrotach P.K.O. i sum depozytowych), czy przychody wykazane w wyciągach P.K.O., kwitariuszach, w księdze przekazów i przesyłek wartościowych (zarz. o ks. i zarządz. Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 5/36), oraz w wyciągach nadsyłanych przez Kasę Skarbową zostały należycie zarachowane, czy rozchody są udokumentowane poleceniami podpisanymi przez sędziego, czy rozchodowane sumy niebudżetowe i depozytowe są odnotowywane przy odnośnych pozycjach przychodowych i znajdują pokrycie, czy dowody przychodowe są dołączane do akt sprawy i czy są zgodne z wpisami w księgach, czy obroty w książeczkach oszczędnościowych są potwierdzane podpisami 2-ch urzędników Komunalnej Kasy Oszczędności.

e) Czy przelewy dochodów budżetowych do Kasy Skarbowej (§ 11. pkt. 1. zarządz. o ks.) są dokonywane terminowo i czy są objęte miesięcznymi sprawozdaniami z obrotów kasy sądowej.

f) Czy są przestrzegane maksymalne normy co do przechowywania w kasie sądowej gotówki (okólnik Nr 34/47 Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 1/48), i cennych depozytów rzeczowych (poz. 239 II. Zb. r. i ok.).

Kasa sądowa sporządza sprawozdania kasowe w myśl § 17. zarządz. o ks.

4) Należności sądowe: kontrolę należności sądowych prowadzi się w księgach należności sądowych: w sprawach karnych, w sprawach cywilnych i należności obcych, wedle przepisu § 16 zarządz. o ks. Prowadzenia tych ksiąg nie można powierzać urzędnikowi, który prowadzi księgi kasy sądowej. Przy odpisywaniu należnych Skarbowi kosztów sądowych w postępowaniu cywilnym ma zastosowanie rozporządz. (poz. 134/45 Dz. U. R. P.).

Kierownik Sądu przynajmniej co pół roku przeprowadza kontrolę należności sądowych badając:

a) czy wynikające z akt sprawy należności na rzecz Skarbu Państwa podlegające ściągnięciu w drodze egzekucji są wciągane do księgi należności zaraz po uprawomocnieniu się decyzji, czy są niezwłocznie kierowane do egzekucji, czy czuwa się nad tokiem egzekucji, czy sumy uiszczone są zapisane w księdze kasowej i czy kontroluje się opłaty przed oddaniem akt do archiwum.

b) Czy odpisanie należności uwidocznione w księdze jest oparte na właściwej decyzji i czy powzięcie decyzji o odpisaniu kosztów postępowania karnego było dostatecznie uzasadnione.

c) Czy usuwanie zaległości postępuje sprawnie.

Sprawozdania o zaległych należnościach sądowych sporządza się w myśl § 18 zarządz. o ks.

II.

Nadzór służbowy

Z administracją Sądu łączy się nadzór służbowy, który kontroluje działalność służbową pracowników sądowych i czuwa nad wykonaniem wydanych zarządzeń oraz wydaje opinię o pracownikach. Kierownik Sądu spełnia obowiązki z tytułu nadzoru nad Sądem i komornikami tudzież czuwa nad tym, by Kierownicy oddziałów spełniali ze swej strony należycie obowiązki nadzoru w swoim zakresie działania. (§ 40, 46, reg. og. art. 221 § 1 kpc. art. 292 kpk. i okólniki Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 13/35, str. 193 i Nr 4/37 str. 58). Kierownik Sądu może zlecić pełnienie czynności nadzorczych nad komornikami sędziemu, do którego zakresu czynności należą sprawy egzekucyjne (§ 44 rozp. o komornikach).

Zadaniem Kierownika Sądu jest zapewnienie prawidłowego toku czynności w Sądzie. W tym celu ma on prawo, nie wkraczając w dziedzinę orzecznictwa sądowego, w której sędziowie są niezawiśli w myśl art. 77 konstytucji z 17 marca 1921 i art. 24 konstytucji z 19/2 1947, (art. 79 do 81 pr. o ustr. sąd.), badać zażalenia na czynności pracowników sądowych, przeglądać akta i księgi, kontrolować sprawność czynności, żądać wyjaśnień, wglądać w czynności, usuwać oczywiste usterki oraz z powodu dostrzeżonych przewinień kierować sprawy do Sądu dyscyplinarnego. Może być obecny na rozprawie toczącej się przy drzwiach zamkniętych, może w razie dostrzeżenia uchybień zwrócić na niego uwagę oraz żądać usunięcia skutków uchybień. Kierownik Sądu obowiązany jest czuwać, aby praca nie była za-

niedbywana, aby czynności sądowe odbywały się możliwie szybko, ściśle w wyznaczonym terminie, z należytą powagą i starannością, aby zachowanie się sędziów i urzędników w stosunkach służbowych i poza służbą stało na odpowiednim poziomie i nie dawało powodu do usprawiedliwionych zarzutów. Dla omówienia zagadnień nastręczających wątpliwości może zwoływać konferencje.

Kierownik Sądu względnie Kierownicy oddziałów sprawdzają co miesiąc repertoria i inne księgi w myśl § 51 reg. og. § 261 reg. karn. i poz. 392 II Zb. r. i ok. Sprawy niezałatwione z lat ubiegłych wymagają szczególniejszego zainteresowania się Kierownika Sądu. Należy stwierdzać na podstawie badania poszczególnych akt, czy zaległość jest usprawiedliwiona. Należy czuwać nad tym, by nie dopuszczano do tego, aby zaległości w załatwianiu spraw przekraczały 6-cio tygodniowy wpływ.

Należy badać czy poszczególny sędzia odbywa dostateczną ilość posiedzeń w miesiącu, ile przeciętnie spraw wyznacza na posiedzenie, jak długo trwają, czy przestrzegany jest przepis § 61 reg. og., czy pomiędzy datą wejścia sprawy a datą pierwszej rozprawy nie upływa zbyt długi okres czasu (szczególną uwagę należy zwrócić na sprawy aresztanckie), czy nie odracza się rozpraw na zbyt długie terminy. Należy stosować się do wytycznych okólnika Nr 35/46 w sprawie usprawnienia pracy Sądu (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 4/46).

Należy zwracać uwagę na to, czy bieg spraw jest prawidłowy i zgodny z przepisami postępowania sądowego, czy są zaległości w wyznaczaniu rozpraw, czy przygotowuje się rozprawę tak, aby ją można zakończyć już na pierwszym terminie, czy rozprawy są prowadzone należycie, czy protokoły rozpraw są sporządzane należycie, czy sędzia uzasadnia ustnie wyroki ogłoszone (okólnik Nr 57/45), czy zbyt często stosuje się odraczanie ogłoszenia sentencji wyroku w myśl art. 349 § 2 kpc., czy uzasadnienia orzeczeń są sporządzane w terminie (art. 378 kpk. art. 350 kpc. § 53. reg. og. i okólnik Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 19/35 str. 256) i czy powołują zastosowane przepisy prawne, czy redakcja i styl pism sądowych jest należyta, jaki jest poziom orzecznictwa poszczególnych sędziów na podstawie zbadanych spraw, jaki jest stosunek orzeczeń zatwierdzonych przez Sąd wyższej Instancji do orzeczeń uchylonych i zmienionych, czy są przestrzegane przepisy o zawiadamianiu władz o postępowaniu karnym (§ 31 i nast. 43, 44, reg. karn. i okólniki Nr 1775/II A./35, Dz. Urz. Nr 20/35 i Nr 1868/IIA/38 Dz. Urz. Nr 3/38), czy zdarzają się uchybienia w orzecznictwie w sprawach karnych stwierdzone okólnikiem Nr 6/47, czy stosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary jest uzasadnione okolicznościami sprawy (jaki jest stosunek zawieszeń do orzeczonych kar pozbawienia wolności), czy przepisy o kosztach sądowych są należycie stosowane, czy w sprawach o przywrócenie posiadania majątków opuszczonych są przestrzegane wytyczne okólników Nr 47/45, Nr 51/45, i czy są wpisywane te sprawy do repertorium Co, czy w sprawach opiekuńczych bada się co rok stosunki osobiste i majątkowe i sprawozdania z zarządu majątkiem pod opieką będącego tak pod względem rzeczowym jak i rachunkowym, czy tok spraw spadkowych jest prawidłowy i sprawny, czy w sprawach wieczysto księgowych załatwianie wniosków i dokonywanie wpisów nie ulega zwłoce.

Należy badać czy akta są prowadzone prawidłowo i przechowywane należycie (§ 118 i nast. reg. og., § 179 i nast. reg. karn. § 92 i nast. reg. cyw.) a zwłaszcza czy jest przestrzegany przepis § 128 reg. og., czy przedstawianie akt Sądom wyższej Instancji odbywa się w terminie z § 50 reg. og., czy jest przestrzegane rozp. o rejestrze i statystyce skazanych (Dz. U. R. P. poz. 70/46), czy w przepisanym terminie są sporządzane i wysyłane karty karne, czy wykonywanie wyroków jest sprężyste (art. 540 kpk. i okólnik Nr 1364/II/A/36 Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 10/36), czy koszty postępowania są prawidłowo obliczane i ściągane (okólnik: II Zb. r. i ok. poz. 399 i 402, oraz Nr 1785/II/A/36 i Nr 1786/IC/36 Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 3/36, oraz Nr 1845/IIGS/37 i Nr 1848/IIA/37 Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 8/37), czy przepis § 132 ust. ostatni reg. og. jest przestrzegany.

Należy kontrolować, czy księgi są prowadzone prawidłowo (§ 200 i nast. reg. karn., § 64 i nast. reg. cyw.), czy w repertorium Kg. zakreśla się sprawy dopiero po wykonaniu orzeczenia i to zarówno co do kary jak co do kosztów i opłat sądowych (§ 255 ust. 1 reg. karn. i okólnik Nr 1814/IIA Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr 15/36), czy zakładanie nowego repertorium następuje zgodnie z § 260 reg. karn., § 85 reg. cyw., czy prowadzi się należycie raptularz opiekuńczy, zeszyt kontroli wniesionych apelacyj, wykaz aresztowanych, wykaz aresztowanych w dochodzeniach i śledztwie, wykaz przedmiotów przechowywanych w związku z postępowaniem karnym, skorowidz poszukiwanych, terminarze rozpraw, wykaz osób, na które nałożono obowiązek złożenia przysięgi wyjawienia majątku, czy skorowidze do repertoriów są prowadzone bieżąco i czy istnieją zaległości w przepisywaniu i ekspedycji.

Kierownik Sądu ma prawo zwrócenia uwagi sędziom na ich uchybienia, ganienie i wytykanie podległym urzędnikom i niższym funkcjonariuszom niewłaściwości w urzędowaniu lub zachowaniu. Przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów mieszczą się w art. 129 do 188 pr. o ustr. sąd. powsz. Odpowiedzialność dyscyplinarną asesorów regulują przepisy § 42 do 50 i 62 rozp. o aplikantach i asesorach, (poz. 825/32 Dz. Urz. R. P.). Przepisy o odpowiedzialności służbowej (porządkowej i dyscyplinarnej) urzędników, komorników i niższych funkcjonariuszów państ. znajdują się w ustawie o państwowej służbie cyw. art. 66 do 88 i 114. Do aplikantów mają zastosowanie przepisy o odpowiedzialności służbowej zawarte

w § 42 do 54 rozp. o aplikantach i asesorach (poz. 825/32 Dz. Urz. R. P.).

Przy przedstawianiu wniosków w sprawach osobowych w szczególności przy wnioskach o awans i przy wnioskach o zwolnienie sporządza Kierownik Sądu listę kwalifikacyjną opartą na zasadach określonych zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów Nr 5 z dnia 20/5 1946 w sprawie kwalifikowania pracowników, objętym pismem Ministerstwa Sprawiedliwości L. dz. B. P. 9905/46 z dnia 4/7 1946.

USTERKI PROCEDURALNE, KTÓRYCH NALEŻY UNIKAĆ

TADEUSZ FLOREK, Przewodniczący Sądu Pracy

Są pewne rodzaje usterek proceduralnych, które odznaczają się szczególną skłonnością do upartego powtarzania się i utrzymywania w praktyce sądowej. Ponieważ najczęściej usterki te popełniane są nieświadomie, zwrócenie uwagi na nie może być najlepszym i najskuteczniejszym lekarstwem. Dlatego też w artykule tym chcę porozmawiać o nich z młodszymi kolegami, którzy pracę sędziowską dopiero zaczynają albo się do niej przygotowują.

Zdaję sobie sprawę z tego, że od formy ważniejsza jest treść, że stokroć gorsze od usterek formalnych są błędy dotyczące orzekania merytorycznego. Te błędy jednak bywają częściej przedmiotem krytyki czy to ze strony wyższych instancji sądowych, czy ze strony prasy i społeczeństwa. Usterki proceduralne łatwiej wymykają się uwadze tych czynników, a nie powinny być lekceważone, gdyż niejednokrotnie wywierają pośredni wpływ na merytoryczne rozstrzygnięcie danej sprawy. Tak np. rozpoznanie przez sąd bez rozprawy (wbrew art. 187 kpc) i oddalenie wniosku o przywrócenie uchybionego terminu może być dla strony bardziej krzywdzące, niż niejeden błąd sądu co do prawa materialnego. Przez odebranie bowiem możności ustnego przedstawienia i uzasadnienia na rozprawie swego stanowiska i możności przekonania sędziego o słuszności wniosku, może strona zostać pozbawioną pewnego środka prawnego, wskutek czego może uróść w moc prawa nietrafne orzeczenie merytoryczne.

Z tych względów nie można lekceważyć także usterek formalnych.

W artykule tym chcę ostrzec młodych kolegów przede wszystkim przed usterkami poważniejszymi, bardziej istotnymi, mogącymi mieć wpływ na rozstrzygnięcie samej sprawy oraz przed tymi usterkami, które należałoby szczególnie tępić jako echa dawnych naleciałości dzielnicowych.

Ograniczę się przy tym tylko do sądownictwa cywilnego, wiele jednak uwag ogólniejszej natury, zwłaszcza tych, które dotyczą zewnętrznej formy sądzenia, odnosi się także do postępowania w sprawach karnych.

FORMY ZEWNĘTRZNE.

Choćby ze względu na powagę sądu nie wolno zaniedbywać czysto zewnętrznej formy sądzenia. Posiedzenia sądowe powinny odbywać się zawsze na sali rozpraw, a nie w biurze sędziego lub w sekretariacie (§ 55 i nast. reg. og.). Sprawy winien wywoływać woźny audiencjonalny (§ 59 reg. og.), a nie protokólant. Na sali utrzymana być musi odpowiednia powaga, cisza i porządek. Protokółowanie ma się odbywać „pod kierunkiem przewodniczącego" (art. 174 § 1 kpc), a nie powinno być w całości dyktowane, zwłaszcza, gdy je wykonuje aplikant sądowy. Protokólant ma zatem pisać sam, a przewodniczący tylko nadzoruje go w tej czynności, udziela mu wskazówek i dyktować może tylko pewne trudniejsze fragmenty zeznań, wniosków itp. Protokólant (tym bardziej oczywiście sędzia) winien przed posiedzeniem zapoznać się dokładnie z aktami sprawy. Po ogłoszeniu sentencji wyroku, sędzia winien podać krótkie motywy wyroku, bo, aczkolwiek nie przewiduje tego kodeks postępowania cywilnego, nakazane jest to wyraźnie okólnikiem z 13.XI.1945 r. Nr 57/45 (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr 1 z roku 1946). Ustne ogłaszanie motywów na sali rozpraw zaraz po wyroku ma duże znaczenie społeczne oraz przyczynia się do popularyzacji prawa i wyrobienia w społeczeństwie poczucia prawnego.

Z tych również względów sędziowie powinni zerwać z tą niewłaściwą tradycją, utrzymywaną w niektórych częściach kraju, która sprawia, że na sali rozpraw widzi się tylko uczestników sprawy rozpoznawanej w danym momencie, podczas gdy inne osoby czekające na swoją kolejkę przesiadują w (zimnych nieraz) korytarzach, choć przecież rozprawa jest publiczna i wszyscy mogliby w miarę miejsca znajdować się na sali (z wyjątkiem oczywiście świadków z odnośnej sprawy — art. 289 kpc).

Wyroki, postanowienia, zarządzenia.

Zwrócić też należy uwagę na formę orzeczeń sądowych. Przede wszystkim pamiętać trzeba, że są trzy różne rodzaje decyzji: wyroki, postanowienia i zarządzenia. Wyroki sąd wydaje tylko wtedy, gdy rozstrzyga samą sprawę merytorycznie. We wszystkich innych przypadkach nie ma wyroku, lecz postanowienie lub zarządzenie. Te dwa ostatnie rodzaje różnią się między sobą tym, że postanowienie wydaje sąd, a zarządzenie — przewodniczący. W tych zatem

przypadkach, gdy kpc. używa takich zwrotów, jak np. „sąd odrzuci pozew“ (art. 213), „sąd skaże świadka na grzywnę“ (art. 301 kpc.) itp. — mamy postanowienia, a tam, gdzie kpc. wyraża się „przewodniczący wzywa stronę“ albo „przewodniczący zwróci pismo stronie“ (art. 141 kpc.) — zarządzenia. Przy składzie sądzącym złożonym z trzech sędziów różnica ta uwypukla się wyraźniej, a zaciera się natomiast pozornie w sądzie grodzkim, gdzie jeden sędzia jest zarazem „sądem“ i przewodniczącym. Różnica ta jednak i tam istnieje i należy ją respektować. I tak np. wezwanie o uzupełnienie braków formalnych pisma procesowego lub o uiszczenie opłaty sądowej winno mieć formę zarządzenia, a nie postanowienia. Podobnie zwrot nieuzupełnionego czy nieopłaconego pisma (art. 141 kpc.) i zwrot spóźnionej skargi apelacyjnej i zażalenia (art. 396 i 421 kpc.).

Wyroki i postanowienia muszą zawierać składniki wymienione w art. 348 i 351 kpc. Muszą więc między innymi zawierać nazwiska sędziów (a także ich stanowisko służbowe — § 69 reg. og.), nazwisko protokolanta oraz prócz daty wydania wyroku lub postanowienia także datę rozpoznania sprawy. Wyrok nosi napis „wyrok“ i słowa: „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej“ (§ 69 reg. og.). Zarządzenie natomiast nie musi zawierać składników wyliczonych w art. 348 kpc. i nie wymaga uzasadnienia. Może być sporządzone w postaci krótkiej notatki, np.: „Sekretariat! Wezwać powoda o uiszczenie opłaty sądowej w kwocie...“.

Język orzeczeń, protokółów i pism sądowych winien być jasny i prosty tak, by był zrozumiały dla każdego obywatela. Zasadniczo — zwłaszcza w orzeczeniach — należy posługiwać się słownictwem ustawy. Pocóż używać np. takich wyrażeń, jak cesja, res iudicata, realność itp., kiedy mamy zrozumiałe dla każdego i przez ustawodawcę używane słowa: przelew, powaga rzeczy osądzonej, nieruchomość? Czas już jest także, by z języka sądowników okręgów południowych znikły stare tytuły „naczelników“, „radców“, „dyrektorów“ itp. Dawne tytuły, zwroty i formy postępowania jakąś siłą bezwładności utrzymują się nieraz długo i uparcie zamiast ustąpić miejsca nowym. I tak np. jeszcze dzisiaj — choć już na szczęście coraz rzadziej — zdarza się, że po przeprowadzeniu rozprawy np. nad zarzutem niedopuszczalności drogi procesu cywilnego przewodniczący, zamiast ogłosić odrazu postanowienie oznajmia, że postanowienie będzie doręczone na piśmie, co jest oczywiście sprzeczne z art. 376 § 1 kpc. Według tego bowiem przepisu postanowienia, które sąd wydaje na podstawie rozprawy, mają być ogłoszone na rozprawie.

Zmiany wprowadzone przez ustawodawstwo najnowsze.

Nie można też przeoczać zmian wprowadzonych do kpc. przez ustawodawstwo najnowsze. I tak np. w sprawach z powództwa o ojcostwo pozamałżeńskie nie można wydać wyroku zaocznego w razie niestawiennictwa pozwanego z uwagi na art. 457/24 § 2 kpc. (wprowadzony przez art. X II przep. wprow. prawo rodzinne).

Nie można też zapominać, że nowe prawo rodzinne i opiekuńcze daje rodzicom i opiekunom szersze uprawnienia, jakich nie mieli np. według austr. ustawy cywilnej. Po myśli art. 22, 27 i 29 prawa rodzinnego każde z rodziców jest uprawnione wytoczyć powództwo imieniem swego dziecka pozostającego pod jego władzą rodzicielską i podejmować imieniem dziecka z reguły wszelkie czynności procesowe bez zezwolenia władzy opiekuńczej (tylko do zawierania ugód i czynienia zapisów na sąd polubowny, jeżeli przedmiotem ich jest czynność prawna wymieniona w punktach 1)—8) art. 29 pr. rodz., jak np. zbywanie i obciążanie nieruchomości, zaciąganie pożyczek itp., wymagane jest zezwolenie władzy opiekuńczej). Tak samo, gdy w procesie występuje matka imieniem dziecka pozamałżeńskiego pozostającego pod jej władzą rodzicielską, nie potrzebuje ona zezwolenia władzy opiekuńczej (z wyjątkiem wyżej wskazanym). Może więc bez zezwolenia władzy wnieść imieniem dziecka powództwo przeciwko ojcu o alimenty. Podobnie opiekun z reguły nie potrzebuje zezwolenia władzy opiekuńczej do czynności procesowych przedsiębranych imieniem poddanego opiece (wyjątki w art. 29 § 1 pkt 9 pr. rodz. i art. 27 § 1 pkt 1 i 8 pr. opiek.).

Tok procesu cywilnego.

Co do usterek dotyczących poszczególnych stadiów postępowania — to wskażę je, śledząc chronologicznie rozwój procesu począwszy od wniesienia pozwu aż do wyroku.

Już przy samych narodzinach procesu, przy redagowaniu pozwu przez stronę i badaniu go przez sąd — popełnia się nieraz błędy. I tak np. w sprawach o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania powód nie podaje zwykle w pozwie wartości przedmiotu sporu wbrew wyraźnemu przepisowi art. 206 § 1 kpc. Mimo tego, że w sprawach tych wartość przedmiotu sporu nie ma wpływu na wysokość opłaty sądowej (bo wpis jest stały), na rzeczową właściwość sądu i na środki odwoławcze, to jednak nie jest ona obojętna; według niej bowiem ustala sąd wysokość wynagrodzenia adwokackiego w myśl rozp. o wynagr. adwokatów. Jeżeli więc strona wartości tej w pozwie nie podała, sędzia winien wezwać ją o uzupełnienie braku po myśli art. 141 i 206 § 1 pkt 1 kpc.

Wyznaczając rozprawę na skutek pozwu sędzia winien z reguły odrazu wezwać wskazanych w pozwie świadków i strony do osobistego stawiennictwa, zażądać potrzebnych akt itp., aby rozprawa mogła być ukończona bez odroczenia (art. 223 i 227 kpc.). Przeciwna praktyka sprzeczna jest z duchem kpc. Odroczenie rozprawy dopuszczalne jest tylko z ważnych przyczyn. Nie-

właściwe jest zatem odraczanie z jakiejś błahej przyczyny (np. wskutek niestawiennictwa niektórych wezwanych świadków).

Niewłaściwe jest odrzucanie zarzutu niewłaściwości sądu w sentencji wyroku lub jeszcze gorzej w uzasadnieniu wyroku. Winno ono nastąpić odrazu na rozprawie oddzielnym postanowieniem (art. 237 kpc.).

Dowody.

Postanowienie o przeprowadzeniu dowodu, czyli tzw. postanowienie dowodowe, winno dokładnie oznaczyć, jakie dowody sąd dopuścił i na jakie fakty (art. 253 § 1 kpc.). Nie wystarcza zatem dopuszczenie dowodów na „wzajemne twierdzenia stron" albo na „okoliczności sporne", jak się to czasem praktykuje. Należyte sprecyzowanie tezy dowodowej jest rzeczą ważną, gdyż stanowi ono wytyczenie drogi dla całego procesu.

Przed przesłuchaniem świadka, biegłego i strony zadaje się pytania wstępne tylko co do 6 kwestii: 1) imienia, 2) nazwiska, 3) wieku, 4) wyznania, 5) zajęcia, 6) stosunku do stron. Niepotrzebne są zatem w procesie cywilnym pytania co do imion rodziców, stanu cywilnego i miejsca zamieszkania.

Rota przysięgi świadka i strony winna ściśle odpowiadać tekstowi podanemu w art. 292 kpc., a rota przysięgi biegłego — formule z art. 306 kpc.

W razie potrzeby dopuszczenia dowodu z opinii biegłych sąd winien wysłuchać strony co do liczby biegłych i ich wyboru (art. 304 kpc.). Wysłuchanie to może nastąpić w dowolnej formie (niekoniecznie na rozprawie, nawet i w formie pisemnej). Sąd winien starannie rozważyć wnioski i oświadczenia stron; nie jest jednak nimi związany.

Widziałem raz w aktach sądowych przypadek nałożenia przez sąd wezwany grzywny za niestawiennictwo na powoda wezwanego do osobistego stawiennictwa. Przypuszczam, że nastąpiło to na skutek omyłki. Względem stron procesowych bowiem nie wolno stosować środków przymusowych dla zmuszenia ich do stawiennictwa lub składania zeznań (art. 329 kpc.). Jedyną sankcją jest pominięcie przesłuchania danej strony.

W praktyce szczególnie dużo niejasności (nie tylko dla laików, ale i dla niedoświadczonych prawników) zawiera w sobie instytucja dowodu z przesłuchania stron. Przede wszystkim zaciera się łatwo różnica między twierdzeniami stron a dowodem z przesłuchania stron. Sąd nie może nigdy opierać swych ustaleń na twierdzeniach strony, chyba że zostały one przez stronę przeciwną przyznane (art. 246 kpc.), natomiast może opierać ustalenia na przesłuchaniu stron, gdyż przesłuchanie to jest dowodem, a przy przesłuchaniu strony mają obowiązek zeznania prawdy (art. 323 § 3 kpc.). Zapomina się też nieraz o tym, że dowód z przesłuchania stron jest dowodem jednolitym, a zatem nie można dopuścić dowodu z przesłuchania tylko jednej strony (powoda czy pozwanego). Jeżeli sąd dopuszcza dowód z przesłuchania stron, musi już przesłuchać obie strony, chyba że jedna z nich zrzeknie się swego przesłuchania albo mimo należytego wezwania do osobistego stawiennictwa nie stawi się i nie usprawiedliwi swego niestawiennictwa.

Co do dowodu z przesłuchania stron zauważyć jeszcze należy, że jest on dowodem posiłkowym (art. 323 § 1 kpc.), który może być dopuszczony tylko wtedy, gdy brak jest innych dowodów albo gdy inne dowody nie wyjaśniły istotnej okoliczności sprawy. A zatem niewłaściwe jest równoczesne dopuszczenie dowodu ze świadków i z przesłuchania stron na te same fakty. Najpierw bowiem należy przeprowadzić dowód ze świadków, a dopiero gdy to nie wystarczy, należy dopuścić i przeprowadzić dowód z przesłuchania stron. Dla uniknięcia jednak odroczenia rozprawy dobrze jest wezwać już z góry strony do osobistego stawiennictwa, co jest dopuszczalne w myśl art. 223 kpc.

Orzeczenia.

Uzasadnienie wyroku i postanowienia musi zawsze zawierać wyjaśnienie podstawy prawnej orzeczenia i przytoczenie przepisu prawa (art. 351 i 378 kpc.). Nieprzytoczenie przepisu prawnego jest usterką poważną, której bezwzględnie należy unikać. Utrudnia ona kontrolę trafności orzeczenia przez wyższą instancję, ponieważ nie wiadomo, na jakim przepisie i na jakim rozumowaniu oparł się sędzia. Przytaczanie w orzeczeniach przepisów prawa odgrywa też pewną rolę pedagogiczną: zmusza sędziego do ciągłego zaglądania do ustawy i kontrolowania w ten sposób swojej znajomości prawa.

W sprawach cywilnych, w których jedna strona zwolniona była od składania opłat sądowych (np. ze względu na prawo ubogich), powinien sąd w wyroku orzec także co do tego, kto ma uiścić opłaty, od których strona była zwolniona. Pamiętać przy tym należy o dwu zasadach: 1) opłaty i wydatki, od których strona była zwolniona, nakłada się na przeciwnika w tym samym stosunku, w jakim zasądzono od niego koszty procesu (art. 120 § 2 kpc. i art. 5 przep. o kosztach sąd.), 2) opłaty i wydatki nie włożone na przeciwnika ma zapłacić strona zwolniona, ale tylko, o ile jej przysądzono roszczenie, i właśnie z tego przysądzonego roszczenia (art. 120 § 3 kpc. i art. 5 przep. o koszt. sąd.). Gdy np. powód miał prawo ubogich, a w wyroku zasądzono pozwanego, który nie korzystał ze zwolnienia od opłat, na zapłatę powodowi całych kosztów procesu, to także całe opłaty i wydatki na rzecz Skarbu Państwa należy włożyć na pozwanego. Jeżeli w tym przypadku pozwanego zasądzono na zapłacenie powodowi tylko 1/3 części kosztów procesu, to także 1/3 część opłat sądowych i wydatków, od których zwolniony był powód, należy włożyć na pozwanego, a pozostałe 2/3

części opłat i wydatków winien zapłacić powód z przysądzonego mu roszczenia. Jeżeli koszty procesu zniesiono, to powód winien zapłacić całe opłaty i wydatki z przysądzonego roszczenia. Jeżeli zaś całe powództwo oddalono i zasądzono koszty procesu od powoda na rzecz pozwanego, to wtedy nikt nie płaci opłat i wydatków, od których zwolniony był powód; powód bowiem nie otrzymuje żadnego roszczenia, a nie ma podstawy prawnej do obciążania pozwanego.

Przy redagowaniu wyroków wydawanych po ponownym rozpoznaniu sprawy na skutek sprzeciwu od wyroku zaocznego należy pamiętać, że wyrok taki w myśl art. 366 kpc musi zawsze nawiązać do wydanego poprzednio wyroku zaocznego, i — zależnie od wyniku sprawy — musi wyrok zaoczny albo utrzymać w mocy albo go uchylić; w tym ostatnim przypadku należy równocześnie w wyroku podać, jak orzeka się o żądaniu pozwu. A zatem wyrok taki powinien opiewać w pierwszym przypadku: „Sąd utrzymuje w mocy wyrok zaoczny Sądu Grodzkiego w . . . . z dnia . . . . Nr . . .", a w drugim: „Sąd uchyla wyrok zaoczny Sądu Grodzkiego w . . . z dnia . . . Nr . . . i oddala powództwo w całości . . ." (lub „. . . zasądza od pozwanego na rzecz powoda kwotę . . . . , a oddala dalsze powództwo" itp.).

Przywrócenie terminu.

Przy rozpoznawaniu wniosków o przywrócenie terminu pamiętać trzeba, że wniosek taki bez rozprawy sąd odrzuca tylko w dwóch wypadkach: 1) gdy wniosek jest spóźniony, 2) gdy jest z ustawy niedopuszczalny (art. 187 kpc). Jeżeli zatem wniosek jest złożony na czasie i z ustawy dopuszczalny, należy wyznaczyć rozprawę nad nim, choćby się wydawał oczywiście nieuzasadniony. Tym bardziej pozew, choćby nawet oczywiście bezzasadny, nie może być oddalony bez rozprawy. W myśl bowiem zasady bezpośredniości i ustności postępowania strony mają prawo przedstawić sądowi ustnie na rozprawie swoje stanowisko i sąd o swej słuszności przekonywać. Nie można ich tego prawa pozbawiać tam, gdzie żaden szczególny przepis ani w ogóle żaden poważniejszy wzgląd sądu do tego nie upoważnia.

* * *

Oto garść uwag i spostrzeżeń zebranych na podstawie obserwacji i doświadczenia.

RUCH PRAWNICZY ZA GRANICĄ

PRZEGLĄD CZASOPISM

Z. S. R. R.

SOWIETSKOJE GOSUDARSTWO I PRAWO w n-rze 12, ub. r. zamieszcza artykuł **W. Borisowa** o miejscowych organach władzy państwowej w ZSRR. Zanim przytoczymy kilka interesujących ustępów z tego atykułu przypomnijmy sobie odnośne zasady ustrojowe Związku Radzieckiego. W Związku Radzieckim nie ma przeciwstawienia władzy państwowej lub rządowej samorządowi. Administrację publiczną wykonują obieralne rady delegatów ludu pracującego, a więc rady wiejskie (tzw. sielsowiety), rady rejonowe, okręgowe, krajowe oraz rady najwyższe republik autonomicznych i związkowych, jak również Rada Najwyższa ZSRR. Każda rada na podległym jej obszarze, w granicach kompetencji, zakreślonych przez konstytucję, jest zupełnie samodzielna, a więc decyduje o najważniejszych sprawach miejscowych, kieruje pracą podległych jej organów administracyjnych, zarządza gospodarką miejscową i instytucjami kulturalno-oświatowymi, dysponuje własnym budżetem itd. Budżet miejscowy stanowi materialną podstawę działalności rady, rękojmię niezawisłości od organów centralnych. Rady miejscowe kontrolują nawet w pewnym zakresie działalność przedsiębiorstw o znaczeniu republikańskim lub ogólno-związkowym. Organem wykonawczym rady jest komitet wykonawczy odpowiedzialny i przez nią kontrolowany.

Organa miejscowe i centralne — powiada autor — są to organa jednej władzy klasy robotniczej, która kieruje całym narodem. Jedność ta wynika z istoty klasowej władzy rad, z solidarności ludzi pracy wszystkich narodowości zamieszkałych w ZSRR, które pod kierownictwem klasy robotniczej wykonują pełnię swej władzy i są suwerenne. Właśnie wyrazem jedności władzy państwa socjalistycznego są rady, różne pod względem formy, odpowiadającej specyfice narodowościowej, ale jednakowe z istoty klasowej — bo sprawują dyktaturę klasy robotniczej.

Siłą kierowniczą państwa radzieckiego jest partia. Partia komunistyczna jest jądrem władzy radzieckiej, ale nie stanowi samej władzy. Partia jest to dobrowolna organizacja postępowych przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, którzy postawili sobie za cel walkę o komunizm. Wokół tego celu partia jednoczy masy, kieruje wszystkimi organizacjami i instytucjami. Partia sprawuje kierownictwo nad radami delegatów ludu pracującego nie drogą rozkazów, lecz wskutek wpływu, wywieranego na te organizacje przez zatrudnionych w nich członków partii.

W ZSRR jest ponad 70 tys. rad miejscowych. Pracuje w nich z górą 1300 tys. delegatów. Ta olbrzymia armia działaczy państwowych jest jaskrawym dowodem ludowego charakteru władzy radzieckiej, jej ścisłego związku z najszerszymi masami ludności.

Prof. **A. N. Trajnin** w pracy o odpowiedzialności karnej za propagandę agresji podkreśla rolę, którą powinni spełniać prawnicy w walce obozu demokra-

tycznego z imperialistyczną agresją. Jak wskazują doświadczenia ostatnich obu wojen światowych, znaczna rola w przygotowaniu agresji przypadła w udziale propagandzie. Walka z tą propagandą nabiera szczególnego znaczenia teraz, gdy „psychoza wojenna" wzniecana przez koła militarystyczne pewnych krajów, w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych, coraz bardziej się rozpowszechnia i przyjmuje coraz bardziej niebezpieczny charakter. Wniosek A. J. Wyszyńskiego wysunięty na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ o wprowadzenie odpowiedzialności karnej za propagandę agresji ma szczególnie doniosłe znaczenie i powinien być przedmiotem szczególnej uwagi prawników. Karalność propagandy agresji jest całkowicie bezsporna. Jeszcze przed ostatnią wojną agresja była traktowana jako najcięższe przestępstwo międzynarodowe. Na tym stanowisku stały również państwa, które opracowały statuty trybunałów: norymberskiego i tokijskiego. Stanowisko to zajęli sędziowie w Norymberdze skazując głównych przestępców wojennych. Skoro podżeganie do popełnienia przestępstwa uważa się za czyn przestępny, to tym bardziej powinno pociągać za sobą karę nawoływanie do popełnienia najcięższego przestępstwa międzynarodowego — agresji.

Postulat karalności nawoływania do wojny zaczepnej był niejednokrotnie wysuwany na konferencjach międzynarodowych. M. in. autor powołuje się na konferencję warszawską i na złożony w imieniu delegacji polskiej wniosek prof. Rappaporta, o wprowadzenie do części szczegółowej kodeksów karnych przepisu o odpowiedzialności za propagandę wojny napastniczej. Szereg kodeksów karnych przepis taki zawiera. Tymczasem w krajach kapitalistycznych pod płaszczykiem wolności słowa, wolności prasy, rozpętano otwartą propagandę wojny agresyjnej. Spośród licznych przykładów cytowanych przez prof. Trajnina przytoczymy wystąpienie znanego filozofa angielskiego Bertranda Russela. Bertrand Russel w październiku 1947 r. wygłosił odczyt na temat „Idea rządu wszechświatowego w perspektywie naszych czasów", w którym m. in. powiedział: „Trzeba wszcząć wojnę przeciwko ZSRR, o ile nie przystanie on na propozycje amerykańskie w sprawie kontroli nad wykorzystaniem energii atomowej... Wszystkie kraje Zachodu powinny się zgrupować wokół USA... Po zwycięstwie stworzymy bez Rosjan, bez Słowian, bez wszystkich narodów Wschodu — organizację międzynarodową, o której żeśmy marzyli".

Wolność prasy okazuje się „przeszkodą" w walce z podżegaczami do wojny. W imię agresji rozpoczyna się żonglerka idei i zasad: podżegacze wojenni występują w roli obrońców demokracji, wolność prasy zostaje zmobilizowana jako „pogotowie ratunkowe" reakcji. Zakłamanie tego stanowiska jest zupełnie oczywiste. Ustawodawstwa państw burżuazyjnych, a w pierwszym rzędzie USA, zawierają szereg ograniczeń wolności słowa i prasy, mimo że ograniczenia te dotyczą ochrony dóbr bez porównania mniejszych niż te, na które zamachem jest propaganda agresji. Propaganda agresji nie jest wyrazem wolności słowa, wolności prasy, ale jej wolności nadużyciem, które powinno pociągać za sobą karę. Odnośne wnioski delegacji radzieckiej, złożone na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ są podyktowane interesem wszystkich narodów miłujących pokój, interesem całej ludzkości, a znajdują twarde oparcie w Statucie ONZ.

„Czas nie czeka — kończy prof. Trajnin. — Każdy dzień przynosi nowe potwierdzenie szerzącej się jak epidemia propagandy agresji. Coraz to nowe osoby występują w roli podżegaczy wojennych: wczoraj Churchill i Dulles, dziś Byrnes i Harriman. Maski polityczne są zerwane; konwenans dyplomatyczny odrzucony. Podżegacze wojenni rozpanoszyli się. Przyjaciele pokoju powinni czuwać, prawo karne działać. Nie może i nie powinien osłabiać walki z podżegaczami wojennymi fakt, że wojna toczy się tylko na łamach gazet: taka jest droga wszelkiej agresji—słowa dźwięczą, zwiastując huk armat. Takie są lekcje historii, których nikt nie ma prawa zapomnieć. Takie są lekcje historii, z których korzystają również podżegacze wojenni. Dlatego właśnie hodują pośpiesznie swoje kadry propagandowe i spuszczają z łańcuchów własnych goebbelsów. Jednakowoż, mimo wielkich podobieństw wydarzeń historii, nie zachodzi między nimi tożsamość. Powtórzenie eksperymentu hitlerowskiego i rozpętanie nowej wojny światowej nie uda się propagandystom agresji. Niezdarni politycy, oślepieni własną chciwością, nie widzą, że wzrosły nie tylko zapasy złota w safesach bankowych. Po wojnie wzrósł również złoty fundusz politycznej aktywności mas. I jeżeli narody pragnęły pokoju zawsze, to teraz nauczyły się o niego walczyć. Siły kapitalizmu słabną. Siły demokracji i socjalizmu wzrastają".

Ponadto omawiany zeszyt zawiera obok artykułu wstępnego na temat „ZSRR — ostoją przyjaźni, pokoju i bezpieczeństwa narodów", rozprawy **S. S. Studenikina** o socjalistycznym systemie administracji państwowej, **C. A. Jampolskiej** o dyscyplinie służbowej i wykroczeniu służbowym, prof. W. N. D u r d e n e w s k i e g o o terytorium radzieckim z punktu widzenia prawa międzynarodowego oraz **N. P. Karadże - Iskrowa** o wyborach w USA. Ta ostatnia rozprawa zawiera interesujące informacje o amerykańskim prawie wyborczym z punktu widzenia dyskryminacji rasowej murzynów.

ig. an.

BUŁGARIA

„Juridiczeska Misł", zeszyt 5 — 6, maj-czerwiec 1947, wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości. Numer otwiera artykuł **Lub. Radoilskiego**, poświęcony twórcy Ludowej Republiki Bułgarskiej, Jerzemu Dimitrowi, z okazji 65-lecia urodzin. Autor daje zwarty przegląd prac i wydarzeń z życia premiera Dymitrowa oraz jego roli w dziejach Bułgarii.

„Nieważność małżeństwa i zgody" — dr Ł. Czawdarow. U podstaw małżeństwa, jako instytucji prawa cywilnego leży wzajemna zgoda do zawarcia związku małżeńskiego. Nieważność zgody powoduje nieważność małżeństwa. Autor zajmuje się szczegółową analizą zagadnienia nieważności małżeństwa i nieważności zgody do zawarcia małżeństwa. Małżeństwo może być uznane za nieważne tylko w wypadkach przewidzianych ustawą — głosi nowe bułgarskie prawo małżeńskie (z r. 1945). Ustawodawca bułgarski stawia jako zasadę „pas de nullité de mariage sans texte". Ustawa przewiduje następujące wypadki nieważności małżeństwa: 1) pozostawanie w związku małżeńskim przez jednego z małżonków w czasie zawierania nowego małżeństwa, 2) choroba jednego z małżonków w czasie zawierania małżeństwa, określona ustawowo (epilepsia, otwarta gruźlica, nałogowy alkoholizm itp.), 3) w wypadkach przewidzianego pokrewieństwa i powinowactwa, 4) niewłaściwy wiek i brak pozwolenia, 5) niepoczytalność jednej ze stron w momencie zawierania związku małżeńskiego, 3) nieświadomość co do aktu małżeńskiego lub co do osoby w czasie zawierania związku małżeńskiego i 7) zmuszenie jednej ze stron do zawarcia związku małżeńskiego pod groźbą niebezpieczeństwa dla niej lub jej bliskich.

Artykuł zawiera bogaty materiał porównawczy.

Ż. Stalew w artykule **„Normy pracy a płaca robotnicza"**, analizując stosunek norm pracy do płacy robotniczej, stwierdza, że w zasadzie jest to z jednej strony miara średniej przeciętnej wydajności w produkcji dóbr ekonomicznych, z drugiej strony jest to miara średniej przeciętnej płacy, jaką przypuszcza się, że uzyskałby robotnik przy średnio-wydajnej pracy. Norma pracy jest zatem podstawą i dla płacy za pracę akordową i — w wypadku odpowiedzialności pracodawcy za pracę — podstawą dla płacy w zależności od okresu czasu, na który robotnik został zaangażowany.

„Kontrola administracji w ZSRR" — Weselin G. Christoforow. Istnieje zasadnicza różnica między kontrolą nad działalnością administracji w ZSRR, a w państwach o ustroju kapitalistycznym. W tych ostatnich kontrola opiera się o trzy czynniki: parlament, sądownictwo administracyjne i kontrolę wewnętrzną, tzn. sprawowaną przez odpowiednie władze administracyjne. Prawo radzieckie stojące na stanowisku jedności władzy, odrzucając koncepcję trójpodziału władzy państwowej, odrzuca również jej dalsze konsekwencje i przyjmuje eo ipso zasadę wzmocnionej i rozszerzonej kontroli wewnętrznej, która zastępuje brak kontroli, sprawowanej przez sądownictwo administracyjne. Kontrolę tę cechuje: 1) to, że rozszerza na wszystkich obywateli prawo do wszczęcia postępowania, nie ograniczając się wyłącznie do osób i drogi urzędowej, co instytucję tę zbliża do rzymskiej actio popularis, 2) ponadto kontrola nie ogranicza się wyłącznie do strony prawnej działalności administracyjnej, lecz bada jej prawidłowość, celowość i sprawność w czasie.

Numer zawiera ponadto dwa przykłady z języka rosyjskiego: studium prof. **N. G. Aleksandrowa** pt. **„Stosunki społeczno-pracownicze i prawo w rozwoju historycznym"** drukowane w „Wiadomościach Akademii Nauk ZSRR", Wydział Ekonomii i Prawa, Nr 5, Moskwa 1946 r. i wyjątki z części ogólnej prawa karnego (T. I. Golakow, Moskwa 1943) pt. „Przestępstwo i kara według socjalistycznego prawa karnego".

Problemy ustawodawcze i obszerny przegląd ustawodawstwa, obejmującego wszystkie dziedziny prawa kończą bogaty i interesujący numer „Myśli Prawniczej".

W. S.

U. S. A.

Na łamach amerykańskiego czasopisma prawniczego „THE JOURNAL of CRIMINAL LAW and CRIMINOLOGY" (Nr listopad-grudzień 1947) toczy się dyskusja o rzekomym związku koloru włosów z przestępczością. Dr Hentig opierając się na fakcie, że wielu mniej lub więcej wybitnych (prominent) „złych ludzi" miało rude włosy, przychodzi do wniosku że ilość osób rudych wśród przestępców jest stosunkowo większa od ilości osób o takim zabarwieniu włosów w środowisku normalnym. Ponieważ wniosek ten w dużej części jest oparty na badaniach 58 głośnych przestępców, polemizujący z Hentigiem — Philip J. Rasch obala jego ustalenia faktyczne, twierdząc o poszczególnych przestępcach, że mieli inny kolor włosów niż to podaje dr Hentig. Zdaniem Rascha procent rudych wśród przestępców wynosi 7%, czyli tyle, co wśród ogółu ludności. Polemista wysuwa natomiast inną „teorię", że procent ludzi o niebieskich oczach jest wyższy wśród przestępców (51%) niż wśród ogółu ludności USA (33%). W swej odpowiedzi dr Hans von Hentig zapewnia, że zebrany przezeń materiał oparty jest na podstawie wielu rzetelnych badań.

Jak widzimy, duch Lombroso pokutuje jeszcze w USA.

ig. an.

KRONIKA

AKCJA POPULARYZACJI PRAWA

GRUDZIEŃ 1947 R.

W grudniu ub. roku na terenie całego Państwa wygłoszono 1347 pogadanek, odczytów i t. p., co w porównaniu z listopadem stanowi spadek o 3 odczyty (1350). Najwięcej stosunkowo pogadanek wygłoszono w apelacjach: katowickiej (koło 5% na 1 sąd grodzki), poznańskiej (4,5%), toruńskiej (3,5%), najmniej w apelacjach — wrocławskiej (2,4%) i warszawskiej (1,6%). W liczbach absolutnych najwięcej pogadanek wygłoszono w apelacjach: poznańskiej (274), krakowskiej (252) i katowickiej (208), najmniej w apelacjach: wrocławskiej (82) i olsztyńskiej (83).

Największą aktywność wykazały Komisje Popularyzacji Prawa przy sądach grodzkich w Mławie (26 pagadanek, Stopnicy (23), Miliczu (18), Poznaniu (16), Wąbrzeźnie (22), Chorzowie (18), Krasnymstawie (117).

Nikłą ilość wygłoszono w Gdańsku (4), Wrocławiu (2), Warszawie (2). Ani jednej pogadanki nie wygłoszono w Krakowie. Praca na wsi wzrosła do 26,7% ogółu pagadanek (w listopadzie 24,7%).

Współpraca prelegentów — nieprawników (nauczycieli i t. p.) wzrosła o 10% w stosunku do miesiąca poprzedniego.

STYCZEŃ 1948 R.

W miesiącu styczniu br. na terenie całego Państwa wygłoszono 1635 pogadanek, odczytów względnie wykładów, t. j. o 288 więcej niż w m. grudniu ub. r.

W liczbach względnych wygłoszono pogadanek w apelacjach: katowickiej 6,6 na jeden sąd grodzki, krakowskiej i toruńskiej 4,1 gdańskiej i poznańskiej 4,0 olsztyńskiej 3,7 lubelskiej 3,2, wrocławskiej 2,5 i warszawskiej 2,4.

W liczbach absolutnych wygłoszono pogadanek w apelacjach: krakowskiej 318, katowickiej 277, poznańskiej 249, warszawskiej 139, toruńskiej 146, gdańskiej 144, lubelskiej 127, olsztyńskiej 108 i wrocławskiej 87.

Największą aktywność wykazały komisje popularyzacji prawa przy sądach grodzkich w Chorzowie (36), w Poznaniu (30), Stopnicy (28), Opolu (27), Mławie (24), Gorlicach i Kielcach (21), Chodzieży (20) i Łodzi (19).

Współpraca prelegentów nieprawników (nauczycieli i in) była na ogół nieznaczna — 15,9% ogółu pogadanek. Na uwagę zasługuje zwłaszcza apelacja poznańska, której nieprawnicy wygłosili 26% ogółu pogadanek i apelacja krakowska 21%.

Praca popularyzatorska na wsi osiągnęła 26% ogółu pogadanek.

Ogólna ilość słuchaczy na wszystkich pogadankach i in. w styczniu wynosiła około 80 tysięcy.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISYJ POPULARYZACJI PRAWA.

(korespondencja z terenu).

Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Chorzowie została zorganizowana w maju 1946 r.

Początkowo napotykano na obojętność i brak zainteresowania. W poszukiwaniu dróg, zmierzających do wzmożenia działalności komisji robiono wszystko, by wzbudzić zainteresowanie ogółu obywateli. Nawiązano kontakty z Zakładami Pracy, Gminami, Milicją Obywatelską, Urzędem Bezpieczeństwa, Partiami, Organizacjami Społecznymi, Inspektoratem Szkolnym, Pracy i wykorzystywano ich zebrania do prelekcji z dziedziny prawa. Wtedy rezultaty wysiłku okazały się widoczne. Co pewien okres odbywają się ogólne konferencje w gmachu Sądu z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i poszczególnych gmin celem nawiązania bliższego kontaktu z Sądem. Na tych konferencjach między innymi poruszano zawsze zagadnienie znaczenia uświadomienia prawnego obywatela, co również miało swój ciężar gatunkowy w realizowaniu zadań komisji Popularyzacji Prawa. W związku z unifikacją prawa w dniu 15 marca 1947 r. w Teatrze Miejskim w Chorzowie z ramienia komisji Pop. Prawa urządzono uroczystą akademię. Bardzo liczny udział całego społeczeństwa był wykładnikiem zainteresowania się problemem unifikacji prawa i manifestacją radości z powodu dokonania dzieła. To wszystko przyczyniało się do wzmożenia akcji Popularyzacji Prawa. W dalszym etapie po kilkumiesięcznej pracy powołano poradnię prawną przy udziale miejscowego koła Zrzeszenia Prawników Demokratów. Celem wzmożenia działalności powołano kilkunastu łączników, których zadaniem jest pozostawanie w stałym kontakcie ze wszystkimi zakładami pracy, związkami zawodowymi, organizacjami polityczno-społecznymi. Tego rodzaju reorganizacja dała wyniki pozytywne. Gminne koła prawnicze, mimo wielkiej pieczy ze strony komisji, nawet po przeorganizowaniu, nie przejawiały większej aktywności. Jest rzeczą zrozumiałą, że rozwiązanie problemu Popularyzacji Prawa wymaga długiego czasu, a zwłaszcza, jeżeli chodzi o rezultaty tej pracy. Należy jednak nadmienić, że już obecnie przy kontakcie z miejscowym społeczeństwem można uchwycić pewne przejawy uświadomienia prawnego obywateli jako wynik akcji popularyzacyjnej. Kolportaż broszur wydawanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości rozwija się na razie powoli, jednak już obecnie wpływają zbiorowe zamówienia ze strony kierowników świetlic, zakładów pracy i szkół. Dla ilustracji działalności tutejszej Komisji wskazanym jest wymienić ilość odbytych odczytów w pewnych czasokresach;

I) od czerwca 1946 r. tj. od chwili powstania komisji do 31 grudnia 1946 r. — 20 odczytów,
II) od 1 stycznia 1947 r. do 31 grudnia 1947 r. — 131 odczytów,
III) od 1 stycznia 1948 r. do dnia 28 lutego 1948 r.— 68 odczytów.

W świetle powyższego zestawienia wynika, że z ramienia komisji Popularyzacji Prawa od chwili rozpoczęcia działalności do lutego 1948 r. włącznie wygłoszono 219 (dwieście dziewiętnaście) odczytów. Prelegenci rekrutują się z grona sędziów tut. Sądu oraz z innych instytucyj. Komisja odbywa co drugi miesiąc swoje zebrania, na których omawia dotychczasowe wyniki, rozważa kwestie spotęgowania akcji Pop. Prawa, a nadto zastanawia się nad podniesieniem poziomu wygłaszanych odczytów i pogadanek. Od dłuższego czasu Komisja czyni wysiłki w kierunku ustabilizowania swej działalności na pewnych odcinkach życia społecznego politycznego, czy związkowego miejscowego społeczeństwa. Chociaż obecnie działalność Komisji jest łatwiejszą i owocniejszą niż poprzednio, jednak komisja nadal napotyka na trudności w terenie, gdyż musi jeszcze walczyć różnymi środkami z biernością części miejscowego społeczeństwa. W miarę wzrastania potrzeby uświadomienia prawnego, będącego udziałem wszystkich obywateli, obowiązki Komisji będą łatwiejsze do wykonania.

Komisja przy tutejszym Sądzie czyni wysiłki i dokłada starań, by wyniki jej pracy były wydatne i owocne, ma nadzieję, że sprosta swemu zadaniu, a wtedy poczucie dobrze spełnionego obowiązku będzie wyrazem zadowolenia dla aktywnych członków komisji.

W dniu 24 stycznia 1948 r. w gmachu Sądu Apelacyjnego w Gdańsku — odbył się pierwszy Zjazd Przewodniczących Komisyj Popularyzacji Prawa przy Sądach Grodzkich z terenu Apelacji Gdańskiej. Zjazd zagaił Prezes Sądu Apelacyjnego ob. Franciszek Bar, po czym Wiceprezes S. A. — ob. Plebańczyk wygłosił referat sprawozdawczy, w którym scharakteryzował działalność poszczególnych komisyj grodzkich. Następnie zebrani omówili wszechstronnie kwestię uintensywnienia akcji popularyzacji prawa na terenie całej Apelacji Gdańskiej, sposoby podejścia do tej akcji oraz sposoby zorganizowania w terenie kół prawniczych i poradni prawnych.

W Gorzowie (apelacja poznańska) pod przewodnictwem Prezesa Sądu Okręgowego w Gorzowie — odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Popularyzacji Prawa. Na zebraniu omówiono sposoby rozszerzenia akcji popularyzacji prawa ze szczególnym uwzględnieniem terenów szkolnych. Omówiono również zagadnienie rozpowszechniania popularnych wydawnictw prawniczych wśród szerokich rzesz społeczeństwa. W okresie od 22 listopada 1947 r. do 20 stycznia 1948 r. — wygłoszono na terenie Gorzowa i okolic — 23 prelekcje.

W ciągu miesiąca stycznia 1948 r. — działalność poszczególnych Komisyj Popularyzacji Prawa na terenie Apelacji Olsztyńskiej była bardziej ożywiona, niż w ubiegłych miesiącach — i wykazuje dalsze tendencje rozwojowe. Wykładów, pogadanek, odczytów odbyło się w ciągu stycznia 113. Jest to największa ilość prelekcyj, jaka dotychczas została wygłoszona w okręgu Sądu Apelacyjnego w Olsztynie. Specjalnie wyróżniły się Komisje w Mławie, gdzie wygłoszono 24 prelekcje i w Olsztynie (17 prelekcyj). Ilość prelekcyj, wygłoszonych na wsi wynosiła 14.

AKCJA SZKOLENIOWA.

Z dniem 28 lutego 1948 r. zakończny został 4-tygodniowy dokształcający kurs dla absolwentów Szkół Prawniczych, który odbywał się w Kamionkowie, na Dolnym Śląsku.

W Kursie udział wzięło 40 absolwentów, zatrudnionych już od dłuższego czasu na terenie prokuratur całej Polski. Wykładowcami kursu byli wybitni naukowcy, a także sędziowie, prokuratorzy i działacze społeczni. Wykładane były przedmioty z dziedziny prawa karnego materialnego i procedury oraz teorii państwa i prawa, ekonomii i socjologii. Kurs prowadzony był systemem seminaryjnym.

W dniach 9, 12 i 15 b.m. odbędą się we Wrocławiu wstępne egzaminy kwalifikacyjne na Kurs Prokuratorsko - Sędziowski w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu oraz na Kurs dla kandydatów do Prokuratury w nowouruchomionej Szkole w Toruniu. Egzamin polegać będzie na sprawdzeniu stopnia inteligencji i ogólnych wiadomości kandydatów.

Równocześnie podajemy do wiadomości, iż w uruchomionej w grudniu ub. r. Szkole Prawniczej Mini-

sterstwa Sprawiedliwości w Gdańsku, przygotowującej kandydatów do Prokuratury — odbyły się pierwsze selekcyjne egzaminy colloquialne. Na ogólną liczbę 81 słuchaczy — colloquia z wynikiem pomyślnym złożyło 76 osób. Poziom egzaminów świadczył o dobrym przygotowaniu słuchaczy.

W wyniku końcowych egzaminów, jakie odbyły się w ostatnich dniach lutego 1948 r. w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości we Wrocławiu — świadectwa z ukończenia Kursu Szkoleniowego dla kandydatów do Prokuratury otrzymało 62 absolwentów Szkoły. Trzy pierwsze lokaty otrzymali ob.ob.: Ponulak, Piaskowski i Kuriata.

W dniu 28 lutego 1948 r. odbyło się uroczyste zamknięcie Kursu przy udziale: Wiceministra Reka, Dyrektora Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych ob. Zofii Gawrońskiej-Wasilkowskiej, Wicedyrektora Biura Personalnego ob. Szymona Zwiebla.

Uroczystość zagaiła Dyrektor Wasilkowska. Imieniem Rządu przemówił Wiceminister Tadeusz Rek; przemówienia okolicznościowe wygłosili: delegat Wojewody, Wojewódzkiej Rady Narodowej i Uniwersytetu. Sprawozdanie z działalności Szkoły złożył Dyrektor Semkow.

Absolwenci Szkoły — po otrzymaniu nominacyj asesorskich — rozpoczną natychmiast pracę w wyznaczonych im Prokuraturach.

STATYSTYKA WYMIARU KARY DLA FASZYSTOWSKO-HITLEROWSKICH ZBRODNIARZY I ZDRAJCÓW NARODU POLSKIEGO.

Wydział Statystyczny Ministerstwa Sprawiedliwości opracował dane cyfrowe na dzień 1 stycznia 1948 r., dotyczące skazanych z dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami.

Według tych danych wyrokami Najwyższego Trybunału Narodowego skazanych zostało 46 zbrodniarzy wojennych, w tym: 29 na karę śmierci, 13 na karę więzienia powyżej lat 10, bądź dożywotniego, 4 na karę więzienia do lat 10.

Specjalne Sądy Karne, działające na terenie naszego kraju do dnia 17 listopada 1946 r. — wydały, poczynając od października 1944 r. wyroki skazujące w stosunku do 3954 osób, przy czym na karę śmierci skazanych zostało 721 osób, na karę więzienia dożywotniego bądź też powyżej lat 10 — 543 osoby; na karę więzienia do lat 10 — 2690 osób.

Po zniesieniu Specjalnych Sądów Karnych — agendy ich przejęły Sądy Okręgowe. Sądy te osądziły ponadto pewną ilość przestępców wojennych, wydanych nam w drodze ekstradycji przez alianckie władze okupacyjne Niemiec, których sprawy Pierwszy Prokurator N.T.N. przekazał Sądom Okręgowym do rozpoznania.

Łączna ilość wyroków skazujących, wydanych przez Sądy Okręgowe w stosunku do zbrodniarzy faszystowsko - hitlerowskich w okresie od 17.XI.1946 r. do 1.I.1948 r. — wynosi 5463 osoby; w tym na karę śmierci skazanych zostało — 305 osób, na karę więzienia dożywotniego i powyżej lat 10 — 425 osób; na karę więzienia do lat 10 — 4733 osoby.

Ogólna ilość osób skazanych w sprawach z dekretu z dnia 31.VIII.1944 r. — wynosi 9463. Na karę śmierci skazanych było 1055 osób — przy czym liczba ta obejmuje zarówno osoby ujęte na terenie kraju, jak i ekstradowane z zagranicy. Ogólna liczba osób skazanych na karę więzienia dożywotniego i powyżej lat 10 wynosi 981 osób, zaś na karę więzienia do lat 10 — 7427.

DZIEŃ KOBIET W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

W dniu 8 marca 1948 r. pracownice Ministerstwa Sprawiedliwości obchodziły uroczystość Dnia Kobiet, zorganizowaną staraniem Referatu Kobiecego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych oraz Ligi Kobiet — Koła Ministerstwa Sprawiedliwości. Na uroczystości obecny był Wiceminister Leon Chajn, który w imieniu kierownictwa Ministerstwa złożył wszystkim pracownicom serdeczne życzenia w dniu ich święta. Z kolei w imieniu Związku Zawodowego przemówił naczelnik Józef Bielski, zaś referat okolicznościowy wygłosiła ob. Zofia Stypułkowska. Na zakończenie uroczystości wszystkie pracownice Ministerstwa otrzymały skromne upominki.

KOMUNIKATY

Wiceminister Sprawiedliwości — ob. Leon Chajn — objął urzędowanie po powrocie z Londynu, gdzie uczestniczył w obradach Prezydium Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Ministerstwo Sprawiedliwości uruchamia z dniem 1 kwietnia 1948 r. Oddział dla Nieletnich w Sądzie Grodzkim w Katowicach. Sądowi temu przekazane zostaną sprawy karne, dotyczące nieletnich z okręgów Sądów Grodzkich w Mysłowicach i Mikołowie. W ten sposób ilość oddziałów dla nieletnich, działających w Polsce — zostanie powiększona do 9-ciu.

W dniu 3 marca 1948 r. odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości Walne Zebranie Koła Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. Po złożeniu sprawozdań z działalności, kasowego i komisji rewizyjnej oraz udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi — dokonano wyboru nowych władz Koła.

W Poznaniu odbyło się dnia 12 marca r.b. otwarte zebranie koła PPR sądownictwa i prokuratury.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Sądu Apelacyjnego Opuszyńskiego i przemówieniu wstępnym sekretarza KW PPR Nowaka — dyr. Dep. Ustawodawczego, poseł Stefan Bancerz wygłosił obszerny referat na temat: „PPR i podstawowe zagadnienia wymiaru sprawiedliwości".

W zebraniu wziął udział ogół pracowników wymiaru sprawiedliwości w Poznaniu.

Dnia 12 marca r.b. w lokalu Zrzeszenia Prawników Demokratów w Warszawie, odbył się odczyt Nacz. Wydz. Prawa Karnego, prok. S. N. L. Lernella na temat: „Podstawy ideologiczne reformy prawa karnego materialnego".

W dniach 27 i 28 lutego br. odbył się w Poznaniu doroczny zjazd prokuratorów okręgowych z terenu apelacji poznańskiej. W zjeździe wzięli udział oprócz szefów prokuratur okręgowych przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, Dyrektor Nadzoru Prokuratorskiego ob. Dąb, przedstawiciele prokuratury wojskowej, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej Dyrekcji Ceł i partii politycznych.

Po zagajeniu obrad i powitaniu przybyłych gości prok. S. A. Dr Klimczyk, omówił działalność prokuratur w ubiegłym roku. W ożywionej dyskusji, która następnie się rozwinęła, poruszono sprawę współpracy poszczególnych prokuratur okręgowych z organami bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i prokuraturami wojskowymi, zagadnienie więziennictwa na ziemi Lubuskiej, sprawy „Volksdeutschów" oraz przestępczości nieletnich.

Zjazd wykazał harmonijną współpracę wszystkich władz i urzędów na odcinku walki z przestępczością.

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

JAN PIETRUSZKA
Sekretarz Generalny Zarz. Głównego
Zw. Zaw. Prac. Sądow. i Prok. R. P.

PO DRUGIM PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Drugie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego jest niejako bilansem półrocznej działalności Zarządu Głównego, wybranego w lipcu ub. roku. Wśród osiągnięć z tego okresu niewątpliwie najpoważniejszym jest pogłębienie świadomości politycznej u ogółu sądownictwa, dokonane głównie dzięki intensywnej pracy sądowników — czynnych członków poszczególnych partii politycznych.

Aby można było uzmysłowić sobie zmiany, jakie zaszły wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości, należy wrócić do tak niedawnego jeszcze okresu, gdy wszelkie wystąpienia o charakterze politycznym członków naszego Związku przyjmowane były z wyraźną nieżyczliwością.

Wystąpienia te były niejednokrotnie okazją do zamanifestowania przez sądowników swego stosunku do istniejącego ustroju — stosunku powiedzmy to szczerze, opartego głównie na negowaniu wszystkich poczynań, bez wnikania w ich treść i walory.

Najbardziej nieraz poważne zagadnienia tonęły w powodzi złośliwości i ośmieszeń, a z reguły dotyczyło to zagadnień politycznych.

Trzeba było wielu wysiłków, aby klimat ten, choćby częściowo zmienić.

Oczywiście nie przyszło to łatwo. Należało użyć nieraz bardzo silnych argumentów i dokonać radykalnych posunięć.

Nie bez znaczenia było tu zdecydowane stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości. Ministerstwo dokonało radykalnych posunięć, jak chociażby utworzenie Szkół Prawniczych, które otrzeźwiło wielu zaciętych w uporze negacji sądowników oraz usunięcie z tego środowiska jednostek zbliżonych ideologią do podziemia. Pozwoliło to usunąć mgły i opary obcej propagandy i umożliwiło sądownikom spokojne i obiektywne spojrzenie na to, co dokonane zostało i dokonywuje się przed ich oczyma w odrodzonej Polsce. Te pociągnięcia wpłynęły na bardziej obiektywne ustosunkowanie się do istniejącego ustroju, który wbrew szeptanej propagandzie i wbrew wielu przewidywaniom istnieje i z każdym dniem odnosi coraz większe sukcesy, tak w dziedzinie gospodarczej, jak i polityki wewnętrznej i zewnętrznej Państwa.

Podobnie przedstawiała się sytuacja i na terenie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich. Wprawdzie praca demokratycznych działaczy politycznych na terenie Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych pozostawiła pewne ślady, jednak nie mogli oni silniej oddziaływać na kierunek prac tych Zarządów wobec słabej liczebnie siły.

Stan ten poprawił się wydatnie po wyborze nowych władz związkowych w lipcu 1947 r., kiedy to do władz Związku weszła większa ilość członków należących do ugrupowań politycznych. Nowy Zarząd musiał przełamać przede wszystkim istniejącą dotychczas nieufność do ludzi związanych z partiami politycznymi, aby w następnym etapie wkroczyć zdecydowanie na drogę zdemokratyzowania aparatu sądowego.

Obecnie Zarząd Związku ma już poza sobą okres półrocznej pracy uwieńczonej drugim plenarnym zebraniem w Katowicach. Posiedzenie to można by uznać niejako za punkt zwrotny w dotychczasowej działalności Związku.

W sprawozdaniu z pierwszego plenarnego zebrania w Łodzi wskazywałem już wówczas, że znaczna część sądowników wykazuje dobrą wolę do wkroczenia na nową drogę pozytywnej pracy dla dobra demokratycznej Polski. Tendencje te nie tylko przybrały na sile, ale wielu członków Zarządu Głównego (nawet bezpartyjnych) wkroczyło zdecydowanie na drogę, jaką wskazuje nam § 3 lit a) statutu naszego Związku (dążenie do utrwalenia ustroju demokratycznego Rzeczypospolitej Polskiej). Dowodzi tego zarówno powaga obrad, jak i szczere i jasne postawienie zagadnienia dotychczas w dyskusji pomijanego — jakim jest zdemokratyzowanie aparatu sądowego.

Nie znaczy to, że II-gie plenum Zarządu Głównego było jakimś nadzwyczajnym wydarzeniem politycznym w szerszej skali. Dyskusja podczas obrad była podobna do dyskusji prowadzonych na plenarnych posiedzeniach innych Związ-

ków. Przyjęte rezolucje nie odbiegały treścią i charakterem od wielu innych, przyjętych przez pokrewne Związki. Akcja usprawnienia pracy jest już zrealizowana z doskonałymi wynikami przez górników, włókniarzy, czy inne dziedziny pracy — ale te właśnie momenty, że omawiane zagadnienia były zagadnieniami, które rozwiązuje cała klasa pracująca Polski, że obrady prowadzone były w tej atmosferze i na tym poziomie, w jakim odbywają się one w Związkach o skrystalizowanej świadomości politycznej i ugruntowanym kierunku działalności, dowodzą, iż Zarząd Główny naszego Związku przebył znaczną część drogi, jaka dzieliła go dotychczas od zorganizowanej klasy robotniczej.

Przyjęty na plenum projekt usprawnienia pracy w aparacie wymiaru sprawiedliwości jest dowodem czynnego udziału sądowników w ogólnokrajowej akcji, zmierzającej do jaknajszybszej odbudowy naszej gospodarki. Równie jednak doniosłym momentem obrad, o głębokim aspekcie politycznym, było przyjęcie przez Zarząd Główny udziału w prowadzonej przez Ministerstwo Sprawiedliwości akcji zdemokratyzowania aparatu sądowego. Jasne i wyraźne postawienie tej sprawy, jak i pełne zrozumienie, iż wymiarowi sprawiedliwości w demokratycznej Polsce mogą służyć jedynie ludzie szczerze do tego ustroju przywiązani, dowodzi świadomości swej roli i pewnej dojrzałości politycznej członków Zarządu Głównego. Poszczególni mówcy podnosili z całą siłą, iż sądownicy muszą bronić swej godności i swego przywiązania do ustroju demokratycznego Polski, lecz nie taili wcale, że przed tym należy oczyścić własne szeregi, aby żaden tego rodzaju zarzut nie znalazł uzasadnienia. To zdecydowane i jasne potwierdzenie tego zagadnienia przez Zarząd Główny musi znaleźć swój oddźwięk również i w terenie. Wyniki tych obrad muszą dotrzeć do wszystkich naszych członków, muszą zostać przez nich należycie przemyślane, muszą ułatwić im zajęcie własnego stanowiska wobec dzisiejszej rzeczywistości.

Na członków i pełnomocników Zarządu Głównego spada obowiązek upowszechnienia i spopularyzowania wyników obrad plenum wśród wszystkich naszych członków w terenie.

Mamy pełne prawo uważać, iż okres krystalizowania się światopoglądu sądowników został już w znacznej części dokonany i obecnie Zarząd Główny będzie mógł przystąpić do pełnej realizacji swych społecznych i politycznych zadań statutowych.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

W dniach 15 i 16 lutego rb. odbyło się w Katowicach plenarne posiedzenie Zarządu Głównego naszego Związku, na które przybył również przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, dyr. Ordyniec. Krótkie sprawozdanie z posiedzenia zostało umieszczone w poprzednim numerze „D.P.P.". Obecnie podajemy sprawozdanie bardziej szczegółowe.

Na porządku obrad posiedzenia, odbytego pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego kol. Lewińskiego, znalazły się między innymi sprawozdania z działalności prezydium Zarządu, organizacja akcji usprawnienia pracy w sądownictwie, sprawy budżetowe i bieżące oraz sprawozdania z prac terenowych pełnomocników Zarządu Głównego.

Kol. Lewiński składając sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku podkreślił wysiłki Zarządu Głównego w kierunku demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości, podniesienia poziomu ideologicznego i zawodowego członków Związku i polepszenia ich bytu materialnego.

Kol. Lewiński m. in. powiedział: „Musimy stale pamiętać o tym, że statut naszego Związku wskazuje nam jako cel główny utrwalenie demokratycznego ustroju R.P. Nasz ustrój gospodarczy jest ustrojem sprawiedliwości społecznej i pracownicy wymiaru sprawiedliwości powinni stać na straży zdobyczy społecznych Polski Ludowej.

W Związku naszym nie możemy czynić między kolegami żadnej różnicy bez względu na to, czy ktoś jest członkiem partii politycznej, czy też jest bezpartyjny, ale pragniemy jasno oświadczyć, że oddziaływać na pracę Związku nie mogą ci, których stosunek do Polski Ludowej jest obojętny, bądź wręcz wrogi. Zarząd Główny pragnie, aby członkowie naszego Związku wnieśli jak największy wkład w odbudowę zniszczonej Ojczyzny. W tym duchu będziemy prowadzić dalej podjęte przez obecny Zarząd prace".

W zakończeniu sprawozdania kol. Lewiński podał szczegóły dotyczące starań o polepszenie obecnej sytuacji materialnej pracowników wymiaru sprawiedliwości i prosił o zatwierdzenie preliminarza budżetowego Zarządu Głównego na rok 1948, który zamyka się kwotą 18.050.000 zł.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny kol. Pietruszka, wygłaszając obszerny referat, obejmujący projekt Zarządu Głównego w przedmiocie demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości i usprawnienia pracy w sądownictwie.

Po wysłuchaniu referatu Zarząd Główny przyjął do wiadomości opracowane przez prezydium w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości ogólne zasady akcji usprawnienia pracy w aparacie wymiaru sprawiedliwości, a nadto wezwał prezydium do opracowania również w porozumieniu z Ministerstwem akcji, zmierzającej do podniesienia poziomu pracy sędziowskiej i prokuratorskiej.

W dalszym ciągu wywiązała się nad ważniejszymi, poruszonymi w sprawozdaniach zagadnieniami obszerna i ożywiona dyskusja, w której wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu, a w szczególności koledzy: Andrzejewski, Cieśluk, Jaruga, Kabalski, Joleński, Lewiński, Malicki, Olbromski, Osuchowski Pietruszka, Różański, Siemion, Siewierski i Trzemżalski.

W toku dyskusji parokrotnie zabrał głos dyr. Ordyniec, wyjaśniając między innymi, że Ministerstwo nie pojmuje usprawnienia pracy jako obciążenia funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości dodatkową pracą, lecz jako akcję zmierzającą wyłącznie do jej racjonalizacji, uproszczenia, wykorzystania nowych pomysłów, wyeliminowania czynności zbędnych, np. przez zmniejszenie sprawozdawczości. Przy ocenie wydajności pracy musi być uwzględniona jej jakość.

Akcja usprawnienia pracy obejmuje także reorganizację sądów i zmianę ich właściwości. Umożliwi to należyte wykorzystanie aparatu sądów apelacyjnych i grodzkich, które są dotychczas najmniej obciążone.

Ten właśnie cel mają między innymi na względzie sesje wyjazdowe bardzo przeciążonego sprawami Sądu Najwyższego, wciągając do współpracy sędziów apelacyjnych oraz organizowane ostatnio wydziały zamiejscowe sądów okręgowych, które zatrudnią także i sędziów grodzkich. Nadto właściwość sądów grodzkich zostanie wkrótce rozszerzona zarówno w sprawach karnych jak i cywilnych.

Przewodniczący kol. Lewiński poinformował zebranych, że zgodnie z oświadczeniem sekretarza K.C. Z.Z. w lecie rb. odbędzie się Kongres Związków Zawodowych, który między innymi uchwali nowy ramowy statut Związków Zawodowych, mający zawierać odmienne od obowiązujących obecnie przepisy co do czasu trwania kadencji władz związkowych, liczebności ich składu i zasad wyboru delegatów na walne zgromadzenie delegatów Okręgów.

W związku z tym, o ile by walne zgromadzenia odbyły się w roku bieżącym w terminach przewidzianych w dotychczasowym statucie, należy liczyć się z koniecznością powtórnego zwołania tych zgromadzeń, celem dostosowania ich uchwał do nowego statutu, co spowodowałoby wysokie koszty, zbędną pracę organizacyjną i stratę czasu.

Po wyczerpującej dyskusji w tej sprawie na wniosek kolegi Jakaczyńskiego, uchwalono upoważnić Prezydium Zarządu Głównego do przesunięcia terminu dorocznego walnego zgromadzenia delegatów Okręgów z drugiego kwartału rb. na pierwszy kwartał 1949 r. z tym, że zwyczajne walne zgromadzenia członków Okręgów, przewidziane w § 26 i 27 statutu Związku odbędą się w terminach wyznaczonych przez Zarząd Główny w kalendarzyku, który zostanie rozesłany wszystkim Okręgom w czasie właściwym.

Po obszernym przedyskutowaniu sprawy wczasów pracowniczych, Zarząd Główny stwierdził konieczność faktycznego przejęcia w najbliższym czasie przez Związek Zawodowy tej akcji, prowadzonej dotychczas przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

W tym celu wyłoniono komisję, która w pierwszym rzędzie przeprowadzi w tej sprawie pertraktacje z Ministerstwem Sprawiedliwości i z zarządami poszczególnych Okręgów Związku co do bezpośredniego objęcia administracji domów wypoczynkowych, położonych na ich terenie.

W skład komisji weszli koledzy: Cieśluk, Froncala, Kabalski, Malicki i Płuciennik.

Poza tym uchwalono wezwać Prezydium Zarządu Głównego do spopularyzowania akcji wczasów wśród woźnych i niższych urzędników, którzy korzystali z nich dotychczas w stopniu zgoła niedostatecznym oraz do zabezpieczenia nadal rodzinom pracowników możności korzystania z pobytów w domach wypoczynkowych.

Uchwalono również na wniosek kol. Cieśluka zorganizować w ramach akcji wczasów pracowniczych w roku bieżącym wymianę wśród państw słowiańskich członków Z.Z. pracowników wymiaru sprawiedliwości jako próbę i wyraz zacieśnienia się współpracy kulturalnej.

Realizację tej akcji, która ma objąć wymianę z Z. S. R. R., Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią, powierzono kol. Cieślukowi.

Wreszcie upoważniono kolegów Krala i Trzemżalskiego do nawiązania w imieniu naszego Związku wstępnych rozmów z organizacją zawodową sądowników czechosłowackich.

Celem tego kontaktu ma być zacieśnienie współpracy pomiędzy sądownikami dwóch bratnich narodów na polu zawodowym, kulturalnym, naukowym i towarzyskim.

W wyniku obrad nad sprawami finansowymi, gospodarczymi i organizacyjnymi Zarząd Główny wobec zwiększającej się roli i zakresu działania Związku, uchwalił zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o przydzielenie po jednym etacie urzędniczym każdemu z Zarządów Okręgów.

Poza tym Zarząd Główny upoważnił prezydium do przelania kwoty 3.000.000 zł według ustalonego rozdzielnika na zasilenie funduszów kas pożyczkowych wyszczególnionych Okręgów Związku oraz do wszczęcia akcji zmierzającej do przejęcia na rzecz Związku domu w Chylicach pod Warszawą, stanowiącego własność dawnego Związku Urzędników Sądowych.

Następnie terenowi pełnomocnicy Zarządu Głównego złożyli sprawozdania ze swej działalności, omawiając najważniejsze zagadnienia, jakie wyłoniły się w związku z przeprowadzoną przez nich lustracją Okręgów.

Treść tych sprawozdań potwierdziła w pełni żywotność i wysoką wartość instytucji pełnomocników terenowych zapewniających stałą łączność pomiędzy terenem, a centralnymi władzami Związku.

Na wniosek kol. Malickiego, postanowiono zlecić Zarządom Okręgowym ściślejszą współpracę z Okręgowymi Związkami Zawodowymi.

Na zakończenie Zarząd Główny powziął uchwałę potępiającą usiłowania czynników reakcyjno-imperialistycznych zmierzające do rozbicia jedności międzynarodowego ruchu zawodowego, wzywając wszystkich związkowców do zwarcia swych szeregów..

Nadto Zarząd Główny uchwalił szereg rezolucji, które ze względu na wagę i zasadniczy charakter poruszanych w nich zagadnień, podajemy w pełnym brzmieniu:

Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich na posiedzeniu w dniach 15 i 16 lutego 1948 r. w Katowicach po zanalizowaniu sytuacji na odcinku wymiaru sprawiedliwości w Polsce stwierdza i uchwala:

1) Zwycięstwo wyborcze Bloku Stronnictw Demokratycznych do Sejmu Ustawodawczego obok zwycięskiego wysiłku robotnika polskiego na odcinku produkcji — stworzyły w Polsce warunki całkowitej polityczno-gospodarczej stabilizacji.

2) Plenum wyraża najwyższe uznanie dla pracy robotnika polskiego, a w pierwszym rzędzie górnika, hutnika i włókniarza, który we współzawodnictwie pracy podnosi poziom produkcji polskiej w ramach trzyletniego planu gospodarczego.
W oparciu o szybkie wykonywanie tego planu siłami całego Narodu przeciwstawimy się wrogom zewnętrznym i niedobitkom rodzimej reakcji.

3) Plenum stwierdza, że we współzawodnictwie pracy musi wziąć udział pracownik umysłowy przez usprawnienie pracy. Przyjęty w dniu dzisiejszym szczegółowy projekt usprawnienia pracy w sądownictwie jest świadectwem włączenia się pracowników wymiaru sprawiedliwości w ogólny wysiłek odbudowy Polski Ludowej.

4) Plenum apeluje do wszystkich kolegów członków Związku do zacieśnienia współpracy elementów partyjnych i demokratycznych w wymiarze sprawiedliwości z masą kolegów bezpartyjnych, których pozytywny stosunek do Polski Ludowej nie nasuwa żadnych wątpliwości.

5) Plenum wita z zadowoleniem wysiłki kolegów współpracujących z Ministerstwem Sprawiedliwości na odcinku unifikacji prawa, zmian jego i przystosowania do potrzeb i utrwalenia Polski Ludowej.

6) Plenum z zadowoleniem stwierdza postęp demokratyzacji sądownictwa i z uznaniem wita decyzję Ministerstwa Sprawiedliwości ostatecznego i radykalnego oczyszczenia sądownictwa z elementów obcych demokracji.
Plenum z satysfakcją przyjmuje zaproszenie Ministerstwa do współpracy w tej akcji.

7) Plenum potępia głosy międzynarodowych wichrzycieli pokoju w osobach Bevina, Bluma i ich anglosaskich popleczników, usiłujących podważyć uchwały poczdamskie i kwestionujących nasze granice na Odrze i Nysie.
Wyraża ponadto protest przeciwko próbom anglosaskim wskrzeszenia imperializmu niemieckiego oraz wstrzymania reparacji dla Polski, kraju najbardziej zniszczonego barbarzyńską agresją hitlerowców.
8) Plenum z najwyższym uznaniem podkreśla fakt zacieśniającej się przyjaźni i współpracy z narodami słowiańskimi, a w szczególności ze Związkiem Radzieckim, który w najcięższych chwilach przychodzi Polsce z wydatną pomocą gospodarczą i bezkompromisowo broni naszych żywotnych interesów politycznych w kwestii granic zachodnich.

Zarząd Katowickiego Okręgu naszego Związku zorganizował dla członków Zarządu Głównego dwie bardzo zajmujące i udane wycieczki, które umożliwiły dokładne zwiedzenie kopalni „Św. Barbara" i „Wyzwolenie" oraz huty „Batory" w Chorzowie.

Zarząd Główny uważa za swój obowiązek złożyć Zarządowi Okręgu katowickiego z kol. Głowackim na czele oraz kolegom Kralowi i Trzemżalskiemu wyrazy uznania i wdzięczności za wzorową organizację techniczną zjazdu oraz za poniesiony trud i gościnne koleżeńskie przyjęcie.

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Zarząd Główny podaje do wiadomości, że Wydział Kobiecy przy tymże Zarządzie rozpoczął już swoją działalność pod kierownictwem kol. Czerskiej.

W dniach 17 i 18 lutego rb. odbył się w K.C.Z.Z. w Warszawie Zjazd Krajowy kierowniczek Wydziałów Kobiecych i przewodniczących Rad Kobiet przy Zarządach Głównych Związków Zawodowych i O.K.Z.Z.

Z ramienia naszego Związku wzięła udział w obradach kol. Czerska. Przedmiotem obrad były między innymi zagadnienia usprawnienia pracy organizacyjnej oraz kulturalno-oświatowej na odcinku kobiecym, rozszerzenia opieki nad matką i dzieckiem oraz wychowania młodzieży.

Zjazd dokonał wyboru Rady Kobiet przy K.C.Z.Z., do której z ramienia naszego Związku powołano kol. Czerską. Poza tym do prezydium Rady wybrano kol. Gawrońską-Wasilkowską.

W ramach akcji odczytowej, prowadzonej przez Zarząd Główny naszego Związku wiceminister Kultury i Sztuki ob. Włodzimierz Sokorski (członek prezydium K.C.Z.Z.) wygłosił w dniu 6 marca w Sądzie Okręgowym w Warszawie odczyt pt. „Funkcja Społeczna Świata Prawniczego".

Istniejąca przy naszym Związku Kasa Pośmiertna w ciągu dwóch ostatnich miesięcy (XII 1947 r. i I 1948 r.) wypłaciła zapomogi w 57 wypadkach w łącznej kwocie 1.101.430 zł.

Od chwili powstania Kasy do dnia 1 lutego rb. tytułem zapomóg wypłacono łączną kwotę 3.273.592 zł.

Zarząd Główny ponownie wzywa Zarządy Okręgów do regularnego i terminowego przekazywania składek na rzecz Kasy Pośmiertnej. W razie dalszego narastania zaległości Kasa będzie pozbawiona możności należytego wywiązywania się ze swych zadań.

Wobec napływających zapytań Zarząd Główny ponownie wyjaśnia, iż ze swej strony nie widzi żadnych przeszkód do przyjmowania sprzątaczek sądowych w poczet członków Związku.

Zarząd Główny w celu umożliwienia korzystania z wczasów jak największej liczbie sądowników wzywa Zarządy Okręgów, aby w porozumieniu z pełnomocnikami Zarządu Głównego, urzędującymi w każdej apelacji, wyszukały na swym terenie w miejscowościach klimatycznych (nie uzdrowiskowych) obiekty odpowiednie na domy wczasów.

Objekty wymagające kosztownych remontów nie mogą być brane pod uwagę.

Pożądane byłyby domy o niewysokiej tenucie dzierżawnej, w możliwym stanie używalnym.

Zarząd Główny komunikuje, że nie wszystkie Okręgi zajęły pozytywne stanowisko odnośnie zorganizowania Kasy Emerytalnej.

Z tych względów kwestia zorganizowania tej Kasy została odłożona do walnego zgromadzenia delegatów Okręgów.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

W dniu 4 lutego rb. koledzy: prezes Lewiński, wiceprezesi Jakaczyński i Kabalski oraz sekretarz generalny Pietruszka zostali przyjęci przez Ministra Skarbu K. Dąbrowskiego, któremu przedstawili trudne położenie materialne pracowników wymiaru sprawiedliwości i omówili kwestię związaną z poprawą obecnego stanu rzeczy.

W wykonaniu uchwały powziętej na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 16 lutego rb. napływają doniesienia poszczególnych Okręgów o przystąpieniu do akcji usprawnienia pracy w sądownictwie.

Na walnych zebraniach członków Okręgów w Bytomiu, Częstochowie, Gliwicach, Kaliszu, Kielcach, Ostrowie, Rzeszowie, Toruniu i innych miastach członkowie naszego Związku jednogłośnie uchwalili przystąpienie do powyższej akcji, wybierając równocześnie delegatów do komisji kwalifikacyjnych.

Zarząd Główny oczekuje w najbliższym czasie dalszych zgłoszeń od pozostałych Okręgów Związku.

Członkowie Okręgu w Częstochowie na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w dniu 30 stycznia 1948 r. opodatkowali się na pomoc zimową, a to zarabiający do 10.000 zł — $^1/_2$%, ponad 10.000 zł — 1% swoich poborów za miesiąc luty rb.

Pracownicy Sądowi w Częstochowie w dniu 17 stycznia 1948 r. opodatkowali się na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, a to zarabiający do 10.000 zł kwotą 5 zł i zarabiający ponad 10.000 zł — miesięcznie kwotą 10 zł.

Dnia 21 lutego 1948 r. odbyło się w sali stołówki Ministerstwa Sprawiedliwości Walne Zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Państwowych — Koło Ministerstwa Sprawiedliwości. Zebranie dokonało wyboru delegatów na Drugi Krajowy Zjazd Z. Z. w Szczecinie w osobach sędziego Bigelmajera, radcy Anny Kele i ob. Werczyńskiego.

Ob. Henryk Perkowski z Warszawy, zwrócił się do Zarządu Głównego o umieszczenie następującej wzmianki:

„Kto zna, lub słyszał o losie zaginionej Perkowskiej Antoniny z Warszawy, ur. 1900 r., która była sekretarką Sądu Okręgowego. W czasie powstania zamieszkiwała, Warszawa, ul. Freta 46 (Stare Miasto).

O wiadomość prosi brat — Henryk Perkowski, zam. Warszawa, ul. Twarda 50".

Dział „ŻYCIE SĄDOWNICTWA" redaguje Zarząd Gł. Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. R. P.